

# JAMNIK



ISBN 83-922272-3-9

---

*40 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego*

# JAMNIK



---

*40 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego*

## Spis treści:

<b>Działalność KKTJ na Jurze w latach 2001 – 2006</b>	
<i>Jakub Nowak</i> .....	5
<b>Działalność w Karpatach fliszowych</b>	
<i>Rafał „Rufio” Suski</i> .....	9
<b>KKTJ w Tatrach w latach 2001 – 2006</b>	
<i>Jakub Nowak</i> .....	11
<b>Wyprawy do jaskiń Rumunii</b>	
<i>Stanisław Kotarba</i> .....	15
<b>Eksploracja w Austrii w latach 2001 – 2006</b>	
<i>Jakub Nowak</i> .....	19
<b>Eksploracja systemu Lamprechtsofen</b>	
<i>Jerzy Zygmunt</i> .....	27
<b>Nasi ludzie na Półwyspie Skandynawskim</b>	
<i>Wojciech Sieprawski</i> .....	39
<b>Madre de Dios</b>	
<i>Andrzej Ciszewski</i> .....	41
<b>Rapa Nui</b>	
<i>Andrzej Ciszewski, Krzysztof Rezielski</i> .....	45
<b>USA 2002 – latanie jest męczące...</b>	
<i>Marcin Czart</i> .....	47
<b>Członkowie KKTJ</b> .....	49
<b>Zarządy KKTJ w latach 2001 – 2006</b>	
<i>Jakub Nowak, Stanisław Wasyluk</i> .....	55
<b>www.kktj.pl</b>	
<i>Tomasz Snopkiewicz</i> .....	56
<b>Bale Grotołazów</b>	
<i>Mariusz Szelerewicz</i> .....	57

Na okładce: Jaskinia Feichtnerschacht, fot. Jakub Nowak

---

Redakcja:  
Jakub Nowak, Mariusz Szelerewicz

Opracowanie graficzne:  
Mariusz Szelerewicz

Wydawca:  
Firma Rysunkowa „Szelerewicz”  
na zlecenie Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

ISBN 83-922272-3-9

Kraków 2006

*Minęło kolejnych pięć lat i doczekaliśmy się okrągłego jubileuszu czterdziestolecia klubu. Wydany z tej okazji jubileuszowy „Jamnik” staje się naszą klubową tradycją. Staraliśmy się zawrzeć w nim najważniejsze informacje o tym, co udało się ciekawego dokonać w jaskiniach w ciągu ostatnich pięciu lat.*

*Dla najaktywniejszych członków klubu ostatnie lata dzieliły się na dwa okresy: ten przed wyprawą w Leoganger Steinberge i ten przed wyprawą na Kitzsteinhorn. Każdy, kto jeździ na te wyprawy oczekuje bowiem niecierpliwie, co się na nich wydarzy w kolejnym roku. Dotyczy to szczególnie Nebelsbergkaru, bo chociaż Lampo nie zostanie ponownie najgłębszą na świecie, to kolejne wyprawy utwierdzają nas w przekonaniu, że problemów eksploracyjnych starczy tam jeszcze na wiele pokoleń.*

*Udało się wreszcie zorganizować też kilka wypraw w najbardziej egzotyczne regiony świata, oraz odwiedzić szereg pięknych jaskiń w krajach naszych najbliższych sąsiadów. Czas pomiędzy wyprawami jest wypełniony wyjazdami w Tatry, Beskidy i skalki. I choć nasza aktywność w jaskiniach Polski nieco osłabła, to nawet w Tatrach udało się odkryć kilkanaście niewielkich, lecz ciekawych obiektów. Gdy patrzę na to wszystko z perspektywy tych kilkudziesięciu lat funkcjonowania naszego klubu, to wydaje mi się, że udało nam się tak wiele dokonać przede wszystkim dlatego, że od początku istnienia klubu pielęgnowaliśmy umiejętność znajdowania pewnej wspólnoty celów, która w eksploracji jaskiń jest podstawowym wyznacznikiem powodzenia.*

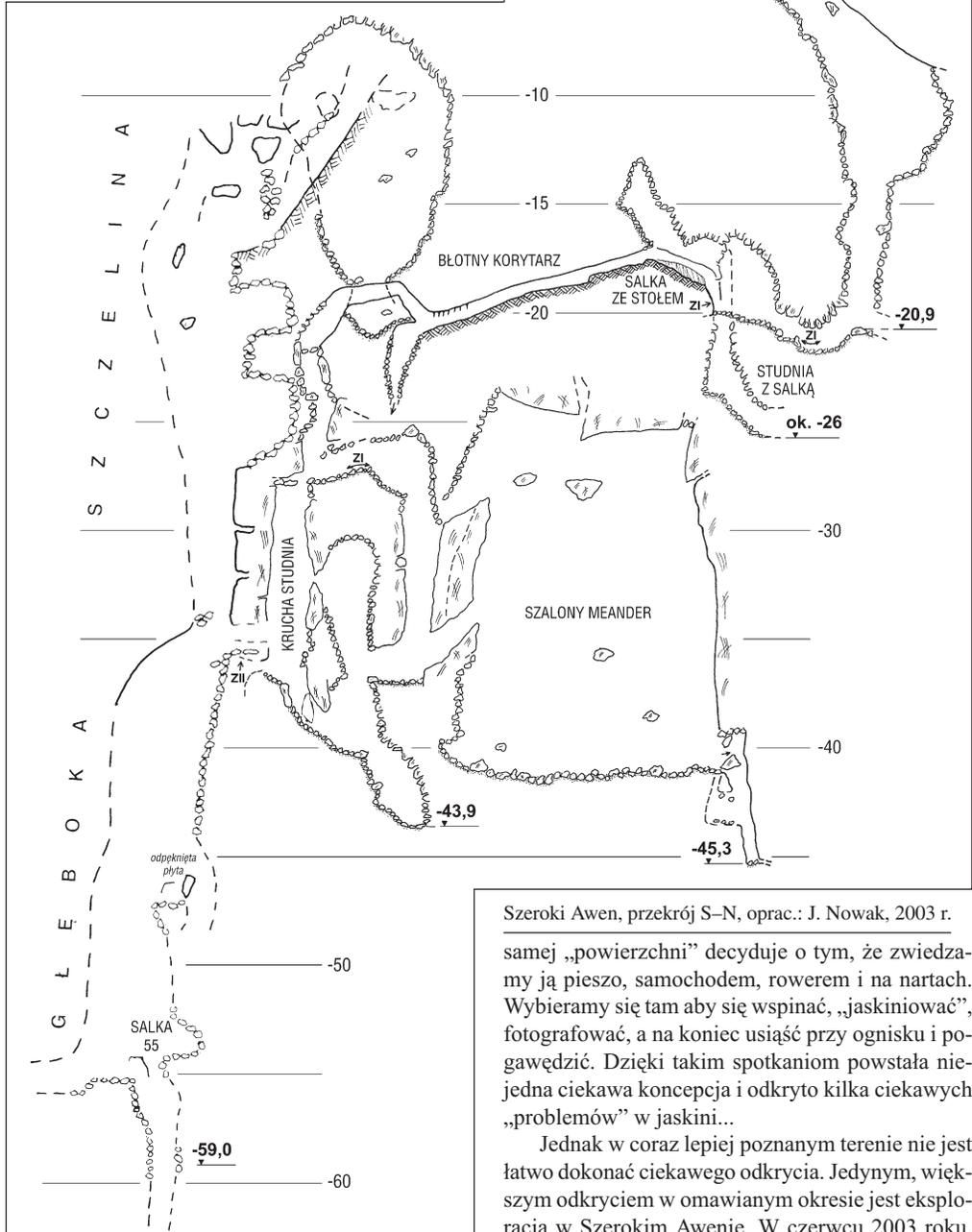
*Chciałbym na przyszłość życzyć wszystkim, aby każdy w klubie oprócz przyjaźni znalazł sobie również coś w świecie jaskiń, co zafascynuje go na długie lata i spowoduje, że ten właśnie czas będzie wspominał jako najwspanialszy okres swojego życia.*

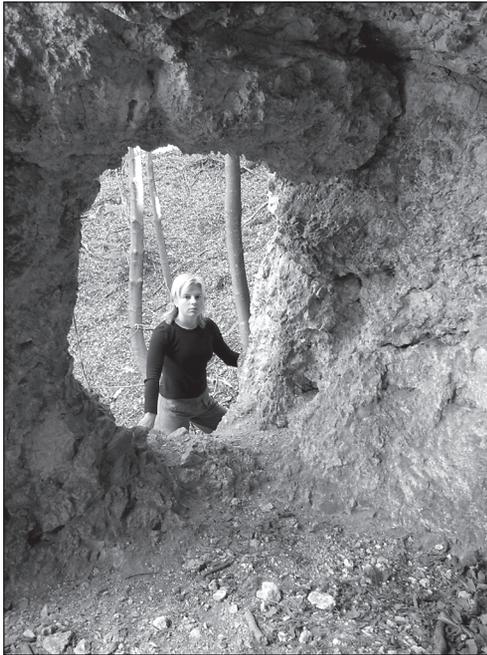
*Andrzej Ciszewski*

Jakub Nowak

## Działalność KKTJ na Jurze w latach 2001 – 2006

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska jest najbliższym jaskiniowym rejonem w okolicy Krakowa i dzięki temu była ona jednym z najczęstszych celów wyjazdów członków naszego klubu. Atrakcyjność już

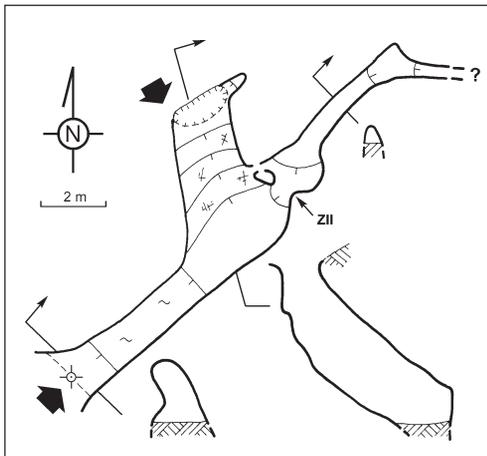




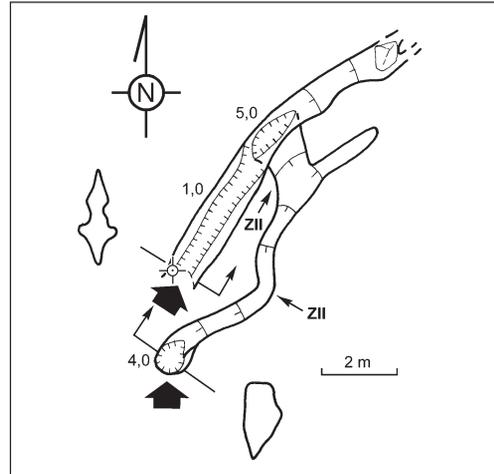
Dolina Szklarki, fot. J. Nowak

po kilku akcjach w Kruchej Studni udaje się pokonać zacisk prowadzący do Głębokiej Szczeliny. Razem z Aśką Ślusarczyk eksplorujemy ją do dna, a kilka dni później, z Marcinem Kubarkiem, wspina się do jej górnej części. Jaskinia osiąga głębokość 59 m, przy długości 270 m. Cała Głęboka Szczelina ma prawie 50 m i jest największą tego typu formacją na Jurze.

Zupełną zmianę mojego podejścia do pojęcia krasu spowodował Mariusz Szelerewicz. Za jego podpuszczeniem podjąłem się zinventaryzowania

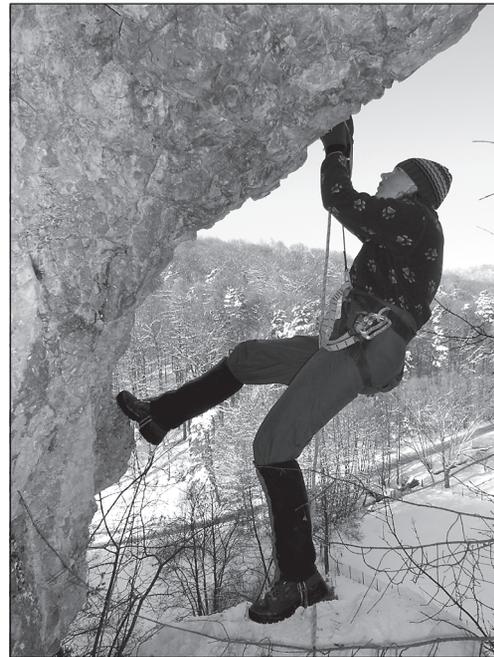


Jaskinia w górze Doliny Kobyłańskiej, oprac. J. Nowak, 2003 r.



Jaskinia Kowalskiego, oprac. J. Nowak, 2003 r.

jaskiń Doliny Kobyłańskiej. Nie wiedziałem co nas czeka... Inwentarz Kazimierza Kowalskiego obejmował 13 obiektów jaskiniowych z tego obszaru, więc temat wydawał się łatwy, ot jeden, najwyżej dwa „likendy”. Ale wcale niełatwe prace terenowe w „zakleszczonych krzakach” trwały od wiosny 2003 do wiosny 2004 roku. Aby sprostać zadaniu, należało tylko przeskalać ambicje rozbuchane na zagranicznych wyprawach do realiów mikrokrasu małej, podkrakowskiej dolinki. Paradoksalnie w przeskalaowaniu ambicji pomógł mój wypadek w



Dolina Szklarki, fot. J. Nowak



Jaskinia Borsuka, Dol. Szklarki, fot. J. Ślusarczyk

Tatrach w grudniu 2003 roku, więc rehabilitacja w „Kobyle” wydawała się idealna. Jak wspomniałem zjawiska krasowe doliny przeważają na powierzchni i większość zlokalizowanych obiektów to „rzęchy”, ale jest ich aż 101! Łączna ich długość wynosi 537 metrów. Najciekawsze jaskinie to: Ukryta (15,7 m), Kowalskiego (28,4 m), W Górze Doliny Kobylańskiej (22,2 m), W Żłobistej Turni (11 m) i Wielka Strąka (11 m). Oprócz niżej podpisanego w pracach uczestniczyli: Aśka Ślusarczyk, Mariusz Szot oraz Rafał Suski i Renata Tęczar. Spis i lokalizację jaskiń przedstawiono na stronie 8.

W ten sposób Mariusz Szelerewicz zaszczerpił wśród nas „mianię inwentaryzacyjną”, której nie wystarczyła jedna dolina. Wybór padł na kolejną białą plamę – Dolinę Szklarki. Ta zapomniana nieco dolina okazała się niemniej ciekawa. Prace prowadzone od września 2004 roku do zimy 2006 ujawniły 74 obiekty o łącznej długości 874 m. Oprócz znanych już wcześniej jaskiń (Szeroki Awen - 270 m, Ciasny Awen - 150 m, Jaskinia Szklarska - 35 m, Kręta - 35 m, Meander - 19 m), eksplorowano także inne ciekawe jaskinie tj.: Jaskinię Szklaną (24 m – Kowalski nr 164), Jaskinię Borsuka (21,2 m), Jaskinię pod Awenami (18,8 m – Kowalski nr 169), Okap w Wąwozie do Wilisowych (13,6 m – Kowalski nr 168), Grotę w Knopówce (13 m). Jak łatwo policzyć średnia długość jaskini w Dolinie Szklarki jest większa

Grotą w Dubiu, fot. T. Snopkiewicz

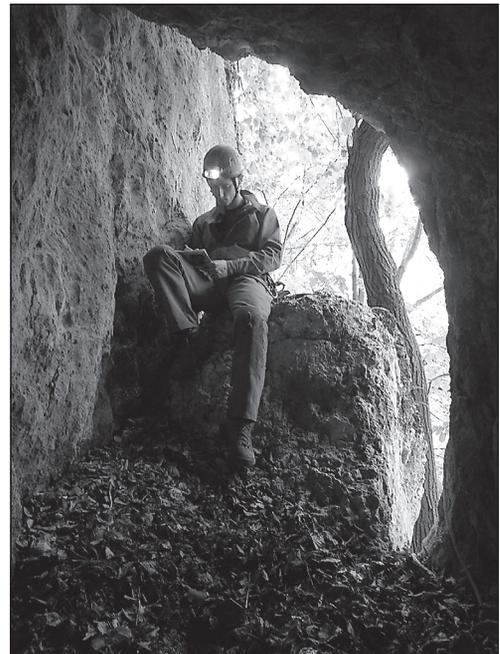
niż w Kobylańskiej, nawet przy pominięciu dwóch najdłuższych jaskiń. Jednak nie wynika to z lepiej wykształconych zjawisk krasowych, tylko z nasilonych zjawisk grawitacyjnych, które można zauważyć już na powierzchni, wśród imponujących ostańców najczęściej ukrytych w lesie. Po za piszącym te słowa w pracach udział wzięli: Aśka Ślusarczyk, Mariusz Szot, Michał Romański, Marcin Urban i Tomek Snopkiewicz. Wielkie Dziękuję! Planowane jest wydanie inwentarza obu dolin, a na oku mam już kolejną...

Oprócz działań inwentaryzacyjno-odkrywczych i rekreacyjnych wciąż prowadzone są liczenia nieoperzy w jaskiniach Wyżyny Krakowskiej. Systematyczna współpraca z klubowiczami i ekipą poznańską z Witkiem Grzywińskim na czele pozwala udokumentować przyjemny dla badacza wzrost liczebności tych symbolicznych dla nas ssaków.

Mam nadzieję, że dobre zdrowie pozwoli nam jeszcze nieraz zabiwakować przy ognisku, a niegasnący zapał – odkryć jeszcze niejedną „wielką jurajską dziurę”, czego życzę wszystkim klubowiczom w nadchodzącej „pięciolatce”.

#### Literatura:

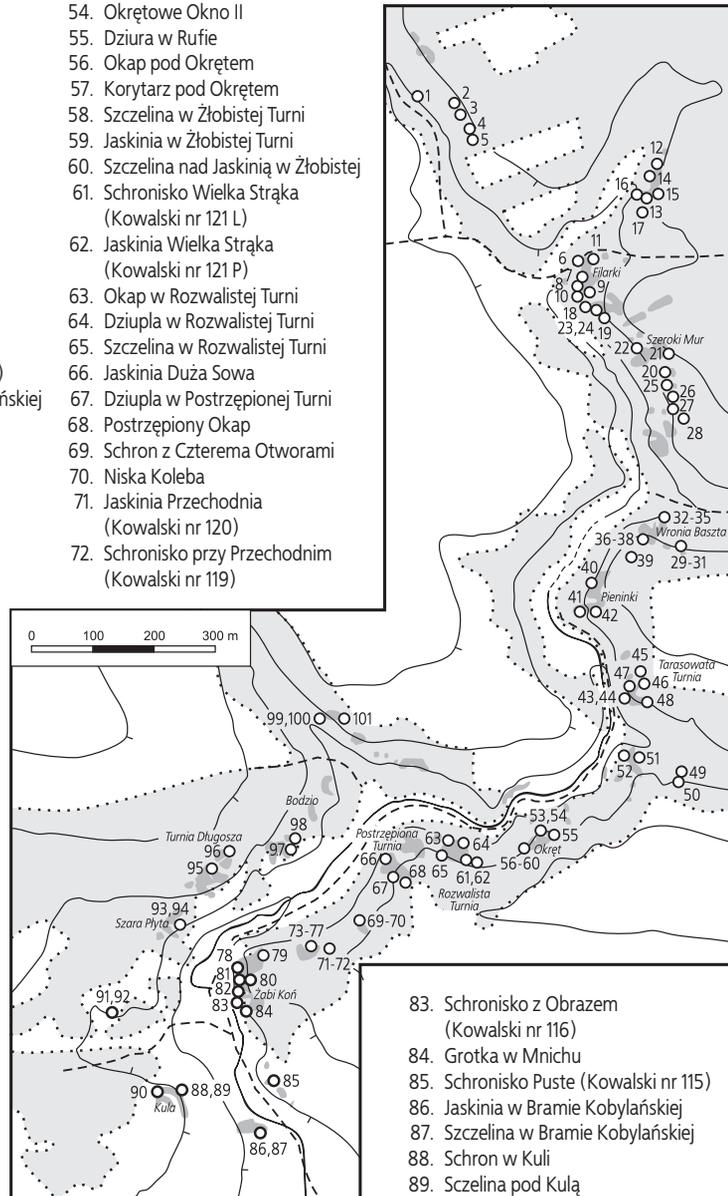
- Nowak J. 2003. Notatki jurajskie. Jaskinie 30: 33.  
 Nowak J. 2003. –59 m w Szerokim Awenie. Jaskinie 31: 28.  
 Nowak J. 2004. Dolina Kobylańska – 101 jaskiń. Jaskinie 35: 28-31.  
 Nowak J. 2005. Dolina Szklarki. Jaskinie 39: 7.



## Dolina Kobyłańska – spis jaskiń

1. Arkada za Matką Boską
2. Jaskinia Ukryta
3. Okap pod Ukrytą
4. Korytarz w górze Doliny Kobyłańskiej
5. Szczelina z Różą
6. Grotka w Kominie
7. Jaskinia Kowalskiego
8. Komórka w Pochylej Turni
9. Okap w Przerwanym Kominie
10. Schr. Nad Źródłem I
11. Okap z Ośmiornicą
12. Komórka z Liściemi
13. Jaskinia w górze Dol. Kobyłańskiej (Kowalski nr 126)
14. Szczelina w górze Dol. Kobyłańskiej
15. Lisi Korytarzyk
16. Pojedyncza Koliba
17. Szczelina z Korzeniem
18. Koleba pod Jastrzębią
19. Koleba w Szerokiej Turni
20. Szczelina za Szerokim Murem
21. Nyża w Szerokim Murze
22. Zakos przez Sępią Basztę
23. Zakos w Jastrzębiej
24. Księżycowa Dziura
25. Schron z Niespodzianką
26. Szczelina w Kobyłańskiej I
27. Kobyłańska Koleba
28. Szczelina w Kobyłańskiej II
29. Schron pod Kominem
30. Schron na Rogu I
31. Schron na Rogu II
32. Schronisko w Kawcu (Kowalski nr 123)
33. Korytarz za Wronią
34. Rura za Wronią
35. Szczelina za Wronią
36. Szczelina we Wroniej
37. Koleba we Wroniej (Kowalski nr 122)
38. Korytarz pod Wronią
39. Koleba za Wronią
40. Ponura Szczelina
41. Szczelina za Architektami
42. Piwnica w Pieninkach
43. Komin w Środku Doliny
44. Korytarzyk obok Komina w Środku Doliny
45. Rura w Środku Doliny
46. Okap w Środku Doliny
47. Szczelina w Środku Doliny
48. Schron za Tarasową Turnią
49. Schron w Wąwozie do Karniowic
50. Schron z Filarkiem
51. Okap za Kruchą Turnią
52. Szczelina w Kruchej Turni
53. Okrętowe Okno I

54. Okrętowe Okno II
55. Dziura w Rufie
56. Okap pod Okrętem
57. Korytarz pod Okrętem
58. Szczelina w Żłobistej Turni
59. Jaskinia w Żłobistej Turni
60. Szczelina nad Jaskinią w Żłobistej
61. Schronisko Wielka Strąka (Kowalski nr 121 L)
62. Jaskinia Wielka Strąka (Kowalski nr 121 P)
63. Okap w Rozwalistej Turni
64. Dziupła w Rozwalistej Turni
65. Szczelina w Rozwalistej Turni
66. Jaskinia Duża Sowa
67. Dziupła w Postrzępionej Turni
68. Postrzępiony Okap
69. Schron z Czterema Otworami
70. Niska Koleba
71. Jaskinia Przechodnia (Kowalski nr 120)
72. Schronisko przy Przechodnim (Kowalski nr 119)



83. Schronisko z Obrazem (Kowalski nr 116)
84. Grotka w Mnichu
85. Schronisko Puste (Kowalski nr 115)
86. Jaskinia w Bramie Kobyłańskiej
87. Szczelina w Bramie Kobyłańskiej
88. Schron w Kuli
89. Szczelina pod Kulą
90. Korytarz w Kuli
91. Szczelina pod Płytą
92. Koleba w II Wąwozie
93. Garaż (Kowalski nr 118)
94. Szczelina w Kominie
95. Rura za Zjazdową Turnią
96. Szczelina z Dachem
97. Koleba w Skałach za Długoszem
98. Dziupła w Skałach za Długoszem
99. Szeroki Okap
100. Schron Pod Wantą
101. Okap w Skałce za Cycówką

73. Schron obok Dzwonu
74. Okap z Krzakiem
75. Okap pod Dzwonem
76. Korytarz pod Dzwonem
77. Okap poniżej Dzwonu
78. Przechód w Żabim (Kowalski nr 117)
79. Okap za Żabim Koniem
80. Korytarz w Okapie
81. Szczelina obok Zabiego
82. Okap z Rurami

Rafał „Rufio” Suski

## Działalność w Karpatach fliszowych

Ostatnie pięciolecie było okresem wzmożonej aktywności grotolazów z KKTJ w beskidzkich jaskiniach. Głównymi rejonami zainteresowania były Beskid Niski, Beskid Sądecki, Beskid Makowski, Pogórze Wielickie, a także sporadycznie inne rejonu Karpat fliszowych. Przez pewien czas zawiązała się także współpraca ze Speleoklubem Beskidzkim, z którym do dziś kilka osób czynnie działa.

Do największego sukcesu, w którym niebagatelny udział mieli członkowie KKTJ (obok członków SSB oraz nielicznych z AKG i STJ KW Kraków i niezrzeszonych) należy odkrycie i eksploracja Jaskini Drwali (zwanej również Słowińska). Jest to obecnie największa jaskinia Beskidu Niskiego o łącznej długości korytarzy 564 m i głębokości 23,8 m. Jest to także jedna z największych jaskiń Beskidów. Na szczególną uwagę zasługują duże rozmiary jaskini, fakt długiego, być może nawet całorocznego zalegania w niej lodu oraz występowanie nielicznych nacieków kalcytowych. Wewnątrz zimuje także liczna kolonia nietoperzy.

Ostatniego słowa jak się okazało nie powiedziała również inna beskidzka jaskinia – Lodowa Szczelina. Wejście do nowych partii odkrył w 2004 r. Michał Zatorski – miejscowy grotolaz-amator. W wyniku pomiarów okazało się, iż jaskinia zwiększyła znaną długość do 140 m. Nie jest to jej ostateczna wielkość, albowiem członkowie Speleoklubu Beskidzkiego kontynuują eksplorację obiektu.

Dużą ciekawostką było także odkrycie w 2001 r. Jaskini Wodnej w Piotrusiu z aktywnym ciągiem wodnym.

W inwentaryzacji obiektów Beskidu Niskiego brały następujące osoby należące do KKTJ lub będące jego kursantami: K. Fidzińska, M. Ignasiak, M. Klimek, J. Nowak, D. Otfinowski, R. Suski, M. Szot, R. Tęczar.

Na kilka obiektów natrafiono także w Beskidzie Sądeckim. W większości są to niewielkie schroniska, często pominięte podczas wcześniejszej inwentaryzacji. Do ciekawszych znalezisk można tu zaliczyć Szczelinę Łabowczańska o głębokości 4,5 m, powstała na bardzo ładnej pionowej rozpadlinie osuwiskowej. W inwentaryzacji tamtejszych obiektów wzięli udział K. Fidzińska oraz R. Suski

W omawianym okresie poznano również kilka obiektów Pogórza Rożnowskiego. Najciekawszym z nich jest Jaskinia Czchowska o dł. 16 m. Poznanie tych obiektów zawdzięczamy M. Klimkowi.

Z racji położenia geograficznego Krakowa rozpoczęto także penetrację pobliskich, acz mało poznanych

rejonów jakimi są Beskid Makowski i Pogórze Wielickie. Pierwszy z tych obszarów, wbrew oczekiwaniom, okazał się mało atrakcyjny, a momentami wręcz niebezpieczny. Podczas penetracji zerwy osuwiskowej w jednej ze szczelin natrafiono na skład amunicji w postaci zardzewiałych granatów, które o mały włos nie zostały potraktowane młotkiem. Na pamiątkę wydarzenia pobliski obiekt zyskał miano Schroniska Saperów. O znalezisku tym informowała nawet lokalna prasa. W pobliżu kolejnego obiektu czekały natomiast zastawione żelazne siłła. Eksploracja innego obiektu przyniosła gorsze skutki – podczas wyjmowania kamienia ze szczeliny, jednemu z eksploratorów odskoczył łom wybijając dwa przednie zęby. Obiekt zyskał miano Jaskini pod Zębem. W tym rejonie jest to bodaj najciekawszy ze zinwentaryzowanych obiektów, jego długość wynosi 16 m i głębokość - 5 m. Należy tutaj dodać, że sporo próżni zostało namierzonych dzięki pomocy Piotra Sadowskiego – przyrodnika i znawcy okolic Pcimia. W eksploracji jaskiń tego obszaru wzięli udział: K. Fidzińska, J. Nowak, D. Otfinowski, R. Suski, M. Szot, R. Tęczar.

Dość ciekawym rejonem poszukiwań było Pogórze Wielickie z racji braku znanych obiektów na jego obszarze. Efektem eksploracji było odnalezienie kilku niewielkich próżni, z których najciekawszym jest Jaskinia w Czerwonej Górze I. Okazało się bowiem, że obiekt opisywany był już w XIX w. jednak szukano go w złym rejonie. Błąd ten po raz pierwszy popełnił Kazimierz Kowalski, będąc przekonanym, że obiekt znajduje się koło Zakliczyn nad Dunajcem, tym czasem chodziło o Zakliczyn nad Rabą. W ten sposób jaskinia została ponownie „odnaleziona” po 150 latach. W inwentaryzacji obiektów Pogórza Wielickiego brali udział: K. Fidzińska, J. Nowak, R. Suski, M. Szot

Beskidy stają się także coraz częściej celem wycieczek jaskiniowych chętnie organizowanych przez naszych klubowiczów. Odwiedzane są głównie większe obiekty jak Diabła Dziura czy Jaskinia w Trzech Kopcach.

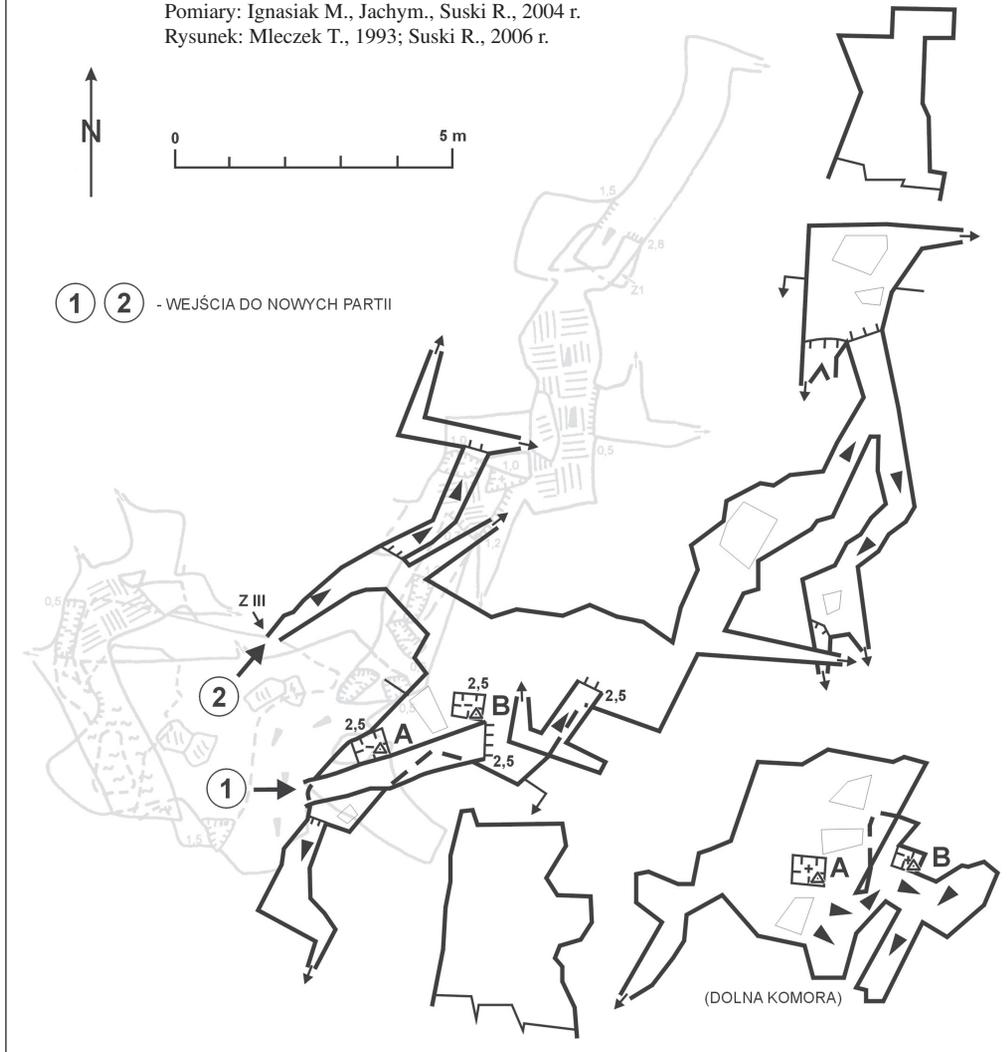
### Podsumowując:

W latach 2001-2005 zinwentaryzowano w Beskidach i na Pogórzu kilkadziesiąt obiektów jaskiniowych, w tym dwa powyżej 100 m długości. Uzupełniono jaskiniową „białą plamę” jaką było Pogórze Wielickie, oraz pewne rejonu Beskidu Makowskiego. Zwiększyło się zainteresowanie Beskidami wśród członków KKTJ.

W inwentaryzacji oraz poszukiwaniach obiektów pomagało szereg zaprzyjaźnionych osób, których nie

### K.Bn - 09.15 LODOWA SZCZELINA (NOWE PARTIE)

Pomiary: Ignasiak M., Jachym., Suski R., 2004 r.  
Rysunek: Mleczek T., 1993; Suski R., 2006 r.



sposób wszystkich wymienić. Największe podziękowania należą się M. Jachymowi, T. Mleczkowi (SSB) oraz M. Stanisławskiej (SKTJ Nowy Sącz).

PS

Wykorzystanie materiału graficznego tylko za zgodą autora.

#### Literatura:

anonim 2004. Działalność inwentaryzacyjna SSB. Jaskinie beskidzkie 5: 28-61  
Gubała W. J., Mleczek T. 2004. Nowości z Lipowicy. Jaskinie 37: 28-29.  
Klimek M. 2002. Nowe jaskinie okolic Czerwca. Jaskinie 29: 27.

Mleczek T. 2001. Jaskinia Czerwca. Jaskinie 25: 5.  
Mleczek T. 2002. Nowe jaskinie na Pogórzu Karpackim. Jaskinie 29: 25-26  
Mleczek T., Suski R. 2001. Uzupełnienie jaskiń Beskidu Niskiego II. Jaskinie beskidzkie 4: 6-13.  
Suski R. 2001. Jaskinie i kanie w Beskidzie Niskim (pasmo Kamienia nad Krępną i rejon Zamczyska). Jaskinie beskidzkie 4: 14-18.  
Suski R. 2001. Uzupełnienie do jaskiń Beskidu Niskiego. Jaskinie beskidzkie 4: 18-19.  
Suski R. 2001. Jaskinia Wodna w Piotrusiu – sensacyjne odkrycie w Beskidzie Niskim. Jaskinie 22: 6-7.  
Suski R. 2003. Grotołaz mylił się tylko raz. Jaskinie 33: 8.  
Suski R. 2003. Jaskinia w Czerwonej Górze odnaleziona. Jaskinie 33: 28.  
Suski R., Tęczar R. 2004. Duża dziura w małych górach. Jaskinie 35: 24-27.

Jakub Nowak

## KKTJ w Tatrach w latach 2001 – 2006

Nasze Tatry dla grotolaza to przede wszystkim miejsce ćwiczeń wszelkich technik jaskiniowych, od linowych po fotograficzne. Nieustannie jeździmy w góry, aby odwiedzać dobrze nam znane miejsca w różnej perspektywie czasu i pory roku. Pozwala to zauważyć to, co umknęło innym i coś odkryć. W ciągu pięciu lat działalności kontynuowaliśmy wcześniejszą eksplorację – jak w Koziej, ale także podjęliśmy nowe cele w postaci eksploracji powierzchniowej. Ponadto nadal uczestniczyliśmy w osadzaniu stałych punktów, prowadziliśmy badania i szkolenia.

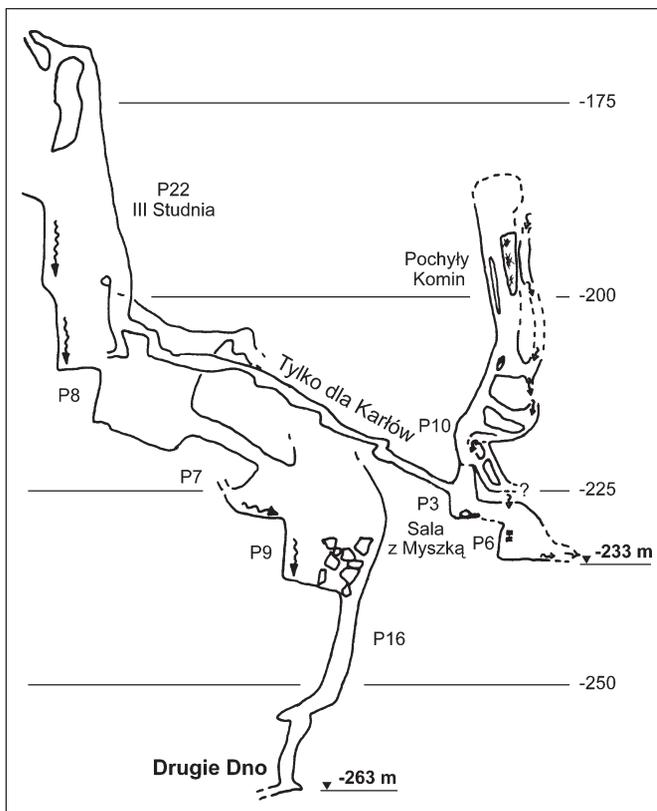
Ze względów kronikarskich należy wspomnieć o działalności, która miała miejsce przed omawianym okresem, a nie została opisana w poprzednim JAMNIKU. Chodzi o prace inwentaryzacyjne w 2000 roku, które miały miejsce w Dolinie Filipka. Wtedy to odkryto lub zinwentaryzowano Grotę Filipczańską nad Mostkiem (10 m) i Filipczańską Szczelinę (4 m). W pracach uczestniczyli: Andrzej Ciszewski, Agnieszka Gajewska, Krzysztof Reciel-ski i Ewa Wójcik.

Działalność w Jaskini Koziej skupiała się w rejonie II Dna. Po odkryciach w 1998 roku (20 m), do problemu w oknie III Studni wracamy jesienią 2002 roku. Wtedy, w czasie dwóch akcji z „Pumą” (Ewa Wójcik) i „Biołym” (Paweł Nakoneczny) kontynuujemy eksplorację Meandra Tylko dla Karłów (24 m). W roku 2003 razem z Aśką Ślusarczyk pokonujemy ostatni zacisk i dostajemy się do Sali z Myszką, a następnie eksplorujemy Pochyły Komin i pomniejsze odnogi. Łącznie w tym roku odkryliśmy 111 metrów. Po domiarach Pawła Migały i Piotrka Zgagi w Bocznym Kaskadach Kozia osiąga długość 3470 m.

Jesienią 2002 razem ze Zbyszkiem Tabaczyńskim i Pawłem Nakonecznym wchodzimy do Śnieżnej Studni. W czasie biwaku poznajemy jaskinię do ok. -600 i rozpoczynamy wspinaczkę Kominem Apokalipsy (ok. 20 m). Na drugi biwak wchodzimy ze Zbyszkiem i Jankiem Poczobutem. W oparciu o biwak w Sali



Bańdzioch Kominarski, Sala 55, fot. J. Nowak

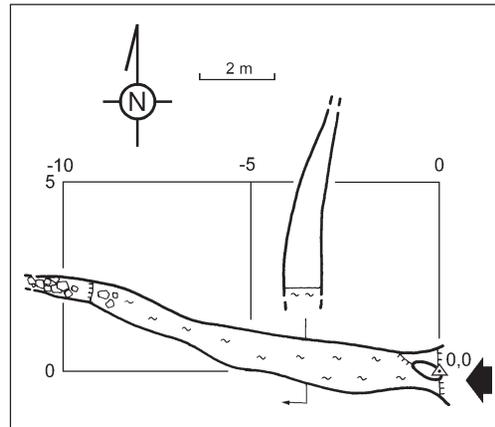


Jaskinia Kozia, oprac. J. Nowak, 2003 r.

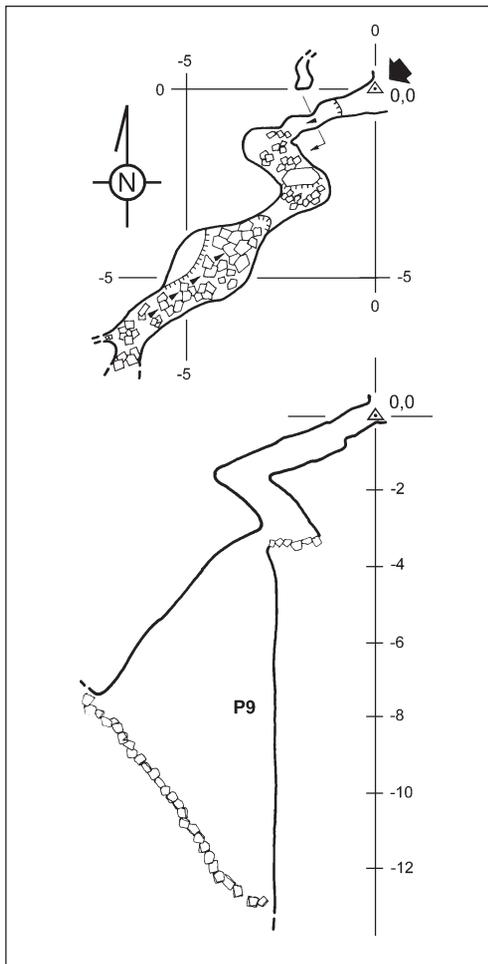
Inki poznajemy Meander do Raju i docieramy nad Salkę pod Kamykami. Znacznie większą salę powyżej roboczo nazwaliśmy Salą ZWK (Zakopane, Warszawa, Kraków). Później działalność Zbyszka w jaskini zostaje „zdelegalizowana”.

Jesienią 2002 i 2003, w towarzystwie Kaji Fidzińskiej i Andrzeja Chwastka oraz Aśki Ślusarczyk wspinam się w Jaskini Mroźnej kominami nad Komorą Złomisk (do 20 m wysokości), które niestety okazują się ślepe. Po korekcie błędów w obliczeniach Mroźna ma 560 m długości, przy 44,5 m deniwelacji.

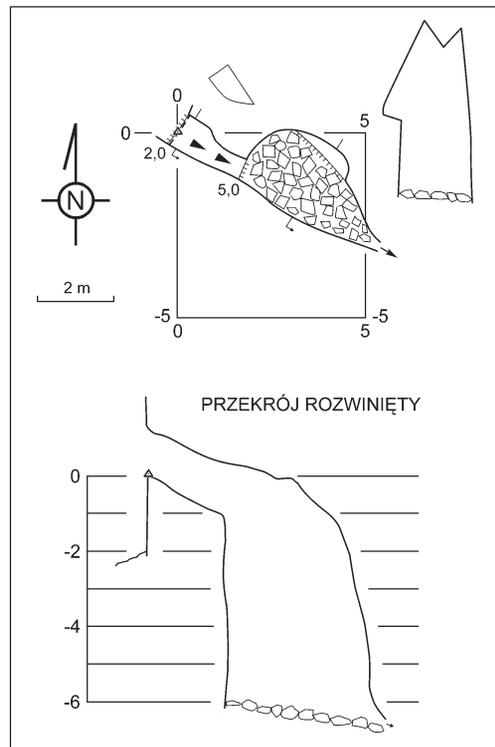
Rok 2003 to także wzmocniona eksploracja powierzchniowa naszego klubu. Efektem wielu zjazdów ścianami turni nad Dziurawem jest odkrycie trzech jaskiń: Niespodzianki (13 m), Zapyłnej (25 m) i Pod Płytą (9 m). W eksploracji Twardej Ściany i Harnasiowych Czub udział wzięli: Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski („Furek”), Marcin Kubarek („Qb”), Jan Kućmierz, Mirek Pindel („Miki”), To-



Jaskinia Niespodzianka, oprac. J. Kućmierz, A. Stępień, 2003 r.

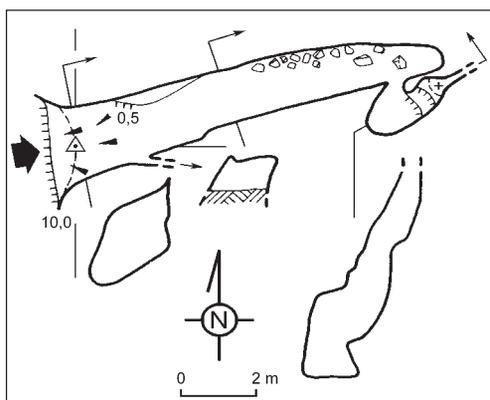


Jaskinia Zapylna, oprac. J. Kućmierz, A. Stępień, 2003 r.



Jaskinia Świstowy Worek, oprac. R. Suski, 2004 r.

mek Snopkiewicz („Snupi”), Ola Stępień, Rafał Suski („Rufi”), Mariusz Szot i Ewa Wójcik. W tym samym czasie badano także zbocza opadające z Dziurawego do Małej Świstówki. Ich efektem jest odkrycie Trzeszczącej Szczeliny (9,5 m) i Świstowego Worka (9 m). W akcjach w tym rejonie brali udział: Bartosz Berdel, Adam Kapturkiewicz, Mirek Pindel, Rafał Suski, Mariusz i Dorota Szotowie i Ewa Wójcik.



Jaskinia Nad Beczką, oprac. J. Nowak, M. Szot, 2005 r.

Następny rok nie był już tak obfity w odkrycia, chociaż podejmowaliśmy liczne próby. Jedynym faktem o charakterze inwentaryzatorskim jest powstanie nowego planu Zbójeckiej Dziury. Po pomiarach Aśki Ślusarczyk i niżej podpisanego jaskinia ma 94 m długości, przy 9 m głębokości.

Rok 2005 pod względem eksploracji stał pod znakiem Wąwozu Kraków. Wspinaczka, zjazdy i konsekwentne „skanowanie” powierzchni pozwoliło odkryć lub zinwentaryzować aż 12 obiektów. Są to: Korytarzyk w Szczelinie (3 m), Szczelina na Zakręcie I (3,8 m), Szczelina na Zakręcie II (3,4 m), Krakowska Szczelina (6,5 m), Okap z Kurtyną (8 m), Krakowski Okap (3,3 m), Szczelina za Siedmiu

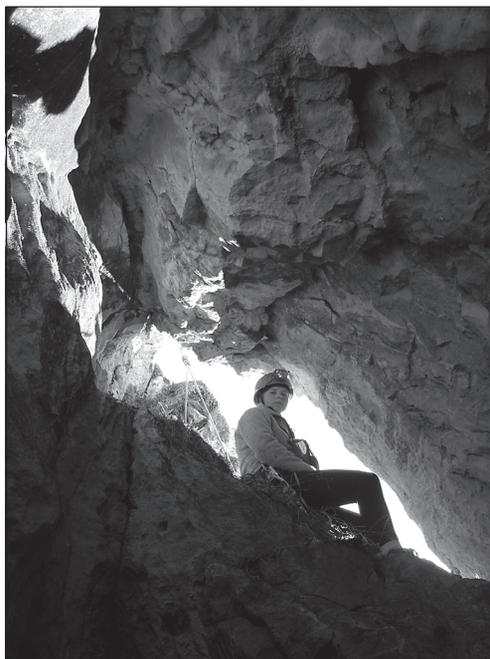


Szczelina za Siedmiu Progami, fot. J. Nowak

Progami (5,8 m), Jaskinia nad Beczką (17 m), Grota nad Korytem (5,2 m), Szczelina nad Korytem (3 m), Komin w Niskiej Turni (3 m) i Krakowski Schron (4,7 m). Oprócz Aśki Ślusarczyk i piszącego te słowa w poszukiwaniach uczestniczyli: Mariusz Szot, Jan Kućmierz, Rafał Suski, Maja Stanisławska, Staszek Wasyluk i Kaja Fidzińska.

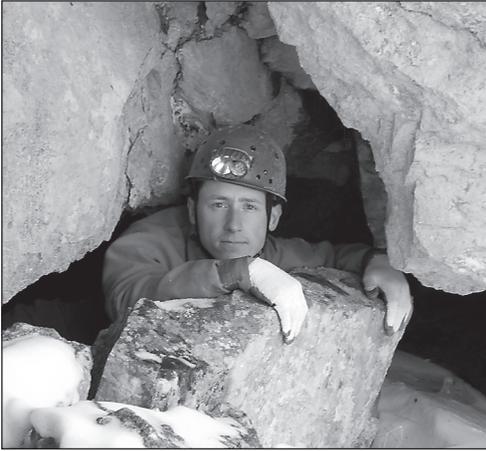
Oprócz działalności eksploracyjnej z pewnością należy wspomnieć o kontynuacji osadzania stałych punktów, w czym licznie uczestniczyli członkowie naszego klubu. W tym czasie „obite” zostały: Partie Królewskie w Jaskini Czarnej, Studnia za Murem, ciąg od Widel do górnego otworu oraz Zamulone Studnie w Jaskini Zimnej, Jaskinia Mała do Sali Fakro, trawers w Jaskini Koziej oraz częściowo Studnia w Kazalnicy, jak również Bańdzioch do Bazyliki. W ślad za tym powstają kolejne szkice techniczne, które w dużej mierze stanowią o wartości klubowej strony internetowej.

Z „działu sportowego” pozwolę sobie wspomnieć o samotnym przejściu Bańdziocha Kominiarskiego, kiedy to w niespełna dwie doby odwiedziłem wszystkie siedem den jaskini. Po za tym dokonywano licznych trawersów Czarnej, Nad Dachem-Lodowej Litworowej, a także nowości – trawersu Zimnej oraz zaliczano dna głębszych i płytszych jam. Jeszcze innym pretekstem odwiedzenia tatrzańskich podziemi stały się obserwacje nietoperzy. Prowadzone przez Krzyśka Piksę i mnie badania trwają już 10 lat, a w



Grota nad Korytem, fot. J. Nowak

tym czasie wykonaliśmy już setki wejść do ponad 70 jaskiń! Wiele z tych akcji nie udało by się bez wsparcia klubowiczów i innych grotolazów. Nie sposób tutaj każdego wymienić, ale wszystkim serdecznie dziękuję za pomoc i towarzystwo w często ciężkiej akcji.



Okap z Kurtyną, fot. J. Ślusarczyk

Mam nadzieję, że przyszłe lata będą bezpieczne i jeszcze ciekawsze, czego wszystkim życzę.

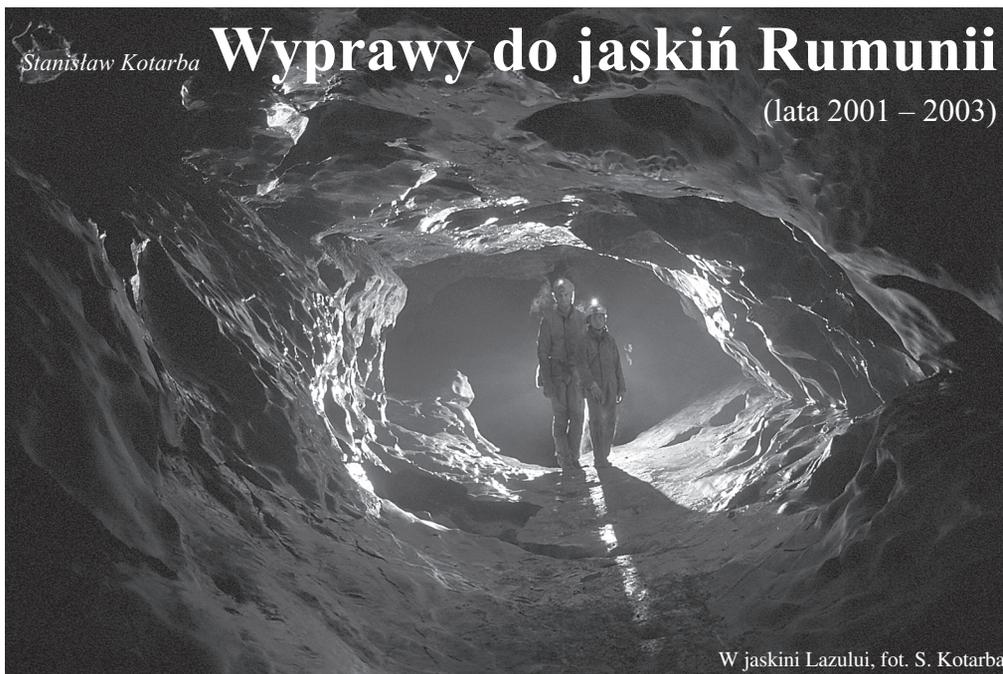
#### Literatura:

- Kuźmierz J. 2003. Odkrycia w Twardej Ścianie. *Jaskinie* 33: 17-18.
- Nowak J. 1998. To tu, to tam czyli eksploracja w Jaskini Koziej. *Jaskinie* 13: 5.
- Nowak J. 2002. Szkic techniczny Jaskini Czarnej. *Jaskinie* 27: 5, 31.
- Nowak J. 2002. Jaskinia Kozia – „Tylko dla Karłów”. *Jaskinie* 29: 6.
- Nowak J. 2002. Bańdziuch – „kompletne dno”. *Jaskinie* 29: 31.
- Nowak J. 2003. Jaskinia Kozia, aktualności 2003 i... 1999. *Jaskinie* 33: 16.
- Nowak J. 2004. Jaskinia Mroźna. *Jaskinie* 34: 10.
- Nowak J. 2004. Nowy plan Zbójeckiej Dziury. *Jaskinie* 36: 6.
- Nowak J. 2004. Punkty stałe i zastane. *Jaskinie* 37: 25.
- Nowak J. 2005. Wąwóz Kraków – jaskinie 2005. *Jaskinie* 41: 27-30.
- Recielski K. 2002. Grota Filipczańska nad Mostkiem. Filipczańska Szczelina. [W] *Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jaskinie Doliny Kondratowej, Bystrzej, Goryczkowej, Kasprowej, Jaworzynki oraz Jaskinie Polskich Tatr Wysokich. 199-202.*
- Suski R. 2004. Coraz bardziej Dziurawe. *Jaskinie* 34. 26.
- Tabaczyński Z. 2005. Śnieżna Studnia – Meander do Raju. *Dewiator* 19: 8.

Stanisław Kotarba

# Wyprawy do jaskiń Rumunii

(lata 2001 – 2003)



W jaskini Lazului, fot. S. Kotarba

Nawiązując do artykułu pt. „Co za miedzą piszczy” zamieszczonym w poprzednim numerze JAMNIKA (wydanego z okazji 35- lecia KKTJ), chciałbym w telegraficznym skrócie przedstawić przebieg kolejnych siedmiu wypraw do jaskiń Rumunii, które miałem przyjemność zorganizować.

Motywy przewodnim większości wypraw, była chęć poznania nowych rejonów krasowych i ciekawszych jaskiń tam się znajdujących, oraz sporządzenie dokumentacji fotograficznej odwiedzonych obiektów.

Przy okazji w wyniku nawiązania wielu kontaktów z miejscowymi klubami speleo, została szerzej otwarta droga dla innych polskich grup grotolazów zainteresowanych jaskiniami Rumunii.

**Wyprawa 17** (czerwiec 2001) – była kontynuacją poznawania jaskiń gór Sureanu. Wynikiem nawiązanego rok wcześniej kontaktu z klubem PROTEUS z Hunedoary, razem z nami w góry wyruszają liczni jego członkowie. Na początek zwiedzamy jaskinie: Gaura Oanei, Tecurii i Clenji, po przeniesieniu obozu do sąsiedniej doliny fragment systemu Ponorici-Ciclovina cu Apa (ok. 8 km, 180 m głębokości) i jaskinię Ciclovina Uscata (ok. 2 km, deniwelacja 100 m).

Ta ostatnia w niedalekiej przeszłości była prawdopodobnie największą europejską kopalnią osadów zawierających znaczną ilość zmineralizowanego gوانa nietoperzy i szczątków zwierzęcych. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku dla potrzeb rolnic-

ty wydobyto tam ok. 50 000 ton osadów. W jaskini tej wykonuję dokumentację fotograficzną, która później posłużyła do zilustrowania pracy magisterskiej naszego opiekuna i przyjaciela z CS PROTEUS.

**Wyprawa 18** (sierpień – wrzesień 2001) – celem stają się jaskinie gór i wyżyny Mehedinti. Po wcześniejszym nawiązaniu kontaktu z SRSC (Societatea Romana de Speologie Carstologie) z Bukaresztu (podziękowania dla Andrzeja Tyca) przybywamy do bazy naukowej instytutu, mieszczącej się w Closani w G. Mehedinti. Przez pierwszy tydzień za symboliczną opłatą mamy zapewniony dach nad głową, pełne całonocne wyżywienie oraz opiekę w terenie.

Poznajemy kilka cennych jaskiń rejonu, m.in. wyjątkowo piękną naciekową jaskinię Closani, w której przez wiele lat mieściła się podziemna stacja badawcza ISER (Instytut Speologii im. Emila Racovita), jaskinie: Lazului (ok. 2 km), Martela, Bulba (ok. 5 km) oraz główny, suchy ciąg jaskini Topolnita (cały system ponad 25 km).

Drugi tydzień spędzamy już samodzielnie, działając na Wyżynie Mehedinti. Zwiedzamy m.in. fragment wodnych ciągów systemu jaskini Topolnita, oraz jaskinie: din Dealul Curecea, Mare de la Balta i Sfodei.

Kolejny, 2002 rok zaowocował czterema wyprawami.

**Wyprawa 19** (kwiecień – maj 2002) – dzięki wcześniej nawiązanym kontaktom, oraz wizycie u opiekuna jaskini mieszkającego w Budapeszcie udaje się zorganizować trzydniowy biwak w jaskini



Cerkiew w otworze jaskini Ialomitei, fot. S. Kotarba

Valea Rea (18 km, ok. -200 m) w Górach Bihor. Jaskinia należy do ściślejszej czołówki obiektów o najwyższej klasie ochrony. Wejście do jaskini było w całości poświęcone sporządzeniu dokumentacji fotograficznej wybranych fragmentów jaskini. Po zakończeniu prac w Valea Rea, odwiedzamy kilka lodowych jaskiń rejonu – jaskinie: Ghtarul de la Barasa, Focul Viu oraz Ghtarul de la Scarisoara. Przy okazji wizyty w jaskini Scarisoara sprawdzamy „co słycać” w zaprzyjaźnionym klubie AS SFINX.

**Wyprawa 20** (czerwiec 2002) – rodzinnie, w dwie osoby udajemy się na rekonosans w Góry Trascau. Zwiedzamy wspaniałe wapienne wąwozy Turzii (300 m skalne zerwy, wiele dróg wspinaczkowych) i Rimetului, oraz partie przyotworowe jaskini Huda lui Papara. W okolicy jaskini znajdujemy wioski, w których drewniane zabudowania pokryte czymś innym niż słomianą strzechą należą do rzadkości.

Po powrocie dowiaduję się, że Włodek Matejuk z SDG organizuje wyprawę do systemu jaskiniowego Humpleu. Eksploracja systemu została rozpoczęta 25 lat wcześniej, a Włodek wraz z rumuńskimi przyjaciółmi brał w niej udział. System jaskiniowy Humpleu, będący aktualnie drugim co do długości w Rumunii, składa się z trzech jaskiń: Mare din Valea Firei, cu Apa din Valea Firei i Avenul Poienita. Jaskinia znana jest z potężnych galerii i komór (największa z nich osiąga rozmiary 750 x 150 x 40 m, objętość jej obliczona została na 4 miliony metrów sześciennych), wspaniałej, często unikatowej szaty naciekowej, kilkukilometrowego ciągu wodnego broniącego dostępu do najcenniejszych części jaskini. Obecnie system liczy ponad 41 km długości i 320 m deniwelacji.

**Wyprawa 21** (lipiec 2002) – dołączam do wyprawy w trakcie jej trwania. Przed zasadniczą akcją odwiedzamy kilka jaskiń w centralnej części Gór Bihorskich, m.in. jaskinię Virseci i Avenul Genemata.

Z powodu braku kombinezonów neoprenowych dane jest nam poznać tylko kilka kilometrów wstępnych partii systemu Humpleu, jakże wspaniałych, a

dających jedynie przedsmak tego co znajduje się za ciągiem wodnym.

Po akcjach w Humpleu, proponuję przenieść się pod wodną jaskinię Huda lui Papara (ok. 2000 m) w Trascau. Po przejściu całą 17-osobową ekipą ciągu głównego jaskini następuje podział wyprawy, i już tylko w czteroosobowym składzie odwiedzamy potężnych rozmiarów portal skalny, powstały w marmurach Muntele Mare, a następnie odwiedzamy ponownie Bihor. Zatrzymujemy się w dolinie Sighistel i zwiedzamy ją wraz z jej pięknymi jaskiniami. Odwiedzamy m.in. jaskinie: Corbasca, Dracoaia, Pisolca, Coliboaia i najpiękniejszą z nich jaskinię Magura.

**Wyprawa 22** (sierpień – wrzesień 2002) – na zakończenie tak bogatego sezonu organizuję, jak dotąd najdłuższą, trzytygodniową wyprawę w Karpaty Południowe.

Rozpoczynamy od Gór Banackich – w rejonie wąwozu rzeki Caras zwiedzamy naciekową jaskinię Doi Mai i duże fragmenty poza trasą turystyczną w jaskini Comarnic (ok. 6 km), piękną, wodną i zarazem naciekową jaskinię Buhui (ok. 5 km), jaskinię Plopa oraz jaskinię Gaura Ponicevei. Ta ostatnia jest o tyle ciekawa, że jej dolny, duży otwór otwiera się bezpośrednio na Dunaj, a jego wody częściowo go zatapiają. Po drugiej stronie rzeki to już Serbia. Po powrocie z jaskini przy zaparkowanym na poboczu drogi samochodzie, zastajemy oczekujących na nas dwóch policjantów. Okazało się, że zostaliśmy wzięci za przemytników...

Oddaliśmy się więc szybko z pasa granicznego w głąb kraju, by po wielu godzinach jazdy znaleźć się w sercu Gór Bucegi – najbardziej chyba ucywilizowanych gór Rumunii. Znajdują się tu dwie interesujące jaskinie: Ratei i Ialomitei – zwiedzamy tę drugą. Jest niemal w całości przystosowana dla ruchu turystycznego, oświetlona elektrycznie, wyposażona w drewniane kładki i drabiny. Jaskinia jest pod opieką mnichów prawosławnych mających nieopodal „nowe” zabudowania klasztorne. Stare, wraz z niewielką muirowaną cerkwią, mieszczą się pod okapem otworu jaskini.

Następnie przemieszczamy się na przedpole Gór Paring, gdzie zwiedzamy udostępione dla ruchu turystycznego jaskinie: Polovragi, Mueilor i małą jaskinię Liliecilor. W jej otworze, także kryje się mała cerkiew-pustelnia, a w głębi jaskini – mała kaplica.

W drodze w kolejny interesujący rejon zatrzymujemy się na kilka chwil przy tzw. Błotnych Wulkanach, osobliwym tworze natury, powstającym współcześnie w wyniku wypływu z głębi ziemi mieszaniny wody, różnej konsystencji błota i gazów (prawdopodobnie dwutlenek węgla + metan). Wyszchnięte błoto tworzy wielobarwne mini stożki „wul-

kaniczne”, z wielu z nich wypływa bulgocząc chłodna, błotna maź. W okolicy, wśród chłopskich chałup, wznosi się wiele szybów naftowych.

Ostatecznie docieramy na Platto Meledic. Jest to niewielki powierzchniowo obszar, w którym rozwinął się kras w soli kamiennej. Złoża zalegają zaledwie kilka metrów pod powierzchnią terenu, odsłaniając się w lejach krasowych i zboczach dolin. Najdłuższą zbadaną tu jaskinią jest S6 de la Minzalesti, której długość przekroczyła 3000 m. Niestety jej otwory uległy naturalnemu zawaleniu. Zwiedzamy kilka mniejszych solnych jaskiń. Powstałe w soli i jej otulinie wąwozy i leje krasowe są bajecznie kolorowe, migoczą odbłaskiem milionów maleńkich kryształów soli, tworzą fantastyczne formy mycia. Niestety nawet niewielki opad deszczu natychmiast niszczy cały urok miejsca, przekształcając wszystko w błotną szarą masę, czego doświadczyliśmy przy okazji tej i następnej tam bytności.

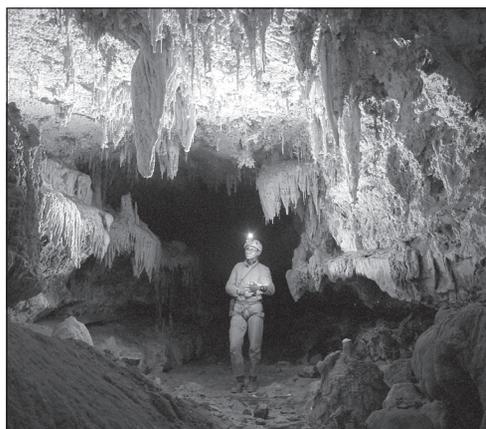
Wracamy przez Bukowinę i Maramuresz. Jadąc doliną rzeki Izy (Maramuresz), podziwiamy wspaniałą drewnianą architekturę wiosek tętniących życiem, tworzących obraz jaki dziś w Polsce możemy oglądać tylko w skansenach.

**Wyprawa 23** (sierpień – wrzesień 2003) – ostatnia podróż w kolejny istotny rejon krasowy Rumunii – Góry Rodniańskie. Pod opieką Felixa Papiu (CS OMEGA-CLUJ) zwiedzamy wodną jaskinię Izei (ok. 1,5 km), następnie Izvorul Tausoarelor (ok. 18 km, 405 m deniwelacji) i Zanelor (ok. 4 km). Pierwsza rozwinięta na kontakcie starych skał metamorficznych i wapieni trzeciorzędowych. Druga charakterem przypominająca trochę nasz Bańdzioch Kominiarski, z tą różnicą, że całą deniwelację można pokonać z wykorzystaniem dwóch, na stałe zainstalowanych drabin i jednej liny kilkunastometrowej długości. Trzecia ciekawa, bo powstała w piaszczystych wapieniach, w których powstały oryginalne formy krasowe.

Z masywu Rodnej wraz z opiekunem przenosimy się w Bihor do bogatej w szatę naciekową jaskini Dirninii (ok. 6 km), a następnie za namową Feliksa do jaskini Humpleu.

Na zakończenie ponawiamy próbę dostania się do jaskini S6 de la Minzalesti na Platto Meledic (Subcarpaty Vrancea), niestety historia z deszczową pogodą powtarza się i trzeba uciekać. Pozostaje tylko w drodze powrotnej chwilę odetchnąć w cieniu wspaniałych maramorskich drewnianych cerkwi.

Podsumowując, w trakcie opisanych wcześniej szesnastu i teraz kolejnych siedmiu wyprawach do jaskiń Rumunii, udało mi się w mniejszym lub większym stopniu poznać większość, o ile nie wszystkie



„Japoński Ogród” - Jaskinia Valea Rea, fot. S. Kotarba

główne rejony krasowe tego kraju, wraz z dziesiątkami wspaniałych (tak gdzieś pomiędzy 100 a 200) jaskiń. Było to możliwe dzięki wielkiej życzliwości rumuńskich grotołazów, którzy w trakcie tych licznych wypraw „stanęli” na mojej drodze, otwierając przede mną wspaniały podziemny świat swoich jaskiń. Szczególne podziękowania chcę złożyć grotołazom z klubów AS „SFINX”, CS „Z”, CS „PROTEUS”, oraz Felixowi Papiu z CS „OMEGA”, a także wszystkim uczestnikom wypraw które udało mi się zorganizować. Mam nadzieję, że uda mi się tam jeszcze kiedyś powrócić, naprawdę jest po co!

Więcej szczegółów zamieszczam w tabeli na następnej stronie.



Portal skalny – w górach Muntele Mare, fot. S. Kotarba

#### Literatura:

- Kotarba S. 2002. Mehedinti 2001 czyli mini wyprawa tylko dla koneserów. *Jaskinie* 26: 13-16.  
 Kotarba S. 2003. Jaskinie w soli kamiennej. Subcarpatii Vrancei (Rumunia). *Jaskinie* 32: 17-19.  
 Kotarba E., Kotarba S. 2004. Alpy Rodniańskie i Bihor 2003 oraz ważne uwagi formalne. *Jaskinie* 34: 18-20.

Termin Rejon	Organizator – kierownik Współudział	Uczestnicy (KKTJ)	Wyniki - uwagi	Współpraca z miejscowym klubem
17. 01-10.06.2001 SUREANU	KKTJ - Stanisław Kotarba AKG Kraków	Stanisław Kotarba Ewa Kotarba Artur Hojda Maciej Stachura	Gaura Oanei P. de la Tecurii P. din Valea Clenji, P. Ponorici-Ciclovina cu Apa, P. Ciclovina Uscata	C.S. „PROTEUS” Hunedoara
18. 18.09-02.10.2001 MEHEDINTI	KKTJ - Stanisław Kotarba AKG Kraków WKTJ Poznań	Stanisław Kotarba Ewa Kotarba	P. Closani Av. 2 din Sohodoaele Mici P. Lazului P. Martela P. Bulba P. de la Pdul Natural P. Topolnita P. Prosacului P. din Dealul Curecea P. Mare de la Balta P. Sfodei	SRSC - Bukareszt
19. 27.04-04.05.2002 BIHOR	KKTJ - Stanisław Kotarba	Stanisław Kotarba Artur Hojda	P. din Valea Rea Ghetarul de la Barsa Ghetarul Focul Viu Arcada Mare P. Poarta Lui Ionele Ghetarul de sub Zgurasti (część w zasięgu otworu) Ghetarul de la Scarisoara	C.S. „Z” A.S. „SFINX”
20. 01-09.06.2002 TRASCAU	KKTJ - Stanisław Kotarba	Stanisław Kotarba Ewa Kotarba	partie przyotworowe P. Huda lui Papara wąwozy Turzii i Rimetului kilka małych jaskiń	
21. 23.07-02.08.2002 BIHOR TRASCAU MUNTELE MARE	SDG - Włodzimierz Matejuk KKTJ AKG Kraków	Stanisław Kotarba	P. Virseci Av. Genemata P. cu Apa din Valea Firei (System Humpleu) P. Mare din Valea Firei (System Humpleu) P. Huda lui Papara P. Magura P. Coliboaia P. Pisolca P. cu Puntii P. Dracoaia P. Corbasca P. Dimbul Colibi skalna brama w Muntele Mare	C.S. „OMEGA” Cluj-Napoca
22. 25.08-14.09.2002 BANAT BUCEGI przedpole FOGARAS SUBCARPATI VRANCEA - Platto Meledic	KKTJ - Stanisław Kotarba SŚ Kielce AKG Kraków	Stanisław Kotarba Ewa Kotarba	P. Doi Mai P. Comarnic P. Buhui P. Plopa P. Ialomitei P. Lilieciilor P. Mueilor P. Polovragi P. Trei Intrare de la Minzalesti S-7 S-8 P. Mare din Valea Sari	„TEMERARI” - Resita, C.S. „EXPLORATORII” - Resita
23. 25.08-15.09.2003 RODNA BIHOR SUBCARPATI VRANCEA - Platto Meledic	KKTJ - Stanisław Kotarba SKTJ Sopot SŚ Kielce	Stanisław Kotarba Ewa Kotarba	P. Izei P. Izvorul Tausoarelor P. Zanelor P. Dirinii P. Mare din Valea Firei (System Humpleu) kilka małych jaskiń na Platto Meledic	C.S. „OMEGA” Cluj-Napoca

*Jakub Nowak*

## Eksploracja w Austrii w latach 2001-2006

Nasza klubowa działalność w Austrii polegała na dosyć prostym schemacie: zimą – Kitzsteinhorn, latem – Nebelsbergkar. Można powiedzieć, że następna pięciolatka to polityka kontynuacji pod przewodnictwem Andrzeja Ciszewskiego, ale nie ma sukcesów bez konsekwencji...

Pierwszy sukces świętowaliśmy jeszcze przed jubileuszem 35-lecia KKTJ. Jadąc do Feichtnerschacht w 2001 roku wiedzieliśmy, że jaskinia jest „na puszczeniu”, ale nikt nie wiedział jak bardzo. Za cudem odkrytym w 2000 roku przełazem, jaskinia puszczała już bez większych przeszkód. Największymi okazała się kruszyzna, duża odległość z biwaku na przodek, a później błoto. Same nazwy mówią za siebie: Gilotyňa, Guernika oraz Złota Galeria i Stajnie Augiasza. Działając z biwaku w Sali z Miśkiem (-450 m) odkryliśmy ciąg z -700 do -1025 m! – młodsze pokolenie grotolazów osiągnęło symboliczny sukces. Niestety został on okupiony wypadkiem. Na głębokości -120 m Krzysiek Piksa został poturbowany przez fragment ściany i po wyjściu o własnych siłach musiał wracać do Polski.

W czasie tej wyprawy udaje się jeszcze wyeksplorować Jaskinię Eisschacht. Dwa tygodnie wcześniej odkrył ją Richard, a z głębszą eksploracją czekał na nas. Jaskinia, choć niewielka przy „sąsiadce” (dno osiągnęliśmy na -157 m), to okazała się bardzo efektowna.

Letnia wyprawa miała bogaty program. Już na początku dzielimy się na dwie ekipy. Pierwsza jedzie na rekonosans w masyw Mosermandl, ale wraca bez jaskiniowych wrażeń. Druga w tym czasie od nowa poręcza naszą ulubioną PL-kę, aby odkryć jeszcze jakiś ciąg przybliżający nas do CL-3, która sama nie chce się połączyć z Systemem Lampo. W oparciu o biwak na -440 m odkrywamy ciągi zbliżające nas do CL-ki, ale stajemy u podstawy wielkich kominów o wymownej nazwie „do Elki Ce”. Prawdopodobnie prowadzą one pod wielkie zapadlisko na powierzchni, które prawdopodobnie utrudnia połączenie obu jaskiń. Z końcem turnusu kończymy działalność w PL-ce, a resztkę ekipy udaje się na letni rekonosans na Kitzsteinhorn. Dwudniowa wycieczka nie przynosi obiecujących wyników, a i letni widok narciarskiego kamieniołomu nie budzi naszego zachwytu.

Po powrocie na Nebelsbergkar, z nowymi siłami uderzamy do CL-3. Tradycyjnie działamy na poziomie -200 m, ale masywnie puszcza w 70-tce. Po osią-



Obóz pod Kuhelhornem, fot. J. Nowak

gnięciu okna w studni wchodzimy w obszerną galerię, w której niebawem zakładamy biwak. Jaskinia puszcza dalej wielką pochylnią (Gang Małysha), meandrami, studniami, kaskadami i wielką Czarną Studnią..., która po kilku kaskadach sprowadza nas do znanej Sali Niespodzianka - nazwa okazuje się wyjątkowo trafna. Po dokładniejszej eksploracji okazuje się, że Perskie Okno w połowie Czarnej Studni łączy się ze Studnią Tramkarzy. CL-3 zaczyna nam się jawić jako system wielkich i mniejszych pętli. Do kraju wracamy nie wiedząc czy wiemy więcej, czy mniej.

Kitz 2002 był krótką wyprawą. Tym razem zmieniamy także lokum w Alpincenter i nasza „kwatery główna” przenosi się do piwnic bez okien – jak w bunkrze. Wszystko to na skutek katastrofalnego pożaru podziemnej kolejki, który pochłonął wiele ofiar.

W oparciu o znany biwak działaliśmy na dwóch przodkach. Pierwszy znajdował się na samym dnie, 600 metrów poniżej Sali z Miśkiem... Żeby było jeszcze przyjemniej, zacisk był na dnie zabłoconej szczeliny, a dalej było coraz gorzej. Ciąg nazwany Rzeźnia szczęśliwie szybko się skończył, a dno znalazło się na -1049 m. W ramach odpoczynku po szychcie na dnie jaskini, eksplorowany był ciąg biorący początek tuż przy biwaku. Zjeżdżając kolejnymi Kaskadami Izabeli i Jacusia, nowy przodek udało się



Jaskinia CL-3 – Galerie w Złym Kierunku, fot. J. Nowak

przesunąć do głębokości -682 m. Na drugim biwaku, po reporeczu do poziomu -900 m, zaczynamy eksplorację kolejnego ciągu. Tym razem bez błota, za to z wodą. Kaskady Srebrnej Wody i Szczelina bez Henia sprowadzają nas na głębokość 992 m, gdzie stajemy nad następnym progiem. Jest to już piąte dno w tej jaskini.

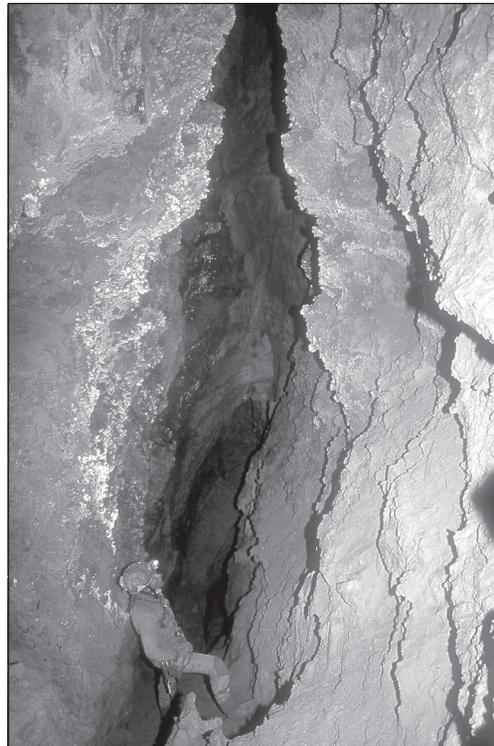
Lampo 2002 była z definicji wyprawą znacznie dłuższą, ale nikt nie spodziewał się takiej walki. Kierownik postanowił podnieść komfort naszej górnej bazy pod Kuchelhornem. Wynajęty helikopter transportuje na wysokość 2300 m n.p.m. uszyty przeze mnie namiot bazowy, laptop, agregat, większość sprzętu i jedzenie. Tak wyekwipowani zaczynamy eksplorację w CL-3. Na pierwszym turnusie udaje się poznać Partie Elfie biorące początek w Galerium Mykologum. Niestety próby odnalezienia sensownej kontynuacji nie udają się i ciąg między Oknem Cioci a Niespodzianką zostaje zreperczowany. Wtedy zaczyna się totalna zlewa, która powoduje wcześniejszy odwrót pierwszego turnusu. Przy jeziorkach zostaje ekipa kierownika, a do chatki pod Lampo przyjeżdża drugi turnus. Obie ekipy zostają odcięte na dwa dni przez powódź. Po dojściu do górnego obozu okazuje się, że został on zmieciony z powierzchni, a namiot bazowy zamienił się w zbiornik wodny... Po odzyskaniu tego co się dało, obóz powstaje od nowa i eksploracja w CL-3 rusza ponownie. Zakładamy biwak w Trietiakowskiej

Galerieji. Odkrywamy Studnię Niewolnicy, Salę Kluczową, ale przede wszystkim ciąg poniżej Antigalerii. Za niewielkimi kaskadami (Schody do Wody) zjeżdżamy coraz większymi studniami, a pod Studnią Y-Y! stajemy nad kolejnymi dwoma. Tutaj przerywamy eksplorację, ale wracamy z poczuciem, że przodków tylko wciąż przybywa.

Po siedmiu miesiącach wyczekiwań wracamy do Austrii. Mając na względzie efektywną działalność w Feichtnerschacht przenosimy biwak na -700 m, do Sali Proroka. Niestety cała przeprowadzka okazuje się przedwczesna, bo już na pierwszej szczytce docieramy do syfonu na piątym dnie. Krakowski syfon jest niewiele płycej od sąsiedniego dna i leży 1032 m poniżej otworu. W związku z tym biwak wędruje do Sali z Miśkiem i częściowo zaczynamy „drugi etap” eksploracji. Jaskinia zostaje zreperczowana do Nagasaki, gdzie zaczynamy wspinać się w Naciekowych Kominach. Równocześnie trwa eksploracja IV dna, które z coraz większym oporem materii poznajemy do -780 m oraz wspinamy kominy z poziomu -680 m. Po pokonaniu Meandra węz Młotek i paru zacisków na dnie, stajemy nad kolejną kaskadą – jest po co wracać...

Wiedzieliśmy także po co wracamy w Nebelsbergkar w 2003 roku. Biwak w Trietiakowskiej Ga-

Jaskinia CL-3 – Stare Rury, fot. J. Nowak

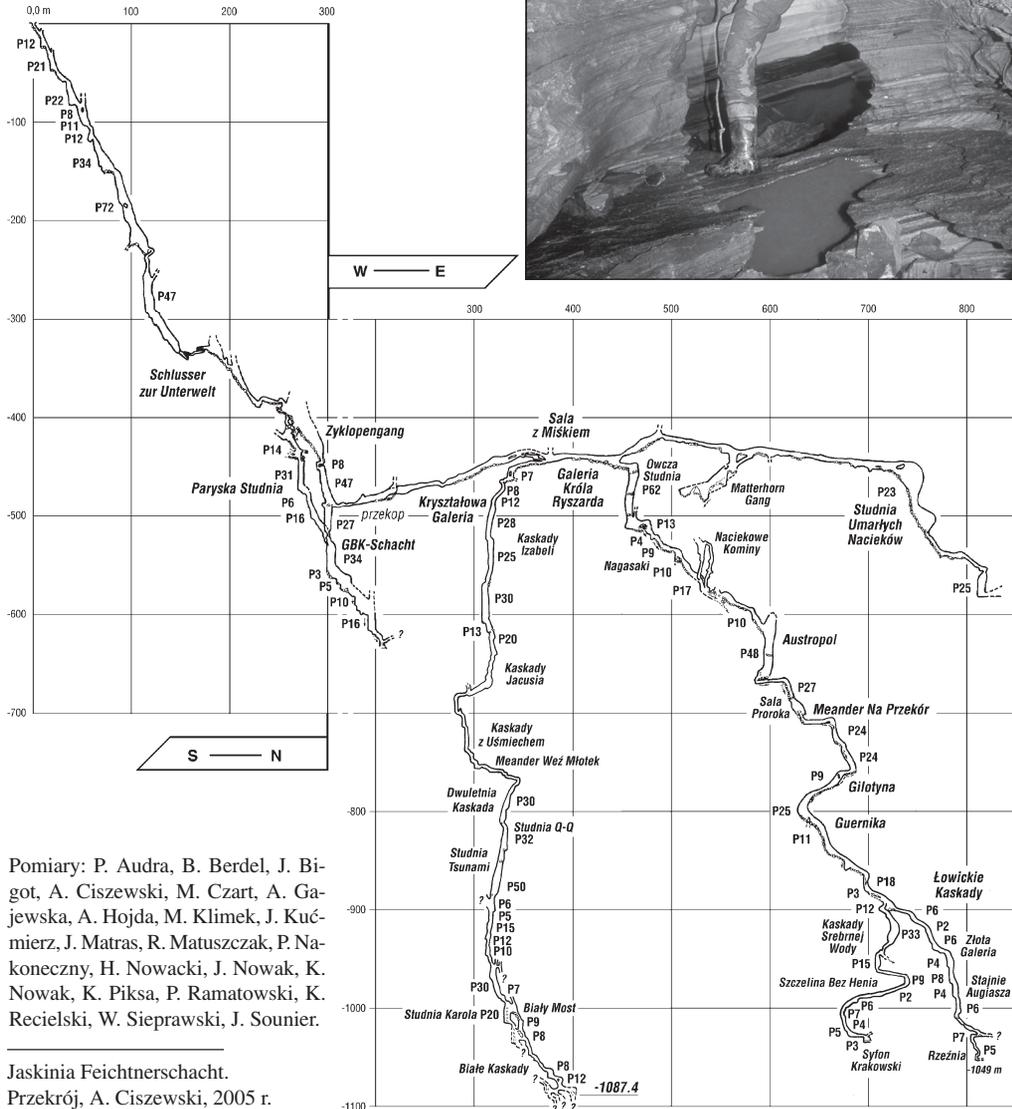




Jaskinia Feichtnerschacht, fot. J. Nowak

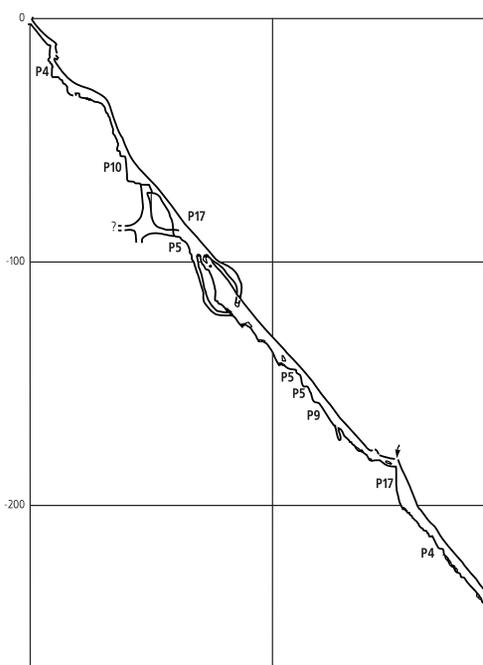
trudniejsza, że w znanej jaskini trzeba było osadzić nowe punkty, wynieść stare linie i śmieci oraz zaporcęzować jaskinię od nowa. Niestety działalność nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Eksploracja ciągów bocznych sprowadzała do ciągu głównego, a atak na dno jaskini przyniósł pogłębienie o 5 metrów. Ostatecznie Zeferethöhle ma 1300 m długości i 565 m głębokości. W międzyczasie prowadzona była wspinaczka do wypatrzonego wcześniej otworu w ścianie Rettenwand. Jaskinia Rettenschacht pozwoliła się poznać na głębokości 85 m.

Lato 2004 pachniało sukcesem... Przed wyprawą z teoretycznych obliczeń wynikało, że po połąc-



Pomiary: P. Audra, B. Berdel, J. Bigot, A. Ciszewski, M. Czart, A. Gajewska, A. Hojda, M. Klimek, J. Kućmierz, J. Matras, R. Matuszczak, P. Nakoneczny, H. Nowacki, J. Nowak, K. Nowak, K. Piksa, P. Ramatowski, K. Rociński, W. Sieprawski, J. Sounier.

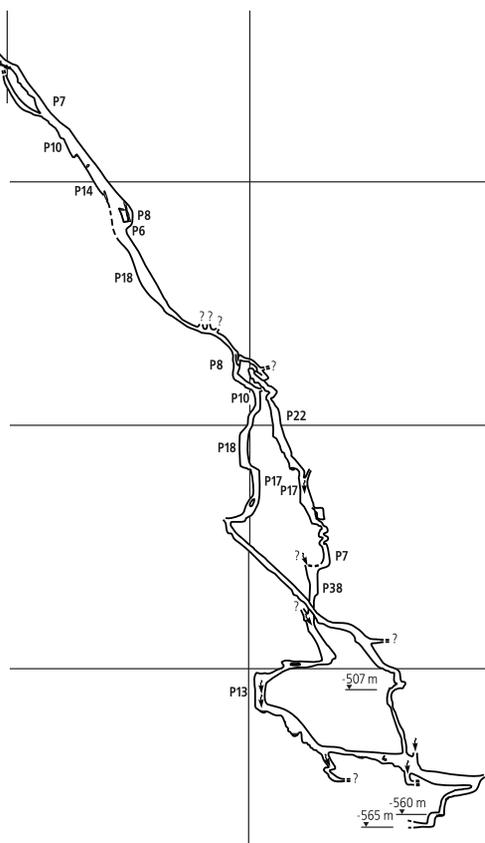
Jaskinia Feichtnerschacht.  
Przekrój, A. Ciszewski, 2005 r.



czeniu Lamprechtsofen z CL-3 lub Krecią system ten byłby najgłębszy ze znanych na Ziemi. Dzięki temu skład był tak liczny jak już dawno nie był, a nawet powstała relacja z wyprawy „on line”. Na pierwszy ogień poszła Jaskinia Krecia, która puszczała pięknie, ale ogień okazał się słomiany. Dwie wielkie studnie, dwa progi i Meander Kanałowy sprowadziły nas na dno naszych marzeń o połączeniu. Na pocieszenie kierownik powiedział tylko, że niejedna wyprawa chciałaby mieć taki wynik. No cóż, Krecia z głębokością 541 m jest bodaj czwartą jaskinią w masywie. Kolejnym spadkiem z poprzedniego roku była Furkaschacht. Po pokonaniu Lodowego Jeziora weszliśmy w ciasny meander, który jednak silnym przewiewem informował nas o dalszym ciągu. Udaje się go znaleźć nad piękną Diamentową Studnią. Za nią Studnia z Kolumną, Poziomkowa i dostajemy się do kolejnego meandra, który sprowadza nas do poziomu -220 m. Próbujemy odnaleźć jego obejścia lecz wszystkie ciągi prowadzą do jego kontynuacji, która nie jest przyjemna. Wysoki, ciasny i mokry meander z silnym przewiewem rozwinięty jest na długim pęknięciu, jest trudny orientacyjnie i technicznie. Dodatkową atrakcją są przecinające go w poprzek ciągi wodne. Jeden z nich kończy się syfonem na głębokości ok. 240 m. Eksplorację przerywamy po ok. 150-200 metrach... Trzeci główny cel – CL-3 zostawiliśmy na drugą część wyprawy. Próba pokonania zawaliska w Sali Kluczowej nie powiodła się. Niestety eksploracja Galerii Rumuna także nie przybliżyła nas

do celu. Niejako mimochodem zostało natomiast pokonane zawalisko nad Pogami Snoopiego na -170 m. Wspinając się kolejnymi progami odkrywamy położone za nimi sale i korytarze, w tym największą w jaskini Salę że Hej. Najdalszy osiągnięty punkt – Sala Południowa znajduje się ok. 70 m pod powierzchnią, a za największą salą biorą początek obszerne studnie. Płatanina CL-3 tworzy coraz gęstszą sieć - właściwie można by zapomnieć o Lampo i zająć się eksploracją tylko tej jaskini... W międzyczasie odkryta zostaje „Perpetum Horrible” – wielka studnia, której nie udaje się zjechać do końca ze względu na równie wielką kruszynę.

Wyprawa na Kitz'a w 2005 roku miała być ostatnią, ale ile razy tak było z Lampo?... Jedyny ewidentny problem znajdował się na IV Dnie, lecz brak ciągu powietrza nie wróżył nic wielkiego. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy okazało się, że każda kolejna studnia jest większa od poprzedniej,



Przekrój Zeferethöhle. Pomiary: A. Bałas, A. Ciszewski, J. Dulęba, A. Hojda, K. Kleszyński, E. Matysiak, J. Matysiak, K. Nowak, J. Orłowski. Plan: A. Ciszewski, K. Kleszyński, K. Nowak, J. Orłowski, 1983, 2004 r.



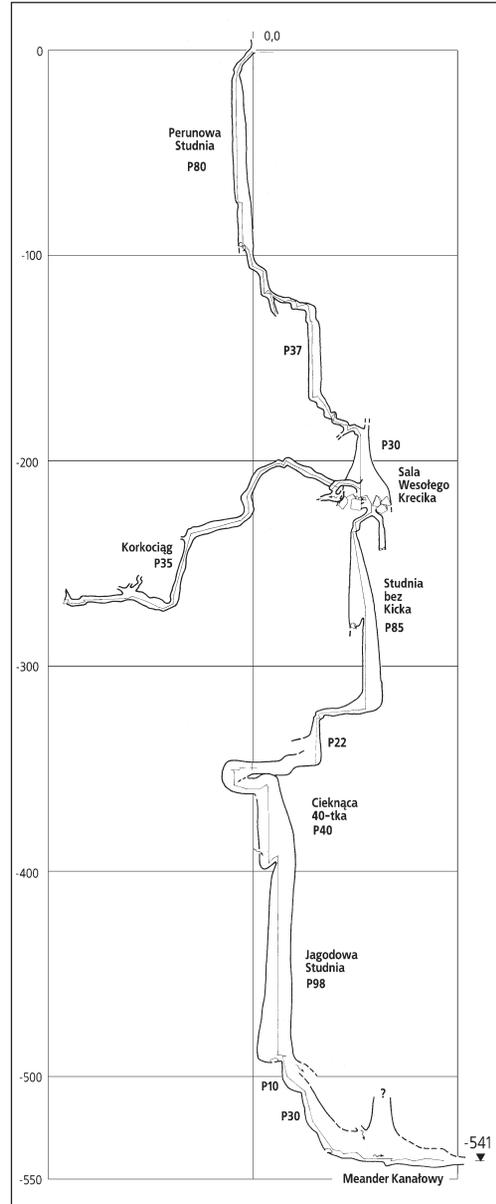
Jaskinia Krecia, Jagodowa Studnia, fot. J. Nowak

że z głębokością przybywa wody i wiatru. Niestety entuzjazm eksploracji jak zwykle był schładzany kruszyną oraz wodą, ale dzięki obejściu ciągu wodnego docieramy do głębokości 1088 m i stajemy nad następną studnią! Jaskinia ma trzeci tysiąc, a my mamy znowu ponad 600 metrów z przodka na biwak – w następnym roku konieczne będzie jego przeniesienie.

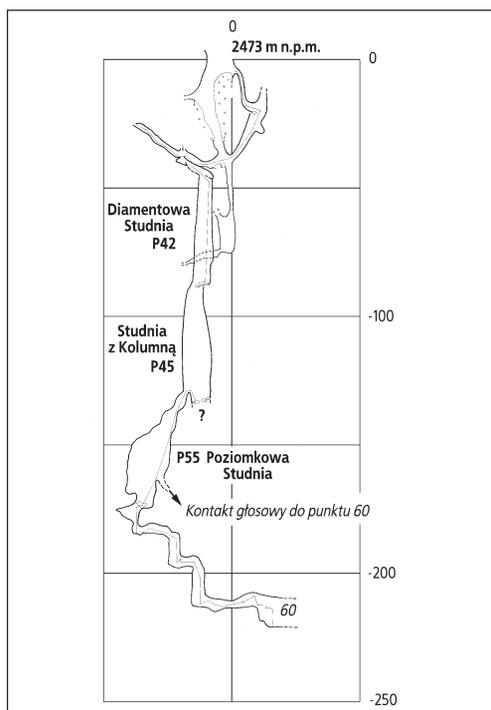
Chyba nikt z nas nie pamięta takiej zimy, jak ta latem 2005 roku w Nebelsbergkarze! Działalność jaskiniowa tego roku była zwykle uniemożliwiona przez różne stany skupienia wody, która w postaci śniegu uniemożliwiała dojście do jaskini, lub w postaci ciekłej zalewała sam cel wyprawy. Na skutek powyższego więcej udało się zdziałać z powierzchni. Dzięki niej odkryliśmy kolejne PeeLki, a przede wszystkim: PL-05/1, 05/2, 05/6 i 05/7. Największa PL 05/6 osiągnęła 118 m głębokości. W CL-3 odbyło się pół biwaku, a stwierdzono na nim tylko brak efektów udrażniania zawaliska w Sali Kluczowej,

przeprowadzonego na I turnusie. Poszukiwania obejścia meandra w Furkaschacht także nie przyniosły efektu..., ale przecież i tak tam wrócimy.

Jeszcze w październiku 2005 odbywa się wyjazd na Kitzsteinhorn. W tym czasie pięciosobowa ekipa przeprowadziła eksplorację powierzchniową



Jaskinia Krecia. Przekrój S – N. Pomiary: M. Ciszewski, K. Fidzińska, A. Hojda, J. Kućmierz, H. Nowacki, J. Nowak, M. Pindel, R. Suski, A. Stępień, J. Ślusarczyk. Opracowanie: J. Kućmierz, J. Nowak, R. Suski, J. Ślusarczyk, M. Gala, 2004 r.



Jaskinia Furkaschacht. Przekrój S – N. Pomiary: I. Gawęda, A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak, A. Madej, J. Verey, E. Wójcik. Opracowanie: A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak, 2004 r.



Furkaschacht, fot. J. Nowak

w zachodniej części kotła, na wysokości między 2000 – 2500 m n.p.m. Niestety nie przyniosła ona większych wyników. Podjęto także eksplorację w odkrytych w 2000 roku, dwóch jaskiniach, wykonano w nich pomiary. Pierwsza – Steinbockhöhle ma długość 141 m i głębokość 56 m, druga – Schwarzloch – 112 m długości i 55 m głębokości.

Oprócz typowych wypraw opisanych powyżej, odbyły się też trzy wyjazdy do samego Lamprechtsofen. Miały one miejsce w sylwestra 2003, 2004 i styczniu 2006 roku. Ich celem było ponowne osadzenie punktów zjazdowych i zaporeczowanie ciągów w dolnej części jaskini. Przy okazji udaje się także odkryć ok. 200 m korytarzy.

Przez pięć lat działalności w Austrii odkryliśmy ok. 11 km korytarzy i studni! Jak można zauważyć, w ciągu ostatnich pięciu lat więcej „puszczało” w Nebelsbergkarze, lecz to na Kitzsteinhornie odnieśliśmy bardziej wymierne, symboliczne sukcesy. Ale to nie one są najważniejsze, bo tylko ten, który tam był, wie, co tracą nieobecni... Mając kolejnego JAMNIKA w rękach zapewne będziemy już wiedzieć jak bardzo puściło na Kitz’u, ale tyle jeszcze wypraw przed nami...

## Podsumowanie

### 29. 03 – 11. 04. 2001 Kitzsteinhorn

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Marcin Czart, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Ewa Wójcik, Krzysztof Piksa (AKG AGH), Agnieszka Gajewska, Krzysztof Reielski (SW) oraz Philippe Audra, Jean Paul Saunier (Francja) i Richard Feichtner (Austria).

W Feichtnerschacht odkryto ciąg od -700 m do Stajni Augiasza (-1025 m) – razem ok. 600 m, eksplorowano Jaskinię Eisschacht – ok. 200 m.

### 23. 07. – 1. 09. 2001 Leoganger Steinberge

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Marcin Czart, Michał Klimek, Jan Kućmierz, Paweł Nakoneczny, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Rafał Suski, Mariusz Szot, Stanisław Wasyluk, Wiesław Wilk, Ewa Wójcik, Agnieszka Żelechowska, Marcin Furtak („Bobry”), Rajmund Kondratowicz („Bobry”), Kornelia Nowak (SDG), Agnieszka Gajewska (SW), Krzysztof Piksa (AKG AGH).

W PL-2 odkryto Kominy do Elki Ce – razem ok. 200 m, w CL-3 eksplorowano ciąg od Okna Cioci do połączenia z Niespodzianką – ok. 1300 m, odkryto N 200 – ok. 100 m.

### 9. 03. – 23. 03. 2002 Kitzsteinhorn

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Krzysztof Kaczmarczyk, Jan Kućmierz, Jarosław Matras, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Wojciech Sieprawski, Stanisław Wasyluk, Ewa Wójcik, Agnieszka Gajewska (SW), Richard Feichtner (Austria).

Eksplorowano Rzeźnię, oraz nowe ciągi do IV i V dna – ok. 600 m.

**25. 07. – 31. 08. 2002 Leoganger Steinberge**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Marcin Czart, Czesław Dąbrowski, Jan Kućmierz, Jarosław Matras, Paweł Nakoneczny, Jakub Nowak, Wojciech Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Halina Stanek, Aleksandra Stępień, Stanisław Wasyluk, Ewa Wójcik, Agnieszka Żelechowska, Agnieszka Gajewska (SW), Joanna Ślusarczyk (STJ Kraków).

W CL-3 odkryto Partie Elfie i ciąg do Studni Y-Y! – ok. 800 m. Eksplorowano Jaskinię L-13.

**23. 03. – 12. 04. 2003 Kitzsteinhorn**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Czesław Dąbrowski, Michał Klimek, Jan Kućmierz, Jarosław Matras, Paweł Nakoneczny, Jakub Nowak, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Ewa Wójcik, Agnieszka Gajewska (SW), Robert Matuszczak (WKTJ) i Richard Feichtner (GBK Kaprun) oraz Philippe Audra, Jean-Paul Sounier, Jean-Yves Bigot (Francja) i Bernard Köppken (Niemcy).

Odkryto V Dno (-1032 m), IV Dno poznano do ok. -780 m – razem ok. 500 m.

**20. 07. – 30. 08. 2003 Leoganger Steinberge**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Bartosz Berdel, Michał Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Karol Jurkowski, Michał Klimek, Jan Kućmierz, Artur Madej, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Artur Romanek, Wojciech Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Aleksandra Stępień, Rafał Suski, Jerzy Verey, Agnieszka Żelechowska, Miłosz Dryjański (KKS), Kaja Fidzińska (AKG AGH), Agnieszka Gajewska (SW), Joanna Ślusarczyk (STJ KW Kraków).

W CL-3 odkryto ok. 1800 m, eksplorowano PL-95/1 (280 m) i połączono ją z CL-3, odkryto Furkaschacht (ok. 200 m) i Jaskinię Krecią (ok. 600 m).

**12. 03. – 3. 04. 2004 Kitzsteinhorn**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Artur Hojda, Jan Kućmierz, Jarosław Matras, Paweł Nakoneczny, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Stanisław Wasyluk, Ewa Wójcik, Kaja Fidzińska (AKG), Agnieszka Gajewska (SW), Robert Matuszczak (WKTJ) Włodzimierz Porębski (SDG) i Richard Feichtner (GBK Kaprun).

Eksplorowano w Zeferethöhle (ok. 300 m), odkrycie Rettenschacht (120 m).

**25. 07. – 31. 08. 2004 Leoganger Steinberge**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Bartosz Berdel, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Czesław Dąbrowski, Ilona Gawęda, Artur Hojda, Karol Jurkowski, Jan Kućmierz, Artur Madej, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Mirosław Pindel, Tomasz Snopkiewicz, Aleksandra Stępień, Rafał Suski, Jerzy Verey, Wiesław Wilk, Ewa Wójcik, Agnieszka Żelechowska, Miłosz Dryjański (KKS), Kaja Fidzińska (AKG AGH), Agnieszka Gajewska (SW), Marcin Gala (SW), Renata Tęczar (SSB), Joanna Ślusarczyk (STJ

KW Kraków), Jerzy Zygmunt (SCC).

Eksplorowano w Jaskini Kreciej (ok. 600 m), Furkaschacht (ok. 600 m) i CL-3 (ok. 500 m), odkrycie Perpetum Horrible (ok. -80 m) - razem ponad 1800 m.

**3. 04. – 22. 04. 2005 Kitzsteinhorn**

Skład: Bartosz Berdel, Andrzej Ciszewski - kierownik, Michał Ciszewski, Ilona Gawęda, Artur Hojda, Jarek Matras, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Wojciech Sieprawski – zastępca kierownika, Ewa Wójcik, Agnieszka Gajewska (SW), Marcin Kubarek, Paweł Ramatowski (STJ KW Kraków), Robert Matuszczak (WKTJ), Włodzimierz Porębski (SDG) oraz Richard Feichtner.

Eksplorowano IV Dna z -780 do -1088 m (ok. 500 m).

**24. 07. – 27. 08. 2005 Leoganger Steinberge**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Jan Kućmierz, Magda Kogut, Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Tomasz Snopkiewicz, Małgorzata Szych, Renata Tęczar, Ewa Wójcik, Magda Zdunek Miłosz Dryjański (KKS), Agnieszka Gajewska (SW), Przemysław Hertel (SW), Katarzyna Kędracka (SW), Władysław Porębski (SDG), Joanna Ślusarczyk (STJ KW Kraków), Adam Więch (SW), Izabela i Przemysław Włoskowie (SDG).

Odkryto jaskinie: PL-05/6 czyli „Stone Story” (ok. 350 m dł., 117 m gł.), PL-05/1 (150 m dł., 75 m gł.), PL-05/2 (100 m dł., 60 m gł.), PL-05/7 czyli „Królowa Śniegu” (100 m dł., 40 m gł.).

**3. – 7. 10. 2005 Kitzsteinhorn**

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Kubarek (STJ KW Kraków), Joe Oliphant (USA), Ewa Wójcik.

Eksplorowano i zmierzono Steinbockhöhle (141 m), Schwarzloch (112 m).

**19.03. – 7.04. 2006 Kitzsteinhorn**

W 2006 roku Jaskinię Feichtnerschacht wyeksplorowaliśmy do głębokości 1145 m, docierając do syfonu.

**Literatura:**

- Ciszewski A. 2001. W Leoganger Steinberge i nie tylko. Jaskinie 24: 11-13.  
 Ciszewski A. 2002. Szukając „Lampo”. Jaskinie 29: 18.  
 Ciszewski A. 2003. Wspaniałe lato w Leoganger Steinberge. Jaskinie 32: 9-12.  
 Ciszewski A. 2004. Zeferethöhle – powrót po latach. Jaskinie 36:13-14.  
 Ciszewski A. 2004. Leoganger Steinberge 2004 czyli rozczarowania i nadzieje. Jaskinie 36: 15-18.  
 Ciszewski A. 2005. Nebelsbergkar 2005. Jaskinie 40: 20-21.  
 Ciszewski A. 2005. Kitzsteinhorn 2005. Jaskinie 42 (w druku).  
 Nowak J. Kitzsteinhorn 2001 ...długa historia krótkiej wyprawy. Jaskinie 23: 11-14.  
 Nowak J. 2002. Feichtnerschacht 2002 – alpejski Bandzioch. Jaskinie 27: 10-13.  
 Nowak J. 2003. Feichtnerschacht 2003. Każdemu jego dno. Jaskinie 31: 20-22.  
 Nowak J. 2004. Lampo jak K2. Taternik 304: 42-43.  
 Nowak J. 2005. Trzeci tysiąc w Feichtnerschacht. Jaskinie 39: 21-23.

Jerzy Zygmunt

# Eksploracja systemu Lamprechtsofen

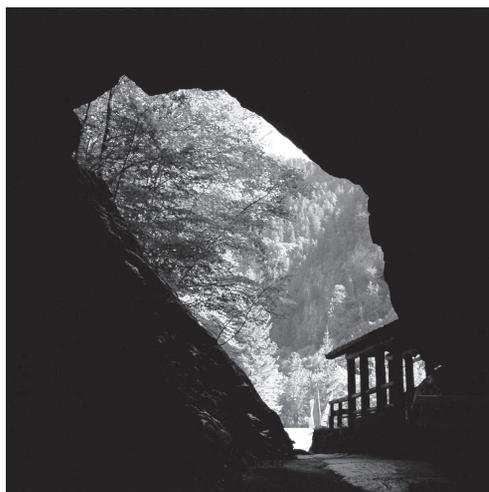
## Lamprechtsofen

Wielki otwór jaskini był od niepamiętnych czasów powszechnie znany wśród wędrowców i kupców, przemierzających alpejski szlak w zachodniej Austrii. Starożytna droga prowadziła dnem doliny Saalach, malowniczo wciśniętej pomiędzy wyniosłe masywy Leoganger Steinberge i Reiter Alpen. Wg legendy, pierwszym człowiekiem jaki wszedł do jaskini był rycerz Lamprecht, zamieszkujący pobliski zamek. Od jego imienia pochodzi aktualna jej nazwa. Jednak aż do roku 1700-go jaskinia była znana jako Jungfrauenloch, czyli Grota Młodej Pani. Miało to związek z opowieścią o zaklętej córce rycerza, strzegącej ukrytych pod ziemią skarbów. Z tego też powodu jaskinia była już w średniowieczu naznaczona piętnem mocy magicznej, strachu i pokusy, prowokując do wejścia poszukiwaczy skarbów i przygód. W tym czasie można było jednak dotrzeć na bardzo niewielką odległość od otworu, prawdopodobnie tylko do Steinerhalle, o czym pośrednio świadczą wyryta data czyjejs bytności w 1823 roku.



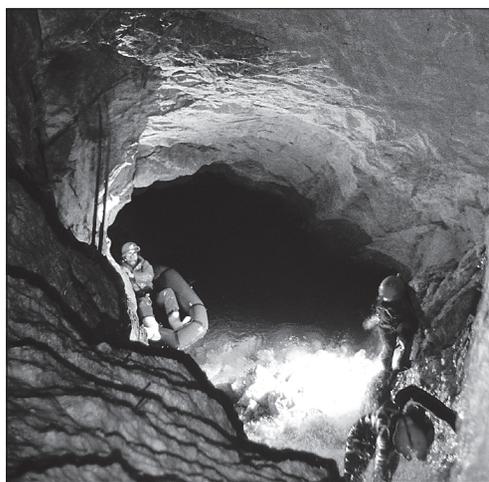
XIX-wieczne napisy w Steinerhalle, fot. M. Stobierski

W XIX-tym wieku zaczęto jaskinie traktować jako zwyczajne, choć prawie nieznanne twory przyrody nieożywionej. Rozpoczęła się prymitywna lecz ambitna eksploracja podziemnych próżni. W 1833 roku bawarski mierniczy Ferchl sporządził plan i przekrój naszej jaskini, jeden z pierwszych tego typu w świecie. Lamprechtsofen była wtedy poznana na odcinku 700 metrów. 12 lat później członkowie Sekcji Speleologicznej z Salzburga (już

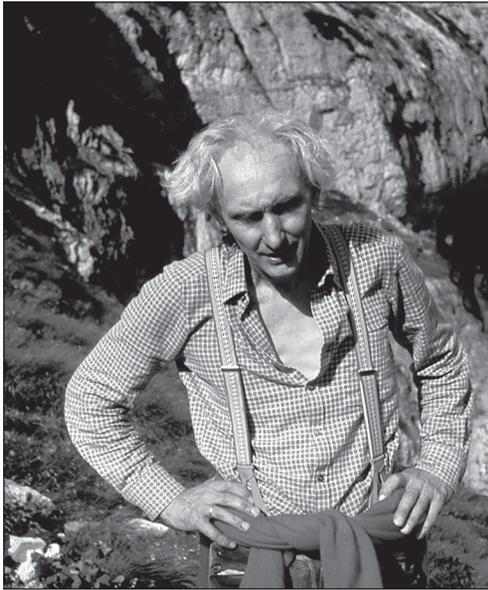


Dolny otwór jaskini Lamprechtsofen, fot. J. Zygmunt

wtedy taka istniała!) przedłużyli ją znacznie, poznając główny korytarz Hachel aż do jeziorka Poldisee. Pierwszym znaczącym eksploratorem jaskini był Johann Steiner – burmistrz pobliskiego miasteczka Lofer, który w 1872 roku, po trudnej wspinaczce nad salą nazwaną później jego nazwiskiem, odkrył Südgang, uzyskując w jego końcowym zawałisku wysokość 116 m. Wiele lat później, w 1913 roku, ten sam Steiner wraz z Hermanem Bockiem pokonali trudny komin nad Poldisee i dotarli do syfonu Bocksee. Od tej pory przez okres 50-ciu lat Bocksee stanowiło nieprzebytą zaporę i jednocześnie wyznaczało kres jaskini. Z syfonu wylewała się rzeka, która przez większość roku zalewała Hachelgang, czyniąc z grotty groźną pułapkę. Bezpieczne wejście przez dolny otwór było i jest nadal możliwe tylko podczas mroźnej zimy.

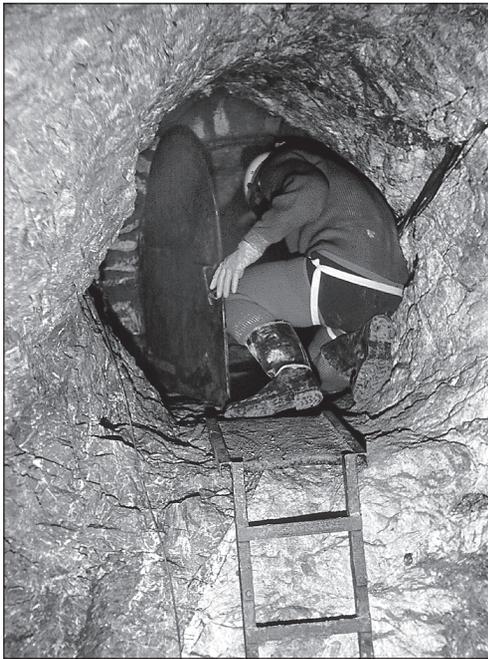


Za syfonem Bocksee, fot. K. Szych (1980 r.)



Xaver Koppenwalner, fot. J. Zygmunt (1982 r.)

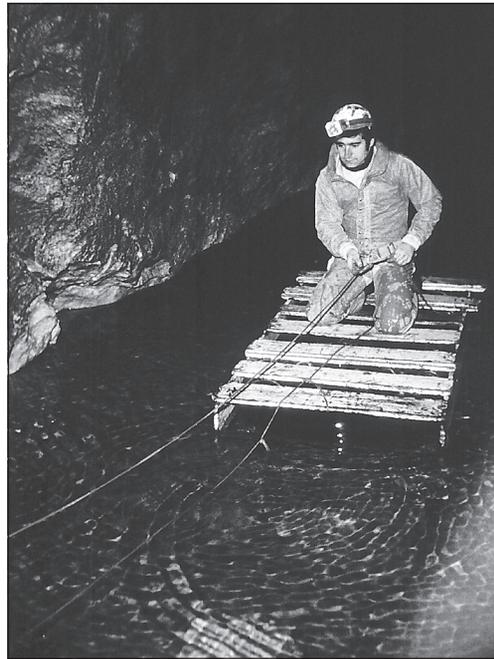
W roku 1964 dwaj salzburscy grotolazi, Xaver Koppenwalner i G. Papacek, przenurkowali syfon Bocksee. Po jego drugiej stronie stwierdzili istnienie dużego korytarza, przegrodzonego 10-metrowym wodospadem. W ciągu następnych trzech lat członkowie klubu Landesverein für Höhlenkunde in Salzburg przekuli nad syfonem sztolnię, otwierając w ten sposób drogę w głąb masywu Leoganger Steinberge.



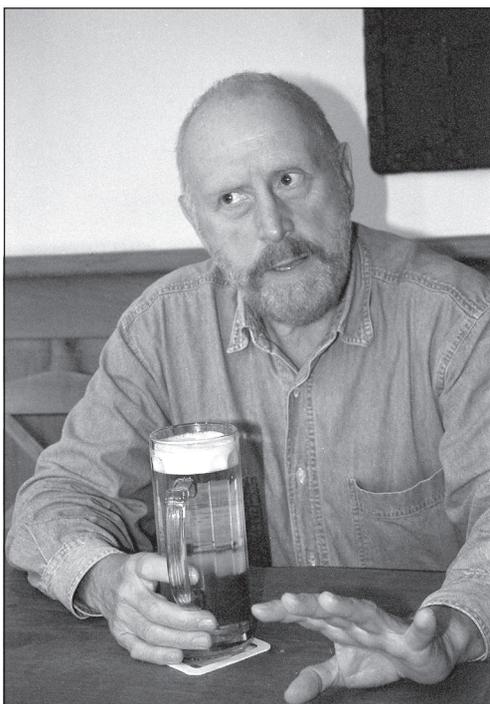
Wejście do sztolni, fot. K. Szych (1977 r.)

Za sztolnią 15-metrowy „trawers po sztyftach” pozwolił ominąć wodospad. Sztyftami nazywano śruby wystające z wywierconych dziur, używane w eksponowanym terenie jako stopnie lub chwytły, powszechnie stosowane wtedy w jaskiniach Austrii. Dalej droga prowadziła w górę, pod prąd podziemnej rzeki. Ale po dwustu metrach utknęła ona pod 30-metrowym wodospadem Schleierfall. Na szczęście w jednym z kominów austriacy znaleźli obejście i po 50-ciometrowej wspinaczce dotarli do gigantycznej sali Lamprechtsdom. Komin wkrótce został oporęczony segmentowymi drabinami, do dziś znakomicie funkcjonującymi. Dalej przemieszczano się na wyższym poziomie, aż do miejsca, które zamykało głębokie jezioro Grünsee. Zostało ono pokonane przy pomocy improwizowanej tratwy, podobnie jak i następne – Meeraugensee. Nad tym drugim jeziorkiem, a także nad wieloma innymi przeszkodami, rozciągnięto wiele lat później, stalowe linki „małpich mostów”. Podobnie jak wspomniane sztyfty i montowane drabiny, ubezpieczenia te były bardzo pracochłonne w trakcie montażu, za to później wspaniale przyśpieszały i ułatwiały poruszanie się po tych fragmentach jaskini.

Jedno z ostatnich jeziorek okazało się syfonem, w którym utknął także korytarz. Dopiero 10-metrowa wspinaczka do ukrytego okna doprowadziła do małej salki Teufels Mühle, gdzie znów odnaleziono rzekę. Jednak po 300 metrach ukryła się ona ponownie, tym razem w syfonie Schwarzsee, a wraz z nią



Grünsee, fot. K. Szych (1977 r.)



Walter Klappacher, fot. J. Zygmunt (1999 r.)

zakończył się ten ciąg. Dalszą drogę znaleziono dopiero po pokonaniu 25-metrowego komina Hachel-dom. Znalaziono tam łagodną i obszerną pochylnię, która niespodziewanie przeobraziła się w upiornie ciał-

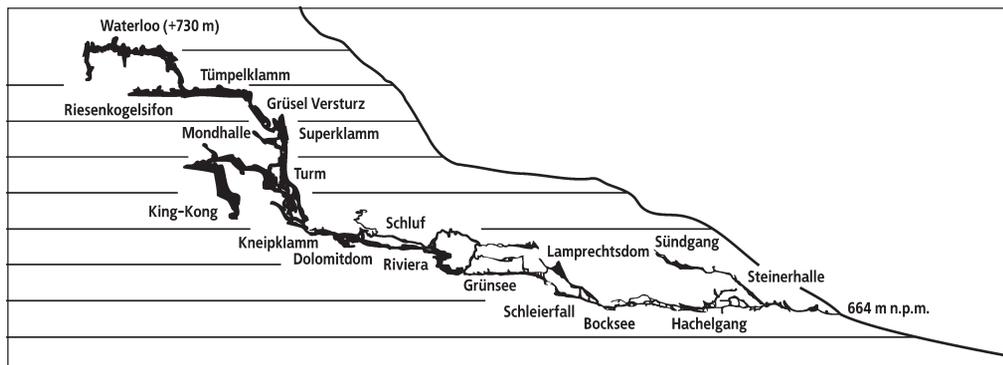
sne i zablocone szczeliny. Były to Szlufty, które po czterystu metrach uciążliwego pełzania doprowadziły do dużej sali Dolomitdom. Od góry wpadał do niej z dużym hukiem 20-metrowy wodospad Bandit. Dalej woda spływała ciągiem Riviera w postaci malowniczej rzeki, aż do zaniku w syfonie Schwarzsee.

Odkrycie tak dużej części jaskini w czasie jednego sezonu, przy użyciu ciężkiego i nieporęcznego sprzętu, było bardzo dużym osiągnięciem salzbuczyków. Idąc pod prąd podziemnej rzeki, pokonali najniższą, syfonalną część jaskini, zazwyczaj wyznaczającą kres tradycyjnej eksploracji. Brało w niej udział wielu dzielnych grotolazów, których prowadził Xawer Koppenwalner, Franz Mayerberger, Walter Klappacher, Heli Enssman i inni.

Ale pod ziemią, w sali Dolomitdom czekało kolejne wyzwanie. Wodospad Bandit w pełni zasługiwał na swoją nazwę, podobnie jak wspinaczkowe pokonanie jego obejścia po sąsiedniej ścianie – na uznanie. Stało się to następnej zimy, w roku 1969, ponownie udziałem grotolazów z Salzburga. Za wodospadem ciągnął się pięknie meandrujący korytarz Kneipklamm, z płynącą jego dnem rzeką. W zakamarkach Kneipklammu udało się znaleźć ciasny przełaz, prowadzący stromo w górę. Był to bardzo nieprzyjemny ciąg błotnistych progów, nazwany Türmmami. W roku 1970 został on dzielnie wywspinany na wysokość przeszło 200 metrów a potem mozolnie zaporęczowany zmontowanymi drabinami. Wiszą i funkcjonują one do dziś. Mimo że



Wodospad Małego Bandyty, fot. J. Zygmunt (2001 r.)



Przekrój Lamprechtsofen. Partie wyeksplorowane przez grotolazów austriackich do roku 1974.

znacznie ułatwiają wejście, to dzięki niekorzystnej i zwykle nieprzewidywalnej pracy swoich segmentów są prawdziwą zmurą dla wchodzących.

Turmy doprowadziły do gotyckiej sali Mondhalle, położonej na wysokości 344 m. Po wykonaniu trawersu pod jej stropem odkryto korytarz Via Transgrüntopf, prowadzący do gigantycznej studni King Kong, zamkniętej syfonem. Dopiero po pokonaniu jednej ze ścian sali Mondhalle znaleziono wejście do ciasnych korytarzy. Doprowadziły one do znacznie większego ciągu Superklamm. Mimo ogromnych gabarytów zupełnie niespodziewanie został on zablokowany zawałiskiem Grüssel Verstur. Następnej zimy eksploratorzy znaleźli w nim 200-m-

trowe, bardzo ryzykowne przejście, po czym dotarli do pięknej sali Feuersteinhalle. Kierunek dalszej drogi wyznaczał wodospad.

Dalsza droga do źródeł Lamprechtsofen prowadziła w górę wodospadu nad Feuersteinhalle. W roku 1972, w wyniku trudnej ale efektywnej wspinaczki znaleziono wejście do półkilometrowego kanionu Tümpelklamm. Jak się łatwo domyślić, także i ten horyzontalny korytarz ukrył się w wodnym syfonie, nazwanym Riesenkogelsiphon. W miejscu tym jaskinia posiadała wysokość 602 m, a więc była już na tyle wysoka, że dawała szansę na uzyskanie rekordowej deniwelacji oraz wyjście na powierzchnię hipotetycznym górnym otworem. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie dalszej drogi. Próby obejścia syfonu, poprzez wspinaczkowe penetracje kominów Tümpelklammu doprowadziły do znalezienia sali Allende. Powyżej sali, na wysokości 730 m znaleziono poziomy ciąg Waterloo, zakończony enigmatyczną, prawdopodobnie ślepą studnią.

Po tym fakcie stało się jasne, że w poszukiwaniu górnego otworu należy ruszyć w góry i zabrać się do eksploracji ukrytych tam jaskiń, zarówno tych znanych jak i jeszcze nie odkrytych. Była to jednak praca przekraczająca możliwości jednego klubu. Ale w tym okresie – początku lat 70-tych – Alpy Salzburskie stały się atrakcyjnym celem dla speleologów niemieckich, francuskich, belgijskich i... polskich.

Latem 1973 roku w masywie Leogangu zjawili się po raz pierwszy polacy – prowadzeni przez Janusza Baryłę grotolazi z STJ KW i AKG Kraków. Zostali zaproszeni przez salzburczyków do eksploracji Lahnerhornschaft – jedynej znanej wtedy jaskini, stwarzającej szansę na połączenie z Lamprechtsofen. Nie udało im się jednak pokonać zawałiska zamykającego tę grootę na głębokości 172 m. Ale to właśnie wtedy została zapoczątkowana regularna powierzchnia eksploracja masywu. Kolejne krakowskie ekipy, prowadzone w latach 1975-77 przez Janusza Śmiałka i Leszka Dumnickiego, szukały jaskiń, które mogłyby ich doprowadzić do najwyższych partii

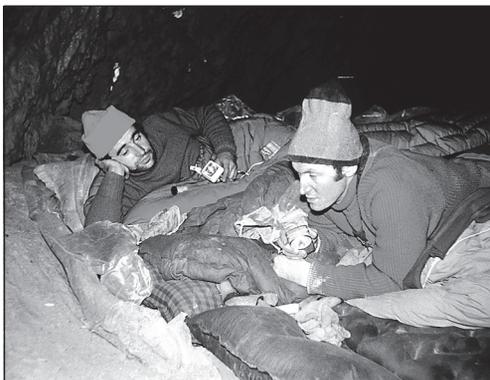


Przed chatką salzburskich grotolazów: Wojciech Wiśniewski, Kazimierz Szych, Walter Klappacher i Janusz Śmiałek, arch. K. Szych (1977 r.)

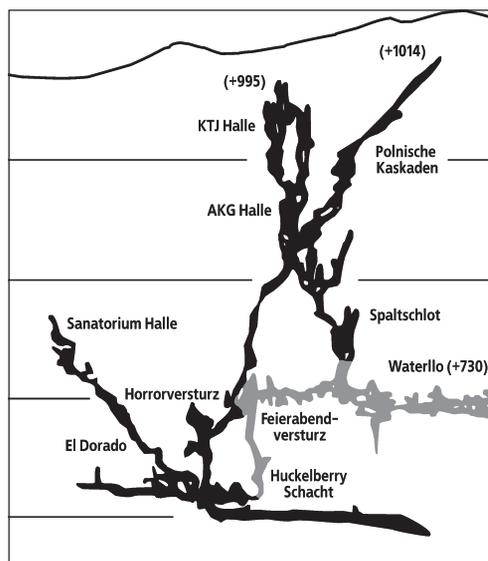
„Lampo”. Eksploracja nowo odkrytej Rothöhle czy Wieserlochu, mimo że do tego nie doprowadziła, zapisała się piękną kartą w poznaniu alpejskiego krasu. No i to, co najważniejsze – skierowała uwagę polskich grotolazów na samą jaskinię Lamprechtsofen. Tymczasem głęboko wewnątrz masywu trwały próby wyjścia na powierzchnię „od dołu”. Motywacja była podwójna – z jednej strony typowo poznawcza, o naukowym znaczeniu, z drugiej – ambicjonalna. Gdyby w owym czasie udało się połączyć Lamprechtsofen z np. Wieserlochem, uzyskano by deniwelację prawie 1400 metrów, co gwarantowało rekord świata. Było więc o co walczyć.

W styczniu 1977-go roku austriacy rozpoczęli wspinaczkę w kominie Spaltschlott, odchodzącym do góry z ciągów Waterloo. Osiągnęli poziom +780, przewyższając jaskinię o 50 metrów. Miesiąc później problem ten przejęła wyprawa Akademickiego Klubu Grotolazów z Krakowa, prowadzona przez Janusza Śmiałka. Jej uczestnicy odkryli na wysokości 852 metrów komorę AKG Halle, a powyżej – sporo eksploracyjnych problemów. Przedsięwzięcie to było pierwszą polską wyprawą do jaskini Lamprechtsofen. W roku następnym badanie tych kominów kontynuował austriacki zespół Waltera Klapachera i Harald Knapczyka. Utknął jednak w litej ścianie, na wysokości około 865 metrów. Zaledwie parę dni później, na początku lutego 1978 r. problem ten znowu przejęli polacy z AKG i KKTJ Kraków. Mimo udanego przejścia znaczących trudności wszystkie te próby utknęły w niebezpiecznych zawaliskach dwóch kominów, na wysokościach 934 i 952 m. Do przekroczenia magicznej granicy 1000 metrów deniwelacji, uzyskanej w podziemnej wspinaczce, brakowało bardzo niewiele.

Komin Spaltschlott był celem wyprawy Polskiego Związku Alpinizmu, zorganizowanej w roku 1979 przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego, pod kierownictwem Andrzeja Ciszewskiego. W wyniku



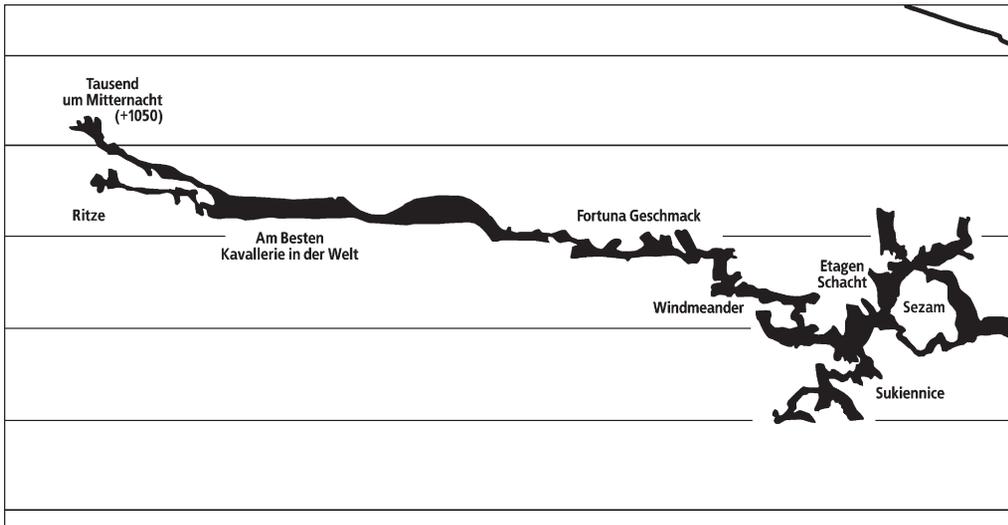
K. Szych i J. Śmiałek na biwaku, arch. K. Szych (1977 r.)



Partie wyeksplorowane przez grotolazów polskich w latach 1977-79.

bardzo trudnych wspinaczek udało się rozwiązać zagadkę dwóch problematycznych miejsc. Niestety – zarówno Komin z Wodą jak i komin „+953” okazały się ślepe, kompletnie zatkane rumowiskiem niebezpiecznie zawieszonych want. Podobna sytuacja była w trzecim kominie „+934” ale tam szczęśliwie zespół: Piotr Kulbicki – Wiesiek Wilk – Wojtek Wiśniewski, znalazł przejście przez zawalisko, odkrywając na poziomie 960 małą komórkę, nazwaną Salą KTJ. Kończyła się dwoma kominkami, negatywnie wyeksplorowanymi przez A. Ciszewskiego i W. Wilka. Podczas tej samej akcji w zawaliskowym spągu Sali P. Kulbicki odnalazł przejście do równoległego komina. Następny zespół, Kleszyński – Wiśniewski – Kulbicki, uzyskał w nim rekordową wysokość +995 m. Do wymarzonego „tysiąca” brakło zaledwie paru metrów, ale odkrywcze możliwości tego ciągu skończyły się definitywnie.

Położony na poziomie +730 ciąg Waterloo, kończył się zawaliskiem Feierabendverstur. P. Kulbicki wraz z K. Kleszyńskim po wukonaniu ryzykownych rozbierek przedostali się na drugą stronę zawaliska. Odkryty za zawaliskiem korytarz po paru metrach obrywał się głęboką studnią. Wcześniej odchodziła od niego stroma pochylnia, utworzona przez spiętrzone progi i kaskady. Kolejne zespoły bardzo szybko pokonały w niej prawie 300 metrów pionu, co było pełnym zaskoczeniem i pewną odmianą po niedawnych doświadczeniach w kominach Spaltschlott. Ostatni z nich: Kleszyński – Wiśniewski – Kulbicki, zakończył eksplorację Polskich Kaskad na wysokości około 1014 metrów. Był to rekordowy wynik.



Partie wyeksplorowane przez grotolazów polskich w latach 1981-1990.

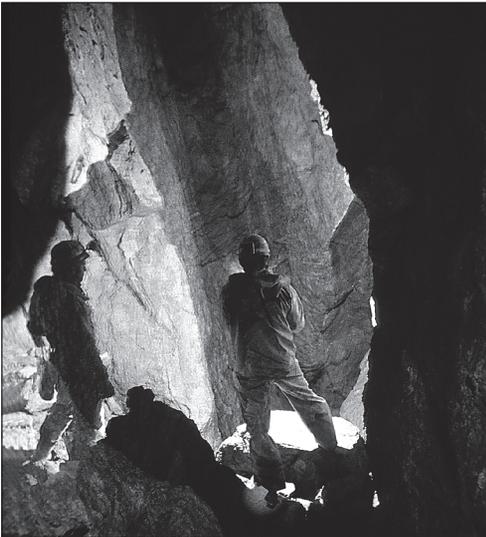
Po raz pierwszy przekroczono kilometr deniwelacji w podziemnej wspinaczce. Ciąg ten jednak nie doprowadził do upragnionego górnego otworu.

Za zawaliskiem Feierabend, oprócz wejścia w Polnische Kaskaden, ekipa stanęła nad 60-metrową studnią Wasserschacht. Z jej dna prowadziła w górę stroma pochylnia El Dorado, z płynącą dnem rzeką. Zgodnie z sugestywną nazwą ciąg ten wzbudził nadzieję na pójście dalej w głąb masywu.

Polityczne zawirowania początku lat 80-tych wstrzymały polską działalność w Lamprechtsofen. W Polsce rozpoczął się stan wojenny. Ale Krzysztof Kleszyński, „weteran” z 1979-go roku i świeżo upieczony emigrant, zebrał grupę austriackich i an-

gielskich grotolazów i w roku 1981 kontynuował badanie jaskini. Największym sukcesem tej wyprawy było wyszukanie przejścia poprzez bardzo niebezpieczne, wiszące nad studnią Wasserschacht zawalisko Horrorverstur. Dalej ciągnęła się trzystumetrowa szczelina International Gang, prowadząca prosto na południe, aż do następnego zawaliska.

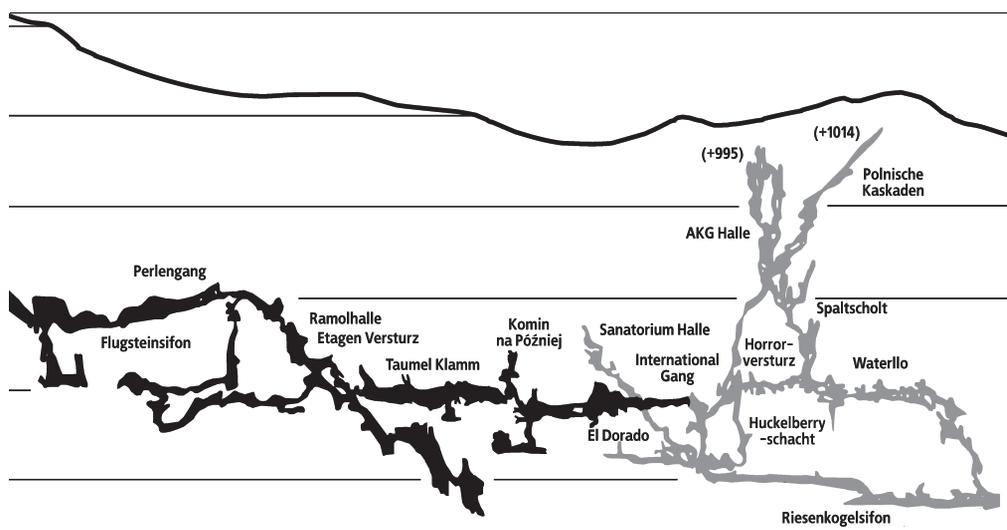
Od odkrycia Polskich Kaskad minęło siedem długich lat, gdy w 1986 roku w Lamprechtsofen znowu pojawili się polscy grotolazi, po wodzą Andrzeja Ciszewskiego z Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego, który potem kierował wszystkimi następnymi wyprawami w ten rejon. W trakcie trwania tej ekspedycji wymieniono oporęczowanie w całej jaskini i dopiero w końcówce wyeksplorowano, negatywnie niestety, kaskady El Dorado. Natomiast w Partiach Międzynarodowych pokonali oni 70-metrowy Komin



W kominach Spaltschlot, arch. K. Szych (1977 r.)



Andrzej Ciszewski, fot. J. Zygmunt (1978 r.)



na Później. Niespodziewane obsunięcie się zawaliska Feierabend zakończyło tę próbę.

Następna krakowska wyprawa zjawiła się rok później. Na początek, na dnie studni Huckelberry rozkuto szczelinę, omijając w ten sposób obsunięte zawalisko Feierabend. I wreszcie w końcówce Partii Międzynarodowych, w zawalisku ukrytym u podstawy Komina na Później, Andrzej Ciszewski wraz z Ewą Wójcik znalazł wąski przełaz prowadzący do korytarza Taumel Klamm. Po kilkuset metrach ciąg ten utknął pod piętrowo zawieszonym zawaliskiem Etagen Verstur. Zostało ono sforsowane przez Aleksandra Chruściela i Rafała Kardasia. Powyżej znaleźli oni dużą salę z jeziorkiem, sugestywnie nazwaną Ramol Halle. 40 metrów skrajnie trudnego, wspinaczkowego „żywca” po ścianie sali, doprowadziło Artura Madeja i Krzysztofa Lasonia do odkrycia wielkiego korytarza, nazwanego Perlen Gang. Mimo znacznych gabarytów jego ogromne ściany niespodziewanie zwały się, zamykając ten ciąg. Jedynie w najniższym, zalanym namuliskiem miejscu znajdowała się mała, wymyta w stropie szczelina. Silny przeciąg powietrza jednoznacznie wskazywał kierunek. Ale to było wyzwaniem już dla następnej wyprawy.

W zimie 1988 roku uczestnicy następnej wyprawy, zorganizowanej przez KKTJ i KTJ PZA, bardzo szybko przekopali się przez kończący Galerię Perłową Flugsteinsifon. Nazwa tego miejsca pochodzi od bardzo silnego wiatru, który w czasie pracy w syfonie ponoć porywał kamienie! Za tym ciasnym przełazem ponownie ciągnęły się ogromne galerie, poprzetykane jeszcze większymi salami. Ostatnia z nich, nazywana Sukiennicami, była podcięta dwoma studniami. Jedna z nich - Etagen Schacht - na głębokości 40-tu metrów posiadała okno. Eefektowny trawers

doprowadził do podstawy 10-metrowego wodospadu. Za tą przeszkodą, z poświęceniem pokonaną przez Jurka Vereya, ukrył się nieobszerny meander z ciągiem wodnym i silnym przeciągiem. Poprzez 10-metrową Weisse Kaskade i zawalisko zaprowadził on do Windmeandra. Eksploratorzy wędrowali na różnych poziomach tego pięknego korytarza, kierując się wyjątkowo porywistym przedmuchem. W końcu utknęli w wyjątkowo błotnistych progach Fortuna Geschmack. Ostatni odcinek tego ciągu został wymownie określony mianem Rynsztoku. Ta wyprawa była bardzo udana. Odkryto około 1700 m nowych ciągów, przesuwając znane partie jaskini o 680 m na północ, pod Nebelsbergar.

Pamiętając o nieszczęsnym błotach Smaku Fortuny, członkowie wyprawy z 1989 roku intensywnie rozpoznawali końcowe fragmenty jaskini, studnie i kominy w okolicach Piętrowej Studni i Sukiennic, studnie pod Perlengangiem, kominy nad Ramollhalle i wreszcie rozdroże Scheideweg w Windmeandrze. W tym czasie gwałtowne ocieplenie spowodowało zalanie syfonu Bocksee i na 5 dni uwięziło jedną z ekip w jaskini. Eksplorację kontynuowano w czasie następnej zimy. W okolicy rozdroża Scheideweg odnaleziono korytarz z ciekkiem wodnym, który początkowo ciasny, przeszedł w ogromny „gang”, nazwany Am Besten Kawalerie in der Welt. Tym ciągiem, Rafał Kardaś, Jacek Dulęba, Artur Madej i Jurek Verey - niczym szarżujący kawalerzyści, pomknęli 300 metrów prosto na południe, aż zaryli w niedużym zawalisku. Powyżej znaleźli tylko szczeliny, zakończone niedostępnymi kominami. Osiągnięta tu wysokość jaskini wynosiła 1050 metrów.

Wraz z poznaniem najwyższych partii Meandra Najlepszej Kawalerii eksploracja Lamprecht-

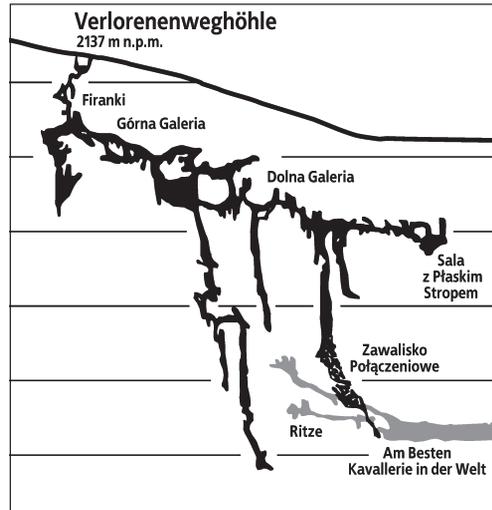
sofen, prowadzona w oparciu o jedyny dotąd znany dolny otwór, została właściwie zakończona. Ale do znanych w tym czasie jaskiń Nebelsbergkaru było już bardzo blisko. Skończyły się więc zimowe, wyjątkowo trudne wyprawy do „Lampo”. W zamian nasiliła się letnia eksploracja powierzchniowa.

### **Verlorenenweghöhle (N-132)**

W lecie 1986 roku grotolazi KKTJ penetrowali środkową część kotła Nebelsbergkar. W studni, oznaczonej kryptonimem N-132, Andrzej Ciszewski wraz z Ewą Wójcik sforsował korek śnieżny, blokujący dotąd zalane lodem przejście. Puściło do głębokości 100 metrów. Potem wymienne zespoły prowadziły regularną eksplorację, do czasu aż Jacek Dułęba ze Stanisławem Kotarbą osiągnęli dno jaskini, na głębokości 542 metrów.

Nazwano ją Jaskinią Zagubionych Ścieżek czyli Verlorenenweghöhle. W przeciwieństwie do innych obiektów rejonu, jaskinia ta posiadała piękne galeriowe korytarze, regularnie myte i piętrowo ułożone, dodatkowo oznaczone silnym ciągiem powietrza. Galerie prowadziły na północ, a więc w kierunku najwyższych partii Lamprechtsofen. Jednak po 200-stu metrach zamknęło je zawalisko.

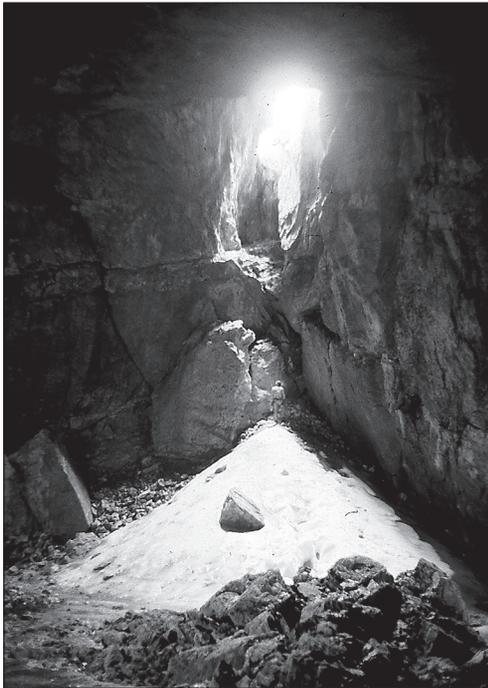
Zostało ono pokonane w roku 1989, dzięki czemu na niższym o 100 m poziomie odkryto Galerie Dolne. Prowadziły one dalej na północ, by po odsu-



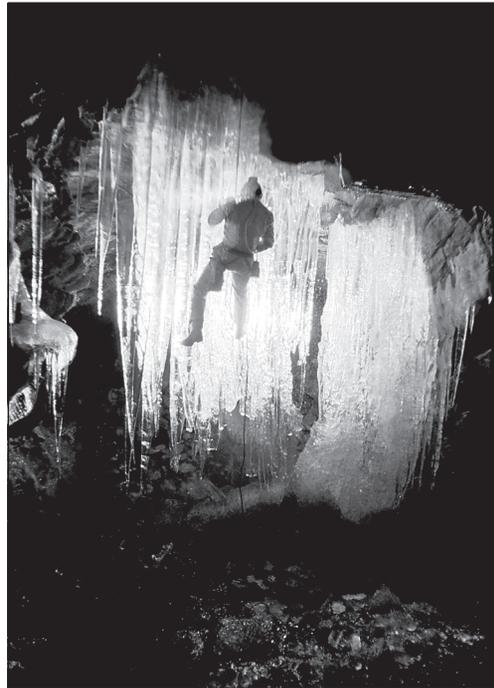
Przekrój Verlorenenweghöhle (N-132)

nięciu się na odległość 500 m od otworu, niespodziewanie utknąć w Sali z Płaskim Stropem.

Przebycie tej drogi wymagało „wywspinania” wielu eksponowanych trawersów nad ślepyimi studniami, nadzwyczaj gęsto podcinających ten „gang”. W jednej z nich na głębokości 110 m dno było utworzone przez ogromne zawalisko. Zostało ono przebyte do głębokości 50-ciu metrów, aż do strefy wypełnionej różnej wielkości kamieniami, dodatkowo skrapianymi deszczem. Po zestawieniu planów



Otwór Verlorenenweghöhle, fot. H. Nowacki



Studnia z Firankami, fot. H. Nowacki

tej części jaskini N-132 z Meandrem Kawalerii w Lamprechtsofen stwierdzono, że miejsca te pokrywają się. O ile wierzyć planom, wykonywanym przez różne osoby, różnymi metodami na przestrzeni wielu lat!

W sierpniu 1990-go roku wyjątkowo zdesperowany zespół krakowskich grotolazów zaatakował zawalisko w Verlorenenweghöhle. Okazało się ono jakby przedłużeniem tej 110-metrowej studni o następne 120 metrów, ale przedłużeniem całkowicie zasypnym blokami skalnymi i kamieniami. Jego pokonanie przez Andrzeja Ciszewskiego, Jacka Dulebę, Krzysztofa Kubatego i Romana Pitaka było niewyobrażalnie ryzykownym wyczynem, uwiecznionym sukcesem. Po wyjątkowo niebezpiecznych pracach „rozbiórkowych” i dosłownym przepychaniu się pomiędzy ruchomymi wantami szczęśliwie znaleziono przejście do Meandra Najlepszej Kawalerii Świata w Lamprechtsofen. W wyniku połączenia obydwóch jaskiń został poznany największy w świecie trawers, który z deniwelacją 1484 m przesunął system Lamprechtsofen na trzecie miejsce listy najgłębszych jaskiń świata.

## Vogelschacht

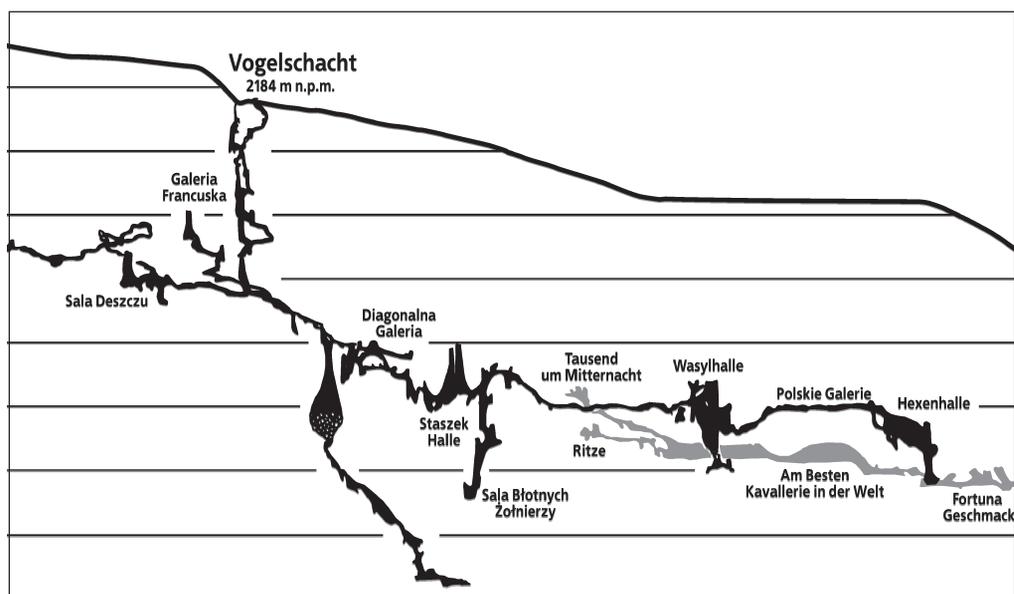
Jaskinia Vogelschacht czyli Ptasia Studnia, została odkryta przez Francuzów w 1984 roku. Ale ich obecność w Leogangu była związana z wcześniejszą działalnością polską. Otóż w roku 1979 „krakowiaczy” z dużym powodzeniem eksplorowali jaskinię Wieserloch, w tym czasie najpoważniejszą pretendentką do połączenia z Lamprechtsofen. Zatrzy-

mali się na znaczącej głębokości 730 metrów, przed Czarnymi Jeziorkami.

W 1983 roku polski problem Wieserlochu podjęła ekipa francuska z Lyonu, prowadzona przez Chrystiana Rigaldie i kolejnego „weterana” i emigranta – Ryśka Knapczyka z KKTJ. Odkryli oni około sześciuset metrów nowych korytarzy nie znajdując połączenia z „Lampo”

W następnym roku Francuzi kontynuowali powierzchniową penetrację Nebelsbergkaru, w trakcie której odkryli dolny otwór jaskini Vogelschacht. Stąd, poprzez stromy ciąg wielu progów i studni, z których jedna miała aż 140 m głębokości, osiągnęli poziom -726 m. Dno tego ciągu znajdowało się 40 metrów niżej i zostało zdobyte w 1985 roku, przez francusko-polski zespół w składzie J. Bar Barry, B. Thierry i Bogdan Madej. Do końcowego syfonu Ptasiej Studni wpływała spora rzeka, wzbudzając swoimi rozmiarami nadzieję, że być może ma swoją kontynuację jako Niedźwiedzia Rzeka w Lamprechtsofen.

W roku 1986 Polacy ponownie zjawili się w górach Leoganger Steinberge. Ponad piarżystym, obsypującym się progiem, jaki podcina wschodnią część karu, znaleźli otwór nieznannej studni, który oznaczyli kryptonimem N-134. Jaskinia ta została poznana do głębokości 100 m przez Artura Madeja, Ewę Matysiak i Henryka Nowackiego. Następny zespół, Ciszewski – Wójcik, osiągnął w niej głębokość 205 metrów, przy okazji stwierdzając połączenie z Ptasią Studnią. Odtąd wszystkie wejścia do Vogla odbywały się łatwiejszą i szybszą drogą krakowską.



Przekrój Vogelschacht

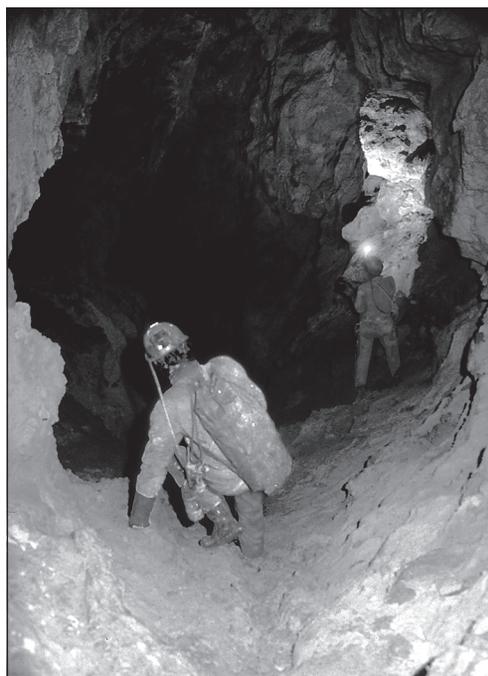
Ponowne wejście nastąpiło dopiero w roku 1990. Ekipa KKTJ podjęła eksplorację ciągu wodnego, położonego na głębokości 420 metrów. Znajdował się ponad 140-metrową studnią i prowadził w kierunku północnym. Ale niestety, ciąg ten zakończył się głęboką i ślepą studnią. W roku 1992, na głębokości 450 metrów Andrzej Ciszewski z Ryszardem Marszałkiem i Przemkiem Chrobakiem, penetrował tzw. Galerie Diagonalne, odkrywając w bocznej szczelinie dużą komorę – Staszekhalle. Za nią opadały w dół głębokie studnie, które jednak utknęły w Sali Błotnych Żołnierzy na poziomie 625 m poniżej otworu.

W następnym sezonie Henryk Nowacki z Krzysztofem Piksą przetrawersował ponad tymi studniami i w ten sposób odkrył 300-metrowy, przestronny Korytarz Królowej Śniegu. Nazwa jego pochodziła od białego nalotu na ścianach. Korytarz wyprowadzał nad 80-metrową studnię, będącą właściwie ścianą ogromnej sali Wasylhalle. Sala miała zawałiskowe dno, pokryte grubą warstwą nieprzyjemnej gliny. Nie było tu żadnych szans na znalezienie dalszej drogi. W związku z tym Jan Kućmierz z Marcinem Czartem wykonał wspinaczkowy trawers po ścianie Wasylhalle, znajdując po drugiej stronie otwór równoległej 20-metrowej Mokrej Studni. Była ona jednak ślepa.

W roku 1994 Henryk Nowacki z Krzysztofem Piksą wykonał 40-metrowy trawers od półki nad Mokrą Studnią, odkrywając Polskie Galerie. Były długie na około 200 metrów, bardzo błotniste i zdobne białym nalotem, powstałym w wyniku silnych przeciągów. Doprowadziły do ogromnej sali Hexenhalle. Tutaj spotykały się trzy ciągi, z których jeden zaczynał się obszerną i bardzo głęboką studnią. Z braku lin eksploracji podjął się więc worek jaskiniowy, fantazyjnie wrzucony w dół. Jego znalezienie w najwyższych partiach „Lampo” było w lutym 1995 roku celem kolejnej wyprawy zimowej, ostat-



Galerie Francuskie w jaskini Vogelschacht, fot. S. Kotarba



Vogelschacht, dojście do Sali Deszczu, fot. J. Zygmunt

niej jaka atakowała system od dołu. Jednak bez powodzenia. Dopiero parę miesięcy później zespół Piksa – Nowacki pokonał Studnię Latającego Wora, osiągając końcowe partie Fortuna Geschmack. System Lamprechtsofen uzyskał deniwelację 1532 m i awansował z trzeciego na drugie miejsce najgłębszych jaskiń świata.

Jednocześnie prowadzono badanie jaskini Vogelschacht w przeciwnym kierunku, w stronę niedawno znalezionej jaskini PL-2, licząc na kolejne przyłączenie. W roku 1997 zaatakowano niezbadany komin na końcu Galerii Francuskich. Po 25-ciu metrach trudnej wspinaczki jednak zrezygnowano z tego kierunku, gdyż jednoznacznie prowadził on ku powierzchni, ale w miejscu zbyt nisko położonym a więc nie gwarantującym sukcesu. Spróbowano więc na początku tych Galerii. Zalegało tam sporo przesuszonego błota, sprawiając wrażenie jakby starego, zamulonego syfonu. Mimo dużych oporów przed pracami górniczymi, grotolazi musieli zamienić spity i linę na... łopatę. Decyzja okazała się trafna, bo po przerzuceniu paru ton piachu udało się przekopać do nieznanego korytarza. Prowadziły one na południe, w kierunku jaskini PL-2. Jednak po 350-ciu metrach skręciły ostro w lewo, rozmięniając się na sieć labiryntowych meanderków. W miejscu zakrętu Marcin Gała z Marcinem Czartem pokonali wspinaczkowo 15-m ściankę, osiągając okno, za którym pierwotny, tak po-

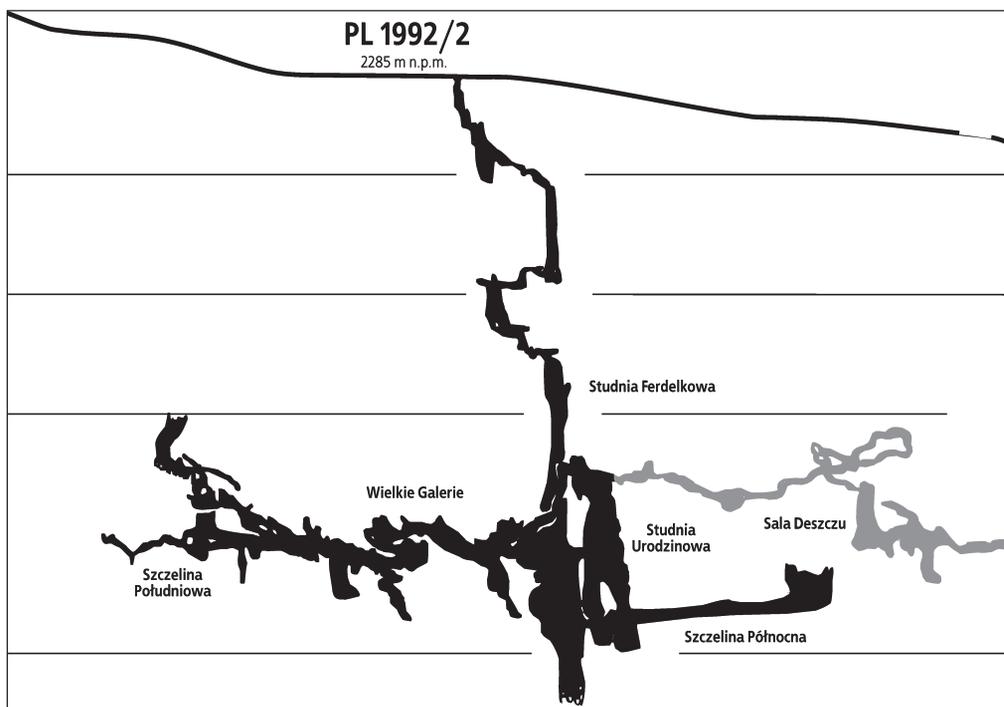
żądany kierunek, miał swą kontynuację. Szybko jednak korytarz utknął w dużej komorze, skrapianej rzęsyстым deszczem i dlatego nazwanej Salą Deszczu. Stąd można było tylko iść do góry, w nieprzeniknioną ciemność ogromnego kominu.

W roku 1998 K. Piksa z M. Czartem pokonał 60 metrów pionu w Sali Deszczu. Komin jednak bez nadziei ciągnął się wyżej. W związku z tym Andrzej Ciszewski z Ewą Wójcik rozpoczęli nitowy trawers ku jednemu z wodospadów, wpadających z góry do Sali Deszczu. Następny zespół, Jerzy Zygmunt z Pawłem Miگاłą, po skończeniu tego niezwykle powietrznego trawersu znalazł ciąg, prowadzący w górę, pod prąd rzeki. Po wielu metrach wypadł on do ogromnej 150-metrowej Studni Urodzinowej. Warszawsko-krakowski zespół Marcina Gali i Krzyska Piksy, osiągnął jej dno kończąc eksplorację. W górnej części studni przy pomocy silnego halogenu wypatrzone okno z charakterystycznym białym wykwitem. Nitowy trawers Henia Nowackiego po przewieszonych ścianie studni wyprowadził w system krótkich galerii, popodcinanych studniami. 18-go sierpnia do jednej z nich zjechał Wojtek Czesak z Tomkiem Fiedorowiczem, niespodziewanie znajdując tkwiący w jej ścianie stary spit. Była to studnia nad Wielkimi Galeriami w Peelce, która już kiedyś była eksplorowana od strony PL-2. W ten sposób połączenie Vogelschachtu z PL-2 zostało udo-

wodnione a system Lamprechtsofen uzyskał deniwelację 1632 m, zajmując pierwsze miejsce na liście najgłębszych jaskiń świata.

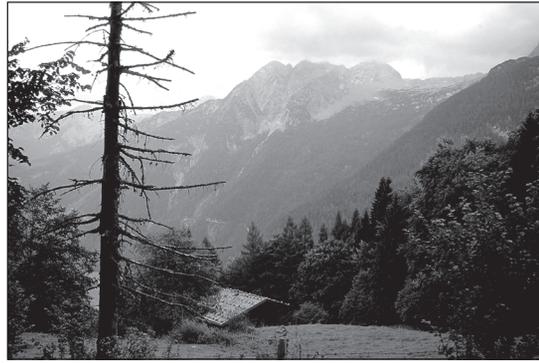
## Peelka (PL-2)

Jaskinia ta została odkryta w roku 1992 przez Krzysztofa Recielskiego z Warszawy. Ponieważ trochę przekornie zostało założone, że ona musi się połączyć z systemem Lamprechtsofen, to zrezygnowano z nadania jej specjalnej nazwy, posługując się prowizorycznie symbolem inwentarzowym PL-2 lub po prostu – „Peelką”. Wstępne jej partie zostały rozpoznane przez Andrzeja Ciszewskiego, Magdalę Gryczmańską i Henryka Nowackiego, którzy zeszli na głębokość 100 metrów, zatrzymując się nad dużą 70-metrową studnią. Rok później zjechał do niej Krzysiek Recielski i Agnieszka Gajewska. Następną znaczną przeszkodą była ogromna 130-metrowa Studnia Ferdelkowa, zjechał po raz pierwszy przez Andrzeja Ciszewskiego i Roberta Fiszera. Poniżej ukrywał się skomplikowany labirynt korytarzy i następnych studni. Na głębokości 400 metrów grupa Wojciecha Małolepszego, z Janem Wieczorkiem i Rafałem Samarczewem, odkryła Wielkie Galerie, obszerne początkowo korytarze, zakończone ślepą, 65-metrową studnią. W roku 1994 w rejonie dna tej studni udało się odkryć stosunkowo dużą galerię, która po 100 metrach oberwała się wielką studnią. Jej eks-



Przekrój PL 1992/2

ploracja była jednak zbyt niebezpieczna, głównie z powodu konieczności poruszania się pomiędzy zaklinowanymi wantami w strugach spadającej wody. Problem ten został więc porzucony. Natomiast powyżej tej studni znaleziono bardzo obiecującą Szczelinę Północną. Kończyła się ona u podnóża kaskady, ale w bardzo bliskiej odległości zaledwie około 250 metrów od znanych w tym czasie partii Vogla! W roku 1997 wodospad ten próbował sforsować warszawski zespół M. Gali, wykonując podciągowy, bardzo trudny trawers. Utknęli pod następną kaskadą. Podejmowane później próby eksploracji „Peelki” kończyły się niepowodzeniem. Dopiero odkrycia w „Voglu” przyczyniły się do osiągnięcia ostatecznego sukcesu, jakim było połączenie tych jaskiń w jeden rekordowy system.

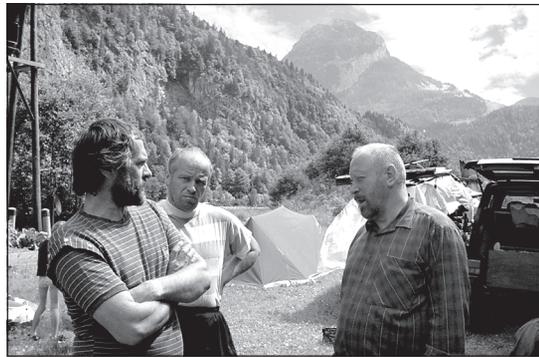


Masyw Leoganger Steinberge od strony północnej, fot. J. Zygmunt

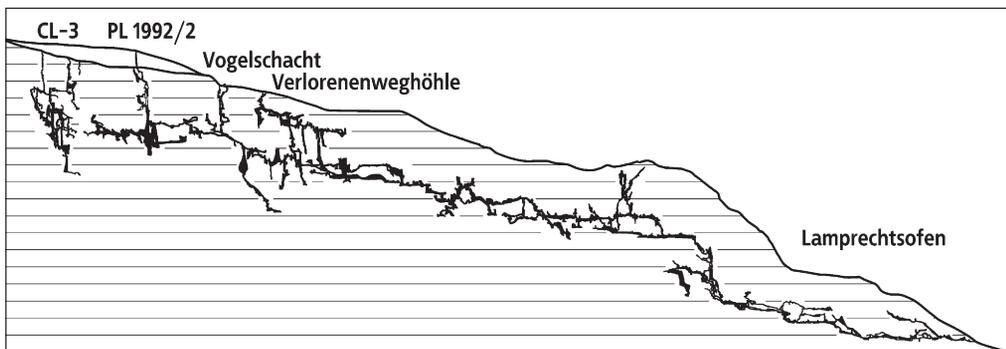


W bazie dolnej, fot. J. Zygmunt

Jaskiniowy system Lamprechtsofen, z deniwelacją 1632 m, utrzymywał się na pierwszym miejscu listy najgłębszych jaskiń świata do początku stycznia 2001 roku. Wtedy w górach Kaukazu rosyjscy i ukraińscy grotolazi wyeksplorowali jaskinię Krubera (Woronią) do głębokości 1680 m. Aktualnie jaskinia ta posiada głębokość 2080 m. Natomiast Lamprechtsofen pozostaje wciąż na drugim miejscu. Aktualnie w masywie Leogangu są prowadzone poszukiwania połączenia z sąsiadującą jaskinią CL-3.



Bardzo ważne rozmowy..., fot. J. Zygmunt



Przekrój systemu Lamprechtsofen oraz sąsiedniej jaskini CL-3 (plan wg pomiarów austriackich i polskich, zestawienie A. Ciszewski)

Wojciech Sieprawski

## Nasi ludzie na Półwyspie Skandynawskim

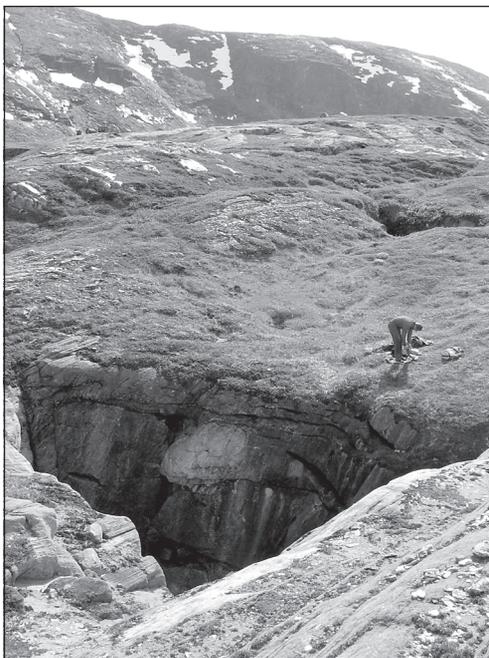
W ostatnich latach postępuje integracja polskich klubów jaskiniowych. Na „naszych” wyprawach działali koledzy z klubów warszawskich, częstochowskich, katowickich, poznańskich, krakowskich i innych. Także nasi członkowie działają razem z innymi klubami. Uczestniczyliśmy w dwóch ostatnich wyprawach STJ KW Kraków do Norwegii: w 2003 roku Ewa Wójcik, a w 2005 roku Bartosz Berdel i Wojciech Sieprawski.

Wyprawy działy w oparciu o zaproszenie norweskiego klubu speleologicznego Norsk Grotteforbund i składały się z dwóch etapów:

– Badanie niesprawdzonego jeszcze rejonu wskazanego nam przez Norsk Grotteforbund.

– Wspólna działalność na corocznym obozie, na który zjeżdżają się speleolodzy działający w kraju norweskim. Oprócz Norwegów działali tam Anglicy, Szwedzi no i my.

Nasza działalność oparta była o rejon, który w przybliżeniu można umiejscowić pomiędzy Bodo a Narvikiem. Występuje tam stosunkowo wąski pas marmurów, w którym rozwinęła się najdłuższa obecnie jaskinia norweska Tjorve (19 015 m). Istnieje prawdopodobieństwo znalezienia podobnej jaskini



Studnia Kierownika okolice Slunkajawri, fot. W. Sieprawski



Formy krasowe okolice Slunkajawri, fot. W. Sieprawski

w tym samym albo sąsiednim pasie marmuru. Dlatego też na obu wyprawach badaliśmy wskazane nam przez Norwegów rejonu.

W 2003 roku wyprawa trwała od 27 lipca do 23 sierpnia. W pierwszym etapie działaliśmy w rejonie góry Kalvtinden. Odkryta została Jaskinia Tęczowa, a właściwie system 4 jaskiń o łącznej długości pomierzonych ciągów ok. 600 m. W drugim etapie prowadzone były prace pomiarowe w jaskini Tjorve, czego efektem było odkrycie i skartowanie 300 m nowych korytarzy.

W pierwszej części następnej wyprawy, która trwała od 17 lipca do 14 sierpnia 2005 roku działaliśmy w okolicach jeziora Šlunkkajávri. W przeciągu tygodnia zbadaliśmy spory obszar gór wokół jeziora, co zaowocowało odkryciem 12 nowych jaskiń o długości od 11 do 202 m i głębokości od 2 do 20 m. Niestety na większości tego terenu marmur poddawał się procesom krasowym tylko w płytkich warstwach, tworząc przepływy podziemne na głębokości do kilku metrów. Często ponor od wywierzyska oddalony był o kilkanaście metrów. Możliwe, że wierzchnia warstwa marmuru jest w tym rejonie odcięta od dołu skałą niekrasowiejącą. Powstawanie większości jaskiń w Norwegii jest procesem geologicznie młodym, najczęściej tworzone były poprzez przepływ wód topniejących lodowców.

Druga część wyprawy oparta była o szkołę w wiosce Bona, która w tym okresie stanowiła bazę wypadową obozu Norsk Grotteforbund. Razem

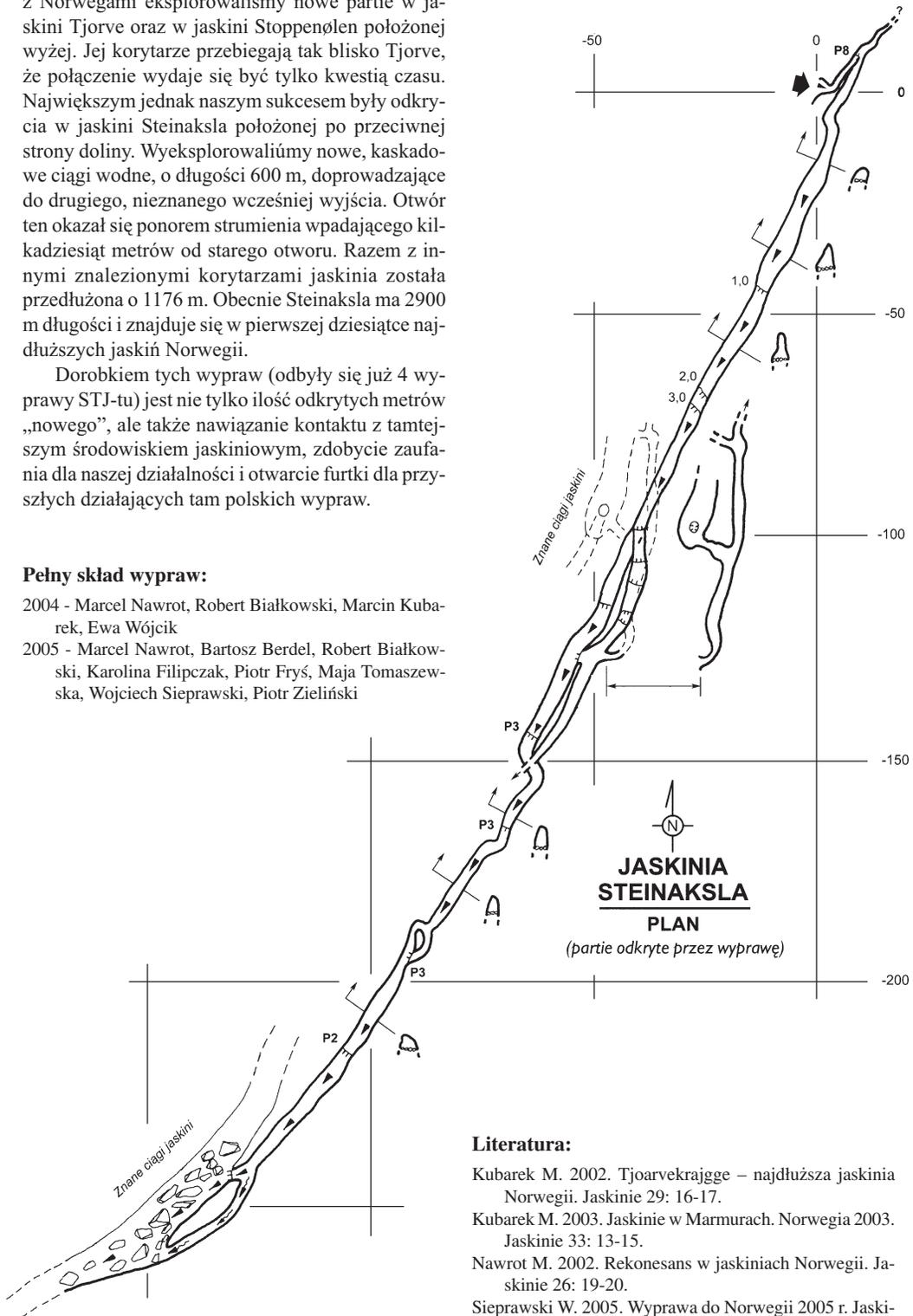
z Norwegami eksplorowaliśmy nowe partie w jaskini Tjorve oraz w jaskini Stoppenølen położonej wyżej. Jej korytarze przebiegają tak blisko Tjorve, że połączenie wydaje się być tylko kwestią czasu. Największym jednak naszym sukcesem były odkrycia w jaskini Steinaksla położonej po przeciwnej stronie doliny. Wyeksplorowaliśmy nowe, kaskadowe ciągi wodne, o długości 600 m, doprowadzające do drugiego, nieznanego wcześniej wyjścia. Otwór ten okazał się ponorem strumienia wpadającego kilkadziesiąt metrów od starego otworu. Razem z innymi znalezionymi korytarzami jaskinia została przedłużona o 1176 m. Obecnie Steinaksla ma 2900 m długości i znajduje się w pierwszej dziesiątce najdłuższych jaskiń Norwegii.

Dorobkiem tych wypraw (odbyły się już 4 wyprawy STJ-tu) jest nie tylko ilość odkrytych metrów „nowego”, ale także nawiązanie kontaktu z tamtejszym środowiskiem jaskiniowym, zdobycie zaufania dla naszej działalności i otwarcie furty dla przyszłych działających tam polskich wypraw.

#### Pełny skład wypraw:

2004 - Marcel Nawrot, Robert Białkowski, Marcin Kubarek, Ewa Wójcik

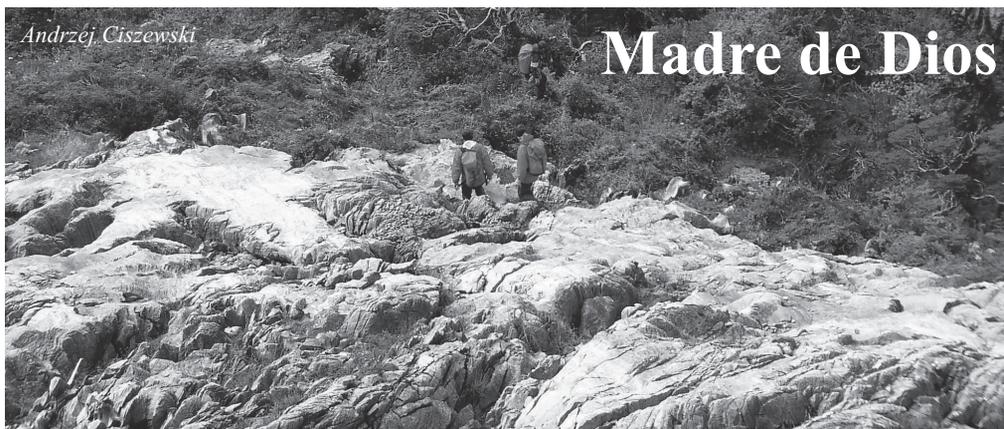
2005 - Marcel Nawrot, Bartosz Berdel, Robert Białkowski, Karolina Filipczak, Piotr Fryś, Maja Tomaszewska, Wojciech Sieprawski, Piotr Zieliński



#### Literatura:

- Kubarek M. 2002. Tjoarvekrajgje – najdłuższa jaskinia Norwegii. Jaskinie 29: 16-17.  
 Kubarek M. 2003. Jaskinie w Marmurach. Norwegia 2003. Jaskinie 33: 13-15.  
 Nawrot M. 2002. Rekonesans w jaskiniach Norwegii. Jaskinie 26: 19-20.  
 Sieprawski W. 2005. Wyprawa do Norwegii 2005 r. Jaskinie 40: 9-12.

Andrzej Ciszewski



## Madre de Dios

Madre de Dios to skalista wyspa usytuowana około 500 km na północ od Cieśniny Magellana.

Wśród tysięcy wysp ciągnących się wzdłuż południowo-zachodniego wybrzeża Ameryki południowej wyróżnia się tym, że jej część zbudowana jest z marmuru. Jej rozczłonkowana linia brzegowa z wcinającymi się głęboko zatokami i skąpa roślinność powoduje, że teren ten bardzo przypomina Skandynawię.

Trudno tu jednak liczyć na dobrą pogodę. Tutejszy klimat jest nieprzewidywalny. Prawie ciągle zachmurzenie, bardzo częste opady deszczu i huraganowe wiatry powodują

Że nie ma dobrego okresu na działalność eksploracyjną. Dziki i bezludny, górzysty teren był zawsze słabo dostępny, co spowodowało, że zainteresowano się nim na dobre dopiero kilkanaście lat temu.

Najwyższe wierzchołki sięgają 900 m n.p.m. a większość wywierzysk znajduje się na poziomie morza. Warunki klimatyczne powodują, że jest to obszar najszybciej rozwijających się na świecie zjawisk krasowych (0,6 cm na 100 lat). Roślinność wyspy przypomina natomiast połączenie tropikalnej dżungli z florą subarktyczną. Dominują dwa gatunki buka antarktycznego, paprocie, oraz ogromna różnorodność porostów i mchów. Całość tworzy jedyny w swoim rodzaju krajobraz.

Prawdopodobnie pierwsza informacja o występowaniu zjawisk krasowych w tej części świata pojawiła się w 1945 roku za sprawą W. Biese. W latach pięćdziesiątych zainteresował się tym terenem geolog G. Cecioni, który poświęcił mu kilka opracowań. W 1982 roku ukazały się dwie prace na ten temat. Autorem jednej z nich był G. Cecioni, a drugiej R. Forsythe i C. Mpozodis.

Prace te stały się inspiracją dla pierwszych rekonesansów speleologicznych, których idea narodziła się w 1994 roku za sprawą ekipy Jean-Noel Salo-

mon, Françoise Salomon i Richard Maire, która przebywała w Chile przy okazji kongresu geologicznego. Pierwszy czteroosobowy rekonesans miał miejsce w 1995 roku, a jego celem była wyspa Diego de Almagro. Po pięciodniowej podróży wyprawa dopłynęła na wyspę, lecz ze względu na nieprzychylną warunki atmosferyczne udało się działać na lądzie tylko jeden dzień. Potwierdzono istnienie wspaniałego krasu i podjęto decyzje o organizacji eksploracyjnej wyprawy rekonesansowej. Zjawiska krasu powierzchniowego zostały przez Richarda Maire uznane za najpiękniejsze i najbardziej spektakularne na świecie.

1 stycznia 1997 roku wyruszyła dziesięcioosobowa wyprawa francuska kierowana przez J. F. Pernette. Ojcem duchowym całego przedsięwzięcia został ponownie Richard Maire. Eksploracja południowej części Fiordu Abraham przyniosła odkrycie wpływającego z jaskini wywierzyska Resurgence de l'Avenir i zasilającego je potoku, który przepływa przez wyeksplorowaną w trakcie wyprawy jaskinię Perte de L'Avenir (-96 m). Przeprowadzono krótki rekonesans na Madre de Dios, mając w planie kolejną wyprawę.

W styczniu i lutym 2000 roku na Madre de Dios działała 25 osobowa narodowa wyprawa francuska pod patronatem National Geographic, której celem była południowa część wyspy. Była to jedna z najdroższych wypraw w historii alpinizmu jaskiniowego. Wynajęto 50. -osobowy statek wycieczkowy z 9. -osobową załogą, perfekcyjnie przygotowany sprzęt najwyższej jakości. Efekty eksploracji były znakomite -36 wyeksplorowanych jaskiń z najgłębszą Perte du Futur (-376 m -zob. JASKINIE 22, s. 8) i potwierdzone ogromne możliwości eksploracyjne. Rozpoznano wybrzeża archipelagu od strony Pacyfiku, znajdując szereg gigantycznych, lecz trudno dostępnych otworów znajdujących się niewiele powyżej pozio-

mu morza. Zaplanowano kolejną wyprawę na 2004 rok. W czasie wyprawy nakręcono dla National Geographic film, dokumentujący całą wyprawę oraz piękno wyspy. Świat dowiedział się o jej istnieniu. Wkrótce zorganizowano dwie krótkie wyprawy, na Madre de Dios i Diego de Almagro, których rezultatem były kolejne filmy dokumentalne.

W styczniu 2003 roku w północnej części Madre de Dios, w południowym odgałęzieniu zatoki Egg działała włosko-argentyńska pięcioosobowa wyprawa pod kierownictwem Marco Vitti. Jej efektem była eksploracja 16 jaskiń, lecz do dziś brak bliższych danych na ten temat.

### Polacy w Patagonii

Pomysł zorganizowania wyprawy w tamten rejon narodził się w mojej głowie zaraz po tym jak zobaczyłem tekst i piękne zdjęcia z francuskiej wyprawy rekonesansowej w 1997 roku. Cel wydawał się jednak nieosiągalny ze względów logistycznych i finansowych. W 2001 roku, w trakcie trwania wyprawy na Wyspę Wielkanocną udało się zorganizować wynajęcie niewielkiego, 11 metrowego stateczku „Foam”, a po zakończeniu działalności na wyspie Juan Fernandez pięcioosobową ekipą (Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Wiesław Wilk, Ewa Wójcik, Zdzisław Ryn) ruszyliśmy na 6-dniowy rejs. Chciałem przeprowadzić krótki rekonesans na Diego de Almagro i w południowej części Madre de Dios. Fatalna pogoda pokrzyżowała jednak nasze plany. Udało się dotrzeć na Diego de Almagro, do zatoki Abraham, skąd zrobiliśmy dwa krótkie wypadki. Jeden w rejon penetrowany przez Francuzów, a drugi w kierunku lapiazu u podnóża Pic de L’Avenir, tam gdzie nikt jeszcze nie działał, a gdzie są szanse na osiągnięcie głębokości rzędu 700 m, Obydwa wyjścia zakończyły się przed czasem. W drugim przypadku nie osiągnęliśmy celu. Nie daliśmy rady warunkom atmosferycznym; huraganowy chwilami wiatr uniemożliwiał poruszanie się, a w momentach kulminacyjnych jedynym wyjściem było położenie się płasko na ziemi, gdyż nawet przykucnięcie nie zapobiegało wywróceniu. W związku z taką pogodą nie mogliśmy dalej płynąć i przy sztormowym wietrze wróciliśmy do Puerto Natales, zafascynowani tym, co zobaczyliśmy. Zdarzyło mi się, bowiem zobaczyć trochę terenów krasowych w różnych częściach świata, lecz ten jest jedyny w swoim rodzaju, zarówno ze względu na charakter form jak i dzikość niczym nieskażonej przyrody. Tu zwierzęta kompletnie nie boją się człowieka.

Podjąłem decyzję, że spróbuję zorganizować wyprawę.



Panorama wyspy Diego de Almagro, fot. A. Ciszewski

Zdawałem sobie sprawę, że takie przedsięwzięcie musi być bardzo drogie. Francuska wyprawa przy rozbudowanym sponsoringu kosztowała 4000 Euro od osoby. Znając trochę Chile w wcześniejszych pobytach, postanowiłem przed wyprawą postarać się o optymalizację kosztów. Wspieraniem cały czas służył mi Zdzisław Ryn, który jako były ambasador Polski w tym kraju miał liczne, ciągle żywe kontakty.

Ostatecznie wylatujemy z Warszawy przez Londyn, Miami do Santiago 9 lutego 2003 roku w składzie: Andrzej Ciszewski, Ewa Wójcik, Henryk Nowacki, Marek Mżyk, Jerzy Zygmunt, Włodzimierz Porębski, Hubert Warchał, Piotr Słupiński, Ireneusz Sobota hydrolog i glaciolog z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, oraz Michał Ciszewski.

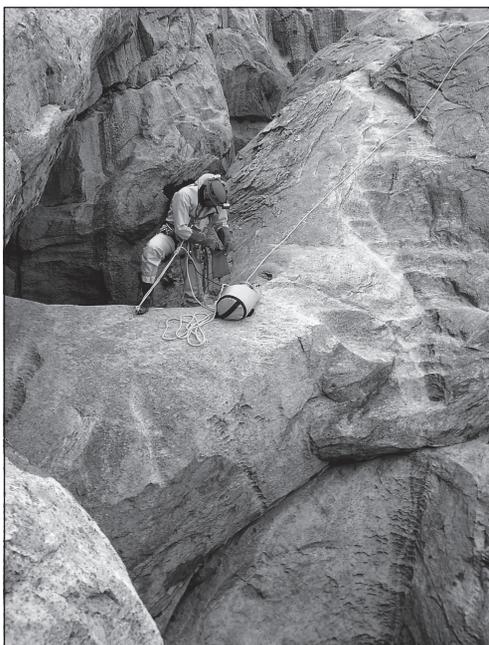
W Santiago adaptujemy się przez trzy dni do nowych warunków klimatycznych, czyli do temperatury 35°C w cieniu. Przygotowujemy cały sprzęt, gdyż od dwóch lat mam w tym mieście swój kolejny depozyt, a następnie lecimy 2200 km na południe, do Punta Arenas leżącego nad Cieśniną Magellana. Stamtąd nazajutrz udajemy się autobusem 300 km na północ do ostatniego miasta na wybrzeżu przed Południowym Polem Lodowym -Puerto



Podmorskie wywierzysko z zatoce Egg, fot. H. Nowacki

Natales. Po dotarciu na miejsce kupujemy żywność i paliwo i następnego dnia wprowadzamy się na niewielki, 14-metrowej długości stateczek „Penguin” z dwuosobową załogą: Rudolfo Lizandro Mendez Pantanalli i Jose Eduorolo Diaz Velazquez. Wypływamy po południu. Mamy do pokonania prawie 350 km. Mijamy płataninę zatok, fiordów i kanałów. Setki porośniętych gęstą roślinnością wysepek z niesamowitymi śladami działalności lodowców, foki wylegające się na skalistych plażach i towarzyszące nam delfiny rekompensują niewygodę codziennego funkcjonowania na statku. Dokuczają nam wąskie i niskie koje (gdzie oprócz nas musi się jeszcze zmieścić plecak), brak miejsca do jedzenia, ciągle płynięcie przeciw fali ze względu na kierunek wiatru. Trzeciego dnia pokonujemy szeroki i niebezpieczny Canal Trinidad i przez Seno Lamero wpływamy do północnego odgałęzienia Seño Egg, w którym statek w odległości 30 m od skalistego, porośniętego dżunglą brzegu zarzuca kotwicę i przy pomocy dodatkowych lin odciągowych zostaje ustabilizowany na wypadek silnych wiatrów.

Rozkładamy telefon satelitarny, by powiadomić zarząd portu w Puerto Natales o naszym szczęśliwym dopłynięciu, lecz okazuje się, że sygnał z satelity jest zbyt słaby i nie udaje się nawiązać połączenia. Pompujemy ponton „Zodiak” i ruszamy w kierunku końca zatoki, skąd chcemy startować na ląd. Wiemy już, bowiem, w którym rejonie działali Włosi i będziemy eksplorować bardziej na północ. Do-

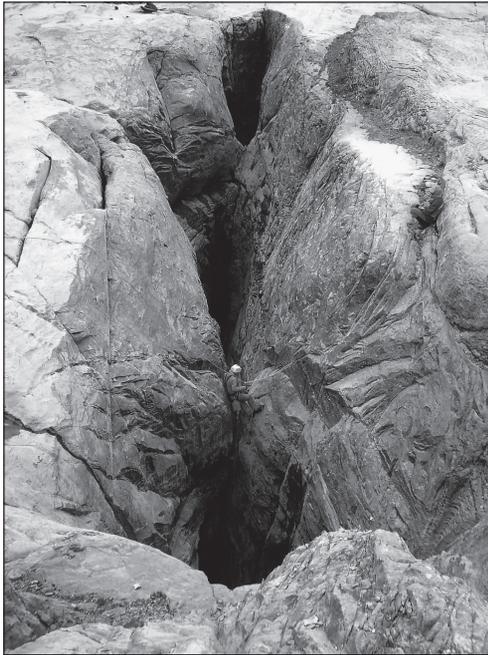


fot. E. Wójcik

plywamy na piaszczystą plażę, jedyną, którą widziałem na wyspach Patagonii. Plaża otoczona jest porośniętymi urwiskową dżunglą Ścianami. Spod jednej z nich wypływa wywierzyisko, którego drugi wypływ znajduje się w dnie zatoki, a wydostające się stamtąd masy wody tworzą na powierzchni morza fontannę. Przeżywamy coś w rodzaju olśnienia. Biegamy jak dzieci po okolicy próbując pochłonąć jak najwięcej wrażeń.

Następnego dnia ruszamy w teren. Statek staje się naszą bazą, a dzień wyznaczony jest przez poranne i wieczorne rejsy „Zodiakiem” komplikowane przez przyprływy i odpływy. Pogoda jest niesłychanie zmienna i nie pozwala na jakiegokolwiek dobre planowanie” Na końcu zatoki nazwanej przez nas Piaszczystą Zatoką, po kilku godzinach pracy instalujemy w dżungli mini obóz. Czterosobowa ekipa rusza w poszukiwaniu przejścia w górę przez urwiskowy, las nasączony wodą niczym gąbka. Porasta on stromy łapiasz poprzecinany rozpadlinami z licznymi awenami i głębokimi żłobkami. Podłoże pokryte kolczastymi krzewami i torfowcem przypomina torfowisko. Po czterech godzinach ekipa wraca osiągnąwszy 44 m n.p.m., nie znajdując drogi. W strugach nawałnicy wycofujemy się na statek.

Następnego dnia ruszamy w większym składzie, zaopatrzeni w maczety i podstawowy na tej wyprawie sprzęt: piłki do drewna firmy Fiskars. Po kilku godzinach osiągamy kwarcytową bułę, która w przeszłości będzie stanowiła jeden z podstawowych punktów orientacyjnych, a następnie wchodzimy w głęboką, znaną nam z mapy depresję rozdzielającą centralną część wyspy od usytuowanego na północy wierzchołka Silvertop. Na wysokości 72 m n.p.m. znajdujemy ukryte wśród drzew miejsce nadające się na obóz. Rozdzielamy się na dwie ekipy, aby rozpoznać dwa planowane rejony - łapiasz rozwijający się na południe od Pęknięcia oraz rejon wierzchołka Silvertop. Do łączności używamy radiotelefonów Alinco, pracujących na częstotliwości radiostacji statku, która zresztą już w pierwszym dniu rejsu straciła kontakt z radiostacją pracującą w Puerto Natales. Obie ekipy wytyczają drogę w swoje rejony. Na obydwu trasach występuje mnóstwo otworów i piękny łapiasz, znany nam ze zdjęć wykonanych w czasie francuskich wypraw. Okazuje się, że mapy fizyczne w skali 1:50 000, najlepsze, jakie są dostępne, zawierają bardzo duże błędy i dają jedynie nieprecyzyjną orientację w terenie. Najbliższy nam wierzchołek z podaną na mapie wysokością 160 m, ma faktycznie 292 m, a przebieg granic roślinności również jest odmienny. Każda z ekip pracuje w terenie z GPS Garmin Etrex Summit. Dane na pokładzie statku wprowadzane są do dwóch komputerów ze zdigitalizowanymi



fot. E. Wójcik

mapami terenu i współpracującym z GPS-ami za pomocą programu Garmin Fugavi. Wszystko to zostało przygotowane przed wyprawą.

I z myślą o szybkim transferze i opracowaniu danych. Laptopy są skonfigurowane z telefonem satelitarnym w celu transmisji danych. Wszystko byłoby dobrze, ale okazało się, że łączność satelitarna funkcjonuje dopiero po popłynięciu w kierunku oceanu (ze względu na mały kąt padania sygnału), a szybkość transmisji danych pozostawia wiele do życzenia.

Kolejnego dnia budujemy w wypłaszczeniu wąwozu na wysokości 72 m n.p.m. obóz. Ten niewielki, płaski teren to trzęsawisko, gdzie w niektórych miejscach można wpaść do połowy uda w bagno. Budujemy pod namioty wyspy z gałęzi i mchów, a pod konarami starego cisa rozbijamy płachtę nad kuchnię. Będzie to nasze miejsce wypadowe na najbliższe dni. Ja postanawiam nie wracać na statek i pozostać w bazie już do końca.

Kolejne dwa dni to rekonesans w wybranych przez nas rejonach. Niestety, pięknie myte studnie zazwyczaj kończą się po kilkunastu metrach. Skała w partiach przyotworowych, choć wydaje się twarda, okazuje się strasznie krucha, tak, że w czasie wbijania spita, co rzadko trwa dłużej niż kilka minut, zamienia się w strukturę przypominającą cukier. Staramy się sprawdzać systematycznie otwory w wybranych rejonach. Pogoda jest cały czas niesta-

bilna, a po dwóch znośnych dniach pokazuje nam, kto tu rządzi. Nocą zrywa się huraganowy wiatr dopadający nas nawet w tym z pozoru zacisznym miejscu. Obóz z trudem wytrzymuje to wszystko. Lejąca się z góry woda powoduje, że nie ma dużej różnicy pomiędzy otwartą przestrzenią a wnętrzem namiotu. Przez naszą kuchnię i cały obóz płynie potok rozlewający się w rozległe jezioro.

Kolejne dni trwamy kilkusobową ekipą w bazie, wrywając się jedynie, podczas krótkotrwałych przerw w nawałnicy na rekonesanse w okolicy. Wreszcie po trzech dniach nieco się rozjaśnia. Wyruszamy w górę, lecz po dwóch godzinach pogoda znowu się załamuje. Ekipa pod wierzchołkiem Silvertop, ze względu na gwałtowny przybór wody na głębokości 8 m, z trudem wycofuje się z jednej ze studni. My próbujemy desperacko, w strugach deszczu ruszyć w głąb wyspy. Znajdujemy szereg pięknych otworów, z których kilka wygląda bardzo obiecująco. Mając nadzieję, że pogoda się poprawi, dwie osoby zostają wraz z depozytem sprzętu na noc w znalezionej na wysokości 270 m n.p.m. nyży. Stanowi ona dogodny punkt pośredni w czasie zdobywania kolejnych dziewiczych partii wyspy. Nocna nawałnica, która nadciągnęła nad obóz rozwiła złudzenia. Wysunięta dwójka wycofuje się rano do obozu pokonując bardziej strome fragmenty terenu na czworakach. Kapitan łączy się przez radio z obozem i sugeruje skrócenie pobytu, przewidując jeszcze większe załamanie pogody. Zwijamy szybko obóz i jeszcze tego samego dnia, przed zmrokiem pokonujemy kluczowe rozszerzenie Canal Trinidad. W trzecim dniu podróży powrotnej do Puerto Natales -kapitan miał wyczucie - rozszalała się wichura i spadły ogromne deszcze, powodując na lądzie jedną z największych w ostatnich latach powodzi.

Spędziliśmy na wyspie 12 dni, lecz działalności w pełnym znaczeniu tego słowa było zaledwie 2,5 dnia. W czasie naszego pobytu wielkość opadów wyniosła połowę rocznych opadów w Polsce. Udało się nam wyeksplorować 35 jaskiń o głębokości dochodzącej do kilkudziesięciu metrów i skartować w nich ok. 1000 m. Dla mnie była to jedna z najtrudniejszych i najważniejszych wypraw. Za rok -mam nadzieję - wrócimy tam znowu, bogatsi o doświadczenia, mając rozpoznany teren, nie ludząc się, że przyroda będzie łaskawsza, a klimat mniej surowy.

#### Literatura:

- Ciszewski A. 2003. Madre de Dios – wyspa marzeń. Jaskinie 31: 9-15.  
Sobota I. 2003. Charakterystyka geograficzna i zjawiska krasowe na wyspie Madre de Dios. Jaskinie 31: 16-19.

Andrzej Ciszewski  
Krzysztof Recielski

## Rapa Nui

Rapa Nui jest wulkaniczną wyspą na środku oceanu Spokojnego. Swoje powstanie zawdzięcza aktywności wulkanicznej związanej z gorącym punktem znajdującym się pod pacyficzną płytą tektoniczną.

Wyspa ma kształt zbliżony do trójkąta o długości boków 23x16x16 km i powierzchnię ok. 160 km<sup>2</sup>.

Ten niewielki skrawek lądu budują 3 wulkany: Rano Kau, Poike i największy, rozległy Maunga Terevaka kulminujący na wysokości 530 m n.p.m. Pagórkowatą powierzchnię wyspy urozmaicają liczne stożki pasożytnicze.

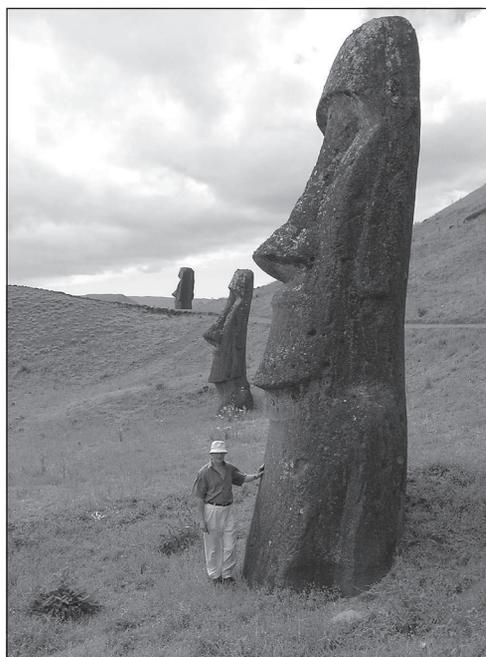
Ze względu na swoje umiejscowienie Rapa Nui pozostaje w strefie klimatu zwrotnikowego, ciepłego i wilgotnego z przewagą dni z silnymi wiatrami. Mimo dogodnego położenia geograficznego do rozwoju roślinności wyspa jest praktycznie pozbawiona drzew, nie licząc kilku zagajników sztucznie wprowadzonego eukaliptusa.

Wyspa oddalona jest o 3700 km od zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej, a mimo to od 1888 r. należy do Chile. Jednak jej znaczne oddalenie od kontynentu i pielęgnowanie polinezyjskiej tożsamości sprawia, że na wyspie zaczynają narastać tendencje do usamodzielnienia się.

Dla świata Rapa Nui została odkryta w świętą wielkanocną niedzielę 1722 roku przez holenderskich żeglarzy. Odkryciem dla Holendrów był również fakt, że ta z pozoru bezludna wyspa na środku Oceanu była zamieszkała przez potomków polinezyjskich żeglarzy i Indian z Ameryki Południowej. Kolorytu wyspie dodawało również około 1000 kamiennych posągów - moai ustawionych przez tubylców. Moai do dziś stanowią jej wizytówkę.

Ponowne zainteresowanie wyspą datuje się na początek lat 50 za sprawą norweskiego podróżnika i archeologa Tora Heyerdahla. Jego działalność była nakierowana na rozwiązanie licznych zagadek związanych z życiem i zagładą dawnej cywilizacji na wyspie. Heyerdahl w swoich pracach jako pierwszy zainteresował się licznymi jaskiniami z terenu Rapa Nui. Nie zostawił jednak żadnej szczegółowej dokumentacji penetrowanych obiektów. W późniejszych latach działały na wyspie dwie wyprawy hiszpańska i francuska, które rozpoczęły systematyczne prace prowadzące do udokumentowania największych jaskiń.

W listopadzie 2001 roku na wyspie działała pierwsza polska wyprawa speleologiczna zorganizowana przez Komisję Tatarnictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu i Aeroklub Nowotarski pod kierownictwem Andrzeja Ciszewskiego i Zdzisława Jana Ryana. Ze względu na krótki czas pobytu na wyspie



fol. A. Gajewska

wyjazd można nazwać raczej rekonesansem. Ośmiodniowy pobyt zaowocował jednak dość wszechstronnym rozpoznaniem fizyczno-geograficznym wyspy. Za najbardziej perspektywiczne pod kątem jaskiniowym zostały wytypowane strome klify opadające ku wodom oceanu z wulkanu Poike szczególnie w okolicy znanej jaskini Ana O Keke. Drugim rejonem odmiennych w swym charakterze okazało się pole lawowe Roiho, „rozlewające” się kilku kilometrowym wachlarzem lawowym z niewielkiego wulkanu Hiva Hiva. Pole lawowe powstało po jednej z najmłodszych erupcji wulkanicznych na wyspie stąd formy, które się tu znajdują są niezwykle czytelne zarówno na powierzchni jak i pod nią.

Roiho obfituje w dużą ilość jaskiń z licznymi otworami o charakterze kolapsyjnych zapadlisk. Ta gmatwanina korytarzy i liczne otwory od razu uzmysłowiły nam konieczność rozpoczęcia systematycznej inwentaryzacji, bez której dalsza działalność na wyspie wydała nam się bezcelowa. Pomimo krótkiego pobytu udało nam się przy współpracy z pracownikami Dyrekcji Parków Narodowych Chile (CONAF) zapoczątkować pracę nad dokumentacją jaskiń wyspy z ich szczegółową lokalizacją i opisem. Brak czasu sprawia, że w ten sposób udaje nam się opracować najdłuższe jaskinie wyspy: Ana Te Pahu i Ana



Krater Rano Raraki, najbardziej mistyczne miejsce na wyspie, fot. A. Gajewska

Vai Teka na Roiho i Ana O Keke na Poike jak również kilkanaście innych mniejszych obiektów.

Prace nasze pokrywały się częściowo z tym, co robiły na wyspie wcześniejsze ekipy hiszpańskie. Wyprawa ta uzmysłowiła nam jednak, że choć wyspa należy do budzących ogromne zainteresowanie, to jej świat podziemny należy do najsłabiej opisanych zarówno pod względem speleologicznym jak i archeologicznym i kulturowym, gdyż jaskinie odegrały w historii społeczności wyspy rolę szczególną, stając się miejscem aktywności człowieka na przestrzeni setek lat oraz grobowcami dla ich mieszkańców. Dlatego też postanowiliśmy, że spróbujemy w perspektywie kilku lat przeprowadzić systematyczną i szczegółową inwentaryzację i eksplorację jaskiń wyspy, również w miejscach trudno dostępnych jak strome klify opadające do Pacyfiku.

Ilość jaskiń zinwentaryzowanych na wyspie przekracza nieco liczbę 100. Większość z nich to niewielkie obiekty. Najdłuższa i najbardziej znana Ana Te Pahū osiąga długość 910 m.

Szczegółowa eksploracja i inwentaryzacja w kilku niewielkich rejonach wyspy pozwoliła na udokumentowanie kolejnych kilkunastu obiektów. Pozwala to sądzić, że sumaryczna liczba jaskiń wyspy przekracza, jak sądzę, 300 obiektów. Takie kom-



fot. A. Gajewska

pleksowe opracowanie może dopiero stanowić podstawy do działania dla archeologów, gdyż w większości z odkrytych obiektów znaleźliśmy interesujące stanowiska archeologiczne.

W grudniu 2004 roku w ramach przygotowań do kolejnej wyprawy odwiedziliśmy w trzyosobowej ekipie, wyspy i spędziliśmy na niej 6 dni. Oprócz licznych spotkań z administracją staraliśmy się jak najszybciej działać w terenie, czego efektem było zinwentaryzowanie kolejnych 8 nowych jaskiń, z których najdłuższa o symbolu R04 przekracza 200 m długości, a dalsze przejście wydaje się być możliwe.

Jaskini tej nie nadaliśmy nazwy, gdyż zgodnie z opinią Rady Starszych Wyspy należy korzystać z lokalnych nazw czerpiąc z bogatej wiedzy najstarszych mieszkańców RAPA NUI.

Mam nadzieję, że ten niezbyt spektakularny i wymagający ciężkiej pracy projekt, znajdzie swoich entuzjastów, już najbliższa wyprawa planowana na listopad 2006 roku posunie znacząco do przodu wiedzę o podziemnym świecie RAPA NUI.



fot. A. Gajewska

Wyprawa 2001:

Andrzej Ciszewski – kierownik, Ewa Wójcik, Michał Ciszewski, Wiesław Wilk, Agnieszka Gajewska, Krzysztof Recielski, Henryk Nowacki, Piotr Słupiński, Magdalena Słupińska, Zdzisław Jan Ryn, Lesław Oprowski

Wyprawa 2004:

Andrzej Ciszewski, Zdzisław Jan Ryn, Agnieszka Gajewska

*Marcin Czart*

## USA 2002 - Latanie jest męczące...

- do tego wniosku doszedłem stojąc na lotnisku w Missouli w stanie Montana. Podróż rozpoczęliśmy pociągiem z Krakowa do Warszawy, potem samolotem do Amsterdamu, stamtąd do Mineapolis, a potem do Missouli. Trwało to trochę ponad 26 godzin. A właściwie nasze podróżowanie dopiero się zaczęło. Plan mieliśmy mocno napięty. Na początek szkolenie, potem eksploracja i w końcu wspinanie. Problem polegał na tym, że trzeba było przemieszczać się na odległości rzędu 500 do 800 mil. Ale na razie jechaliśmy z lotniska do leżącego nieopodal Frenchtown, gdzie mieszkają Tina i Joe Oliphant. Joe to jeden z bardziej aktywnych grotolazów w USA. To dzięki niemu mogliśmy poznać kawałek tego wielkiego kraju.

Na początku 2002 roku podpisano umowę o wzajemnej wymianie doświadczeń. W tym roku my jechaliśmy do USA, w następnym oni przyjeżdżają do nas.

Z Missouli pojechaliśmy w Grand Teton, gdzie mieliśmy szkolić amerykańskich grotolazów autoratownictwa i ratownictwa tak jak to robimy w Europie.

Spaliśmy na farmie jednego ze znajomych Joe, a następnego dnia przenieśliśmy się na kemping. Początkowo pogoda nie dała szans na zajęcia w te-

renie, więc zawiesiliśmy liny w kaplicy-stodole. Dwa dni później ruszyliśmy w teren. Na pobliskich skałach osadziliśmy punkty i rozwiesiliśmy tor przeszkód. Tak minęły nam kolejne trzy dni. W tzw. międzyczasie udało się nam pojechać do parku Yellowstone, zobaczyć bajecznie kolorowe gejzery. Po wymianie doświadczeń odnośnie transportu noszy w różnych kierunkach, wracamy do Missouli.

Punkt główny naszego wyjazdu to eksploracja w masywie Bob Marschal Wilderness. Tym razem mamy do przejechania samochodem nie 1000, a tylko ok. 500 km. I nie na południe, a na północ. Kiedy dotarliśmy do ostatniego miejsca gdzie może dojechać samochód, zapakowaliśmy dobytek na muły i konie i ruszyliśmy starymi indiańskimi ścieżkami w serce gór. Po przymusowym noclegu, gdzie popadnie, drugiego dnia marszu dotarliśmy w masyw Silvertip.

Obóz założyliśmy na wysuniętym cypelku, z którego opadające ściany otwierały cudowny widok na dolinę, którą mozolnie dreptaliśmy dwa dni wcześniej. Po zagospodarowaniu, prowadzeni przez Jima Chestera, który świetnie znał okolicę, zapoznaliśmy się z terenem działania. Po pierwszym dniu okazało się, że wyprawy, które tam działają, nie mają w zwyczaju oznaczania odkrytych otworów, a tym bardziej robie-



Podczas szkolenia w Tetons, fot. M. Tomaszek



Ćwiczenia w Tetonach, fot. E. Wójcik

nia ich dokumentacji. W związku z tym naszą działalność skoncentrowaliśmy na jaskini Blood Cave. Niespodzianki czekały nas również w jaskini. Joe posiadał niezwykle dziwny plan tej pieczary i już po dwóch dniach wiedzieliśmy gdzie może być przodek. Kolejną ciekawostką było poręczowanie. Amerykanie dopuścili możliwość stosowania spitów i HSA, ale tylko dziesiątek. Ósemki są za słabe. W związku z tym spotkaliśmy tylko jeden spit, wbity do połowy i krzywo. Reszta była zaporęczowana z natury, super sztywnymi linami marki PMI. Podzielił się więc: jedna ekipa zajmowała się zdobywaniem kolejnych metrów na przodku, a druga poręczowała jaskinię odpowiednio do techniki odcinkowej. W sumie odkryliśmy ok. 600 metrów nowego i spowodowaliśmy, że większą część jaskini można było przejść korzystając z przyrzędów, a nie z buły. Niestety wszystko kiedyś się kończy więc po ośmiu dniach działania i kolejnych dwu przemieszczania, byliśmy znowu w Missouli. Joe i Tina wracali do pracy, a my postanowiliśmy udać się w „okoliczne” skałki. Wybraliśmy dwa rejonu Massacre Rock oraz City of Rock. Oba położone niedaleko od siebie, ale tysiąc km od nas. Pierwszy z nich oferował wspinanie w bazaltach, a drugi w piaskowcach z wapieniem.

Szukając Massacre Rock mieliśmy okazję zaobserwować pewną różnicę dotyczącą ludzi. Otóż jeden z naszych samochodów pojechał szukać skał, a drugi stał nieopodal drogi wiodącej do małego miasteczka. Czekaliśmy jakieś dwie godziny na powrót szperaczy, w międzyczasie minęło nas dwanaście samochodów, z czego osiem zatrzymało się przy nas i pytało czy nie potrzebujemy pomocy. Pewna młoda kobieta dowiedziawszy się, że szukamy skał pojechała do miasta i wróciła z dokładnymi namiarami. Ciekawe czy w Pol-



Przemierzając Bob Marschall Wildeness posługujemy się jedynym możliwym środkiem transportu: jucznymi końmi i mułami..., fot. M. Tomaszek

sce coś podobnego mogłoby się zdarzyć. Czas nas niestety gonił i dwa dni później udaliśmy się w City of Rock. Znakomite wspinanie, niezłe obite drogi, hektary skał. Można polecić, każdy znajdzie coś dla siebie.

I tak niepostrzeżenie zbliżał się czas męki, czyli latanie. Po powrocie ze wspinania, dzień na pakowanie, zakupy i tą samą trasą z Missouli do Minneapolis, potem do Amsterdamu. W tę stronę było wesoło, firma Nortwest nie doceniła nas i w połowie lotu brakło alkoholu. W końcu lądujemy w Warszawie i jeszcze tylko pociąg do Krakowa.

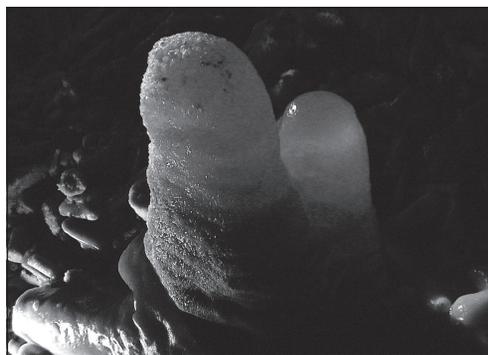
W wyjeździe brali udział Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Ewa Wójcik, Marcin Czart, (wszyscy KKTJ), Marek Wierzbowski (SGW), Radek Paternoga (SKTJ), Maciej Tomaszek (STJ Kraków), Kazimierz Szych (SCC). Wyjazd odbył się 01.09.do 30.09.2002.

PS. Po licznych perturbacjach Joe Oliphant przyjechał do Polski w roku 2005.

Miał okazję zobaczyć Tatry i uczestniczył w wyjeździe rekonesansowym na Kitzsteinhorn. Szkoda, że był tak krótko i nie na wyprawie.

#### Literatura:

Ciszewski A. 2003. Jesień w Silvertip. Jaskinie 30: 21-23.



Blood Cave, fot. E. Wójcik

## Członkowie KKTJ

Przebojem ostatnich lat stały się wszelkiego rodzaju listy współpracowników. Nie możemy pozostać w tyle. Przypuszczam, że wielu naszych kolegów nerwowo poszukuje na nich swojego nazwiska. Tą listą chcemy wypełnić lukę w społecznym zapotrzebowaniu. Szanowny kolego grotołazie! Jeśli współpracowałeś (z KKTJ) to jesteś na liście. Znajdziesz siebie i będziesz mógł z czystym sumieniem powiedzieć: *ja też jestem na liście!*

Zebrań niezbędnych danych do stworzenia takiej listy, jak się okazało, nie było wcale proste. Dokumentacja klubowa praktycznie nie istnieje, a archiwalia przepadły – jak ustalono w śledztwie prowadzonym przez stosowną komisję – najprawdopodobniej w trakcie ostatniej przeprowadzki klubu do lokalu na ul. Westerplatte. Dokumentacja była więc tworzona praktycznie od zera. W ogólnodostępnych źródłach znajdują się dwie listy członków z 1972 (Jamnik 3) i 1976 roku (Jamnik 4). Stanowiły one punkt wyjścia. Potem były stopniowo uzupełniane, w oparciu o wszelkie dostępne źródła (książki speleologa, listy uczestników wypraw, prywatne zapiski itp.) oraz liczne konsultacje.

W przypadkach, kiedy brakowało dokumentu określającego datę przystąpienia, osoba została przypisana do daty kursu. Nie zawsze jednak ta data była tożsama z datą przyjęcia do klubu. W efekcie tych

złudnych działań powstała prezentowana lista członków klubu.

W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim, którzy udostępniając swoje archiwa, służyli pomocą w powstawaniu listy. Podkreślić też chciałbym nieoceniony wkład jaki wniósł Andrzej Dzioba. Jego uporowi zawdzięczamy uzyskanie znaczącej liczby zdjęć i informacji.

Szanowne Koleżanki zamieściłem na liście w zdecydowanej większości pod nazwiskami pańskimi, czyli takimi jakimi legitymowały się w chwili przyjmowania do klubu i jak zapisały się w naszej pamięci.

W przypadku osób zmarłych przy nazwisku znalazł się skrót „zm.” i podany został rok śmierci. Osoby, które poniosły śmierć w wyniku tragicznego wypadku w czasie wyprawy jaskiniowej oznaczyłem skrótem „zg”.

Dla 34 osób nie znaleziono fotografii. Na ostatniej stronie tej listy znajdują się nazwiska osób dla których nie udało się ustalić roku przyjęcia do Klubu. W sumie na liście znalazło się 272 nazwisk.

Jestem świadomy, że pomimo włożonych starań na liście mogą znaleźć się pomyłki i braki, dlatego też będę wdzięczny za wszelkie uwagi, które staną się podstawą do wprowadzania na niej nieuniknionych poprawek.

*Mariusz Szelerewicz*



Barski Władysław  
(zm. 1997)



Faber Andrzej



Korona Zbigniew



Leszczyński Maciej  
(zm. 1997?)



Nowosielski Witold



Roszkiewicz Jerzy



Szelerewicz Mariusz



1966



Balwierz Jerzy



Chałupnik Marian



Chowaniec Tadeusz



Chrobak Jerzy



Dzioba Andrzej



Golec Wiesław  
(zm. 1994 r.)



Górny Andrzej



Jasińska Maria  
(Miętus)



Kasprzycka Elżbieta  
(Pawlik)



Kokoszka Andrzej



Kopacki Marek



Lachman Barbara  
(Barska)



Liszka Henryk



Liszka Zbigniew



Łaciak Zofia  
(Roszkiewicz)



Małota Jacek



Matyja Jan



Sękara Adam



Sidorowicz Józef



Tomczyk Andrzej



Tyrpa Andrzej



1967



Ambroziewicz Piotr  
(zg. 1969 r.)



Czepiel Marian



de Lorme Kazimierz



Malecka Elżbieta



Rybarski Henryk



Szlamka Ryszard



Śmiałowski Jan



1968



Białe Wojciech



Hajewski Marek



Rodziewicz Ewa  
(Pogan)



Rzegost Barbara  
(Rybarska)



Stelmach Marcin



Szczęśniak Tomasz



1969



Burkiet Mieczysław  
(zm. 2004 r.)



Dębosz Tadeusz



Łukasik Roman



Łukasik Ryszard



Pasiowiec Andrzej



Paul Krzysztof



Tyrka Barbara



1970



Knapczyk Ryszard



Kozik Andrzej



Markowska Maria  
(Urbowicz)



Piekarski  
Przemysław



Pielka Jan



Strzetelska Anna  
(Kramarz)



Wito Andrzej



1971



Dąbrowski Czesław



Krajewski Zbigniew



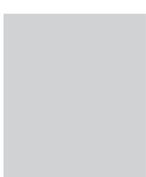
Wiik Wiesław



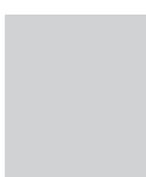
1972



Balas Andrzej



Banaś Wiesław



Chmielewski  
Zygmunt



Ciszewska Barbara  
(Rydlewska)



Ciszewski Andrzej



Dobrzański  
Wojciech



Łopaciński Jan



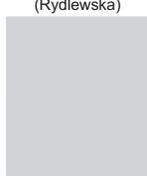
Dzioba Antoni



Fyda Piotr



Kobylecki Andrzej



Łoziński Wacław



Pasiowiec Barbara  
(zm. 1983 r.)



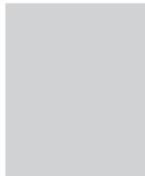
Potaczala Jan



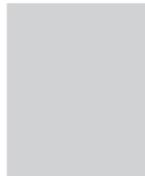
Seidl Krzysztof



Siobowicz Andrzej



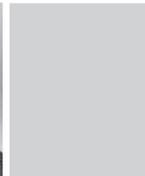
Smoleń Jan



Szumera Andrzej



Talach Gerard



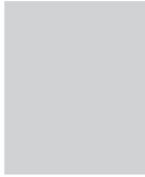
Tylek Elzbieta



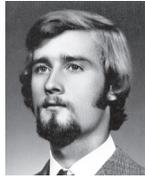
Zabiński Marian



1973



Bartosik Tadeusz



Bębenek Krzysztof



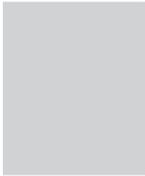
Dulęba Jacek  
(zm. 2001 r.)



Fabijanowska  
Katarzyna



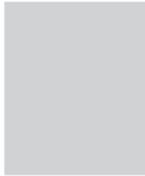
Godyri Janusz



Kielichowska Magdalena  
(zg. 1974)



Kleszyński  
Krzysztof



Kopacz Ireneusz



Orłowski Jan



Saletnik Marek  
(zm. 2005 r.)



Uhl Waldemar



Urbaniak Adam



1974



Burka Bogusław



Kowalik Jerzy



Kramarz Jerzy



Lasoń Andrzej



Opaliński Zbigniew



Wąsik Tadeusz



Wielecki Jan



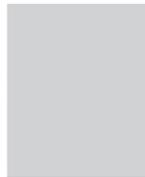
1975



Burka Janusz



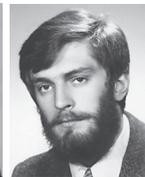
Drożdż Barbara  
(Czerkawska)



Drożdż Ryszard



Fus Andrzej



Gruza Zdzisław



Gruza Zygmunt



Kazimińska Anna  
(Godlewska)



Topolska Anna  
(Rachtan)



Topolska Dorota  
(Drewniak-Kaczmarczyk)



Verey Jerzy



1976



Baraniewicz Stanisław  
(zm. 1992 r.)



Wiśniewski  
Wojciech



1977



Bulicz Andrzej



Czopek Jerzy



Kapala Andrzej



Kleszyński  
Grzegorz



Kochman Jerzy



Kopydłowski Jerzy



Kotarba Stanisław



Matysiak Ewa  
(Madej)



Matysiak Jan



Ślizowski Maciej



Wójcik Ewa



1978



Adamczyk Maryla  
(Szymendera)



Czyżewski Mikołaj



Drużkowska Alicja



Grabalski Maciej



Krogulski Michał



Szlamka Marta



1979



Jędrzyński Mirosław



Madej Artur



Samborski Bogdan



Świder Marta  
(Orłowska)



1980



Baniewska Dorota



Madej Bogusław



Sułek Beata  
(Madej)



Zahel Mariusz



1981



Chorabik Artur



Hechsman Rafał



Kossakowski Paweł



Lasoń Krzysztof



Osmenda Stanisław



Paduchowski Jerzy



Pitak Roman



Radecki Wojciech



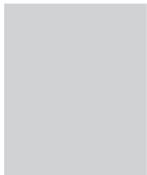
Rojek Ryszard



Stachura Kazimierz



Wilkosz Jan



Wojtal Bogdan



1982



Osmenda Zofia



Piczóra Jolanta  
(Bałas)



Pilawa Witold



Pryczek Piotr



Warchał Hubert



Wesołowski Marek



Wużyk Paweł



1983



Franczyk Artur



Motyka Jan



Mżyk Marek



Pastuła Marek



1984



Bodzioch Barbara  
(Knapczyk)



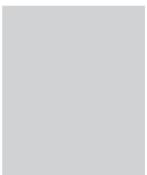
Drechsler Tomasz



Dyłski Mirosław



Dziadzio Piotr



Korzeńska Dorota  
(Dylska)



Kowalczyk Zbigniew  
(zm. 2002 r.)



Kubaty Krzysztof



Lazar Adam



Osika Joanna



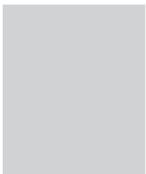
Osika Stanisław



Śleziak Grzegorz

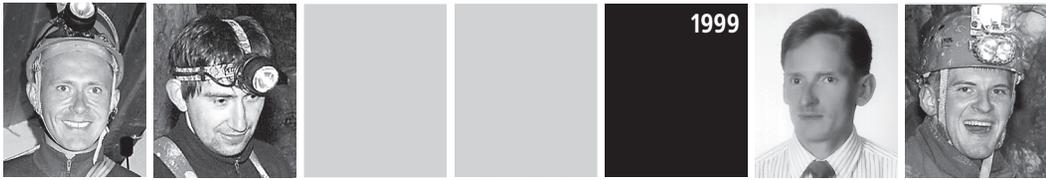


Walbiner Witold



Wesołowski  
Stanisław

		<b>1985</b>				<b>1986</b>
Wójcicki Jacek	Zberek Ewa (Lazar)		Marek Krzysztof	Nowacki Henryk	Piłak Witold	
		<b>1987</b>				
Kowalska Dorota (Verey)	Włodowski Tadeusz		Augustyn Marek	Banaś Michał	Filipczyk Marek	Marszałek Ryszard
<b>1988</b>		<b>1989</b>				
	Rachwał Marek		Leginowicz Jacek	Zberek Małgorzata (Kowalczyk)	Stachnik Renard	Wierzbicki Robert
<b>1990</b>			<b>1991</b>			
	Baster Tomasz	Sobala Witold		Grabkowska Ewa (Kotarba)	Styryna Jacek	Wróbel Renata (Radecka)
<b>1992</b>				<b>1993</b>		
	Gryczmańska Magdalena	Styryna Szczepan	Wieczorek Jerzy		Czart Marcin	Kućmierz Jan
		<b>1994</b>				
Wierzbicki Grzegorz	Żurek Joanna		Derkowski Arkadiusz	Krawczyk Paweł	Salomon Marta	Słobodzian Bogdan
	<b>1995</b>					
Stachura Maciej		Augustynek Tomasz	Nowak Jakub	Pruc Marcin	Suski Rafał	Wasyluk Stanisław
	<b>1997</b>		<b>1998</b>			
Wojtaczka Paweł		Przeniosła Anna		Czesak Wojciech	Jastrzęb Dariusz	Krawczyk Miłosz



Migala Pawel

Nowak Krzysztof

Pietraszko Wojciech

Sikora Marcin

1999

Kierod Jerzy

Klimek Michal



Nakoneczny Pawel

Palka Jaroslaw

Sieprawski  
WojciechSnopkiewicz  
Tomasz

2000

Kaczmarczyk  
Krzysztof

2001



Hojda Artur

Paluch Pawel

Szot Mariusz

Zelechowska  
Agnieszka

2002

Chwastek Andrzej

Matras Jaroslaw



Otfinowski Dariusz

Stepień Aleksandra

Stoklosa Marcin

2003

Ignasiak Michal

2004

Berdel Bartosz



Gawęda Ilona

Jurkowski Karol

Pindel Mirosław

Romanek Artur

Tęczar Renata

2005

Kogut Magdalena



Zawadzki Wit

Zdunek Magdalena

2006

Romański Michal

Nazwiska członków Klubu dla których nie udało się ustalić daty przyjęcia: Adamiak Krzysztof, Albertusiak Adam, Cichy Bogdan, Cieszyński Bartłomiej, Czyżewski Tadeusz, Guja Jarosław, Guja Marek, Guzik Stanisław, Jakubowski Lesław, Jaryczewski Tomasz, Kasprzyk Robert, Kierpiec Jacek, Kochoński Jan, Kołodziej Bogusław, Kruk Magdalena, Łukasik Krzysztof, Majewski Marek, Malec Zbigniew, Mierziak Wojciech, Nęcki Jarosław M., Rosół Maciej, Siemek Robert, Stalmarski Czesław, Staszkowski Witold, Szlachetka Jadwiga, Szumera Krzysztof, Szupert Dariusz, Wywiół Jarosław.

opracowanie: *Jakub Nowak, Rafał Suski*

## Zarządy KKTJ w latach 2001-2006



10. 05. 2001      Prezes                      **Marcin Czart**

V-ce prezes, szef szkolenia

Jan Kućmierz

Skarbnik                      Stanisław Wasyluk

Sekretarz                    Rafał Suski

Magazynier                 Jakub Nowak

Komisja rewizyjna

Andrzej Ciszewski

Stanisław Kotarba

Wojciech Sieprawski



26.02.2004      Prezes                      **Wojciech Sieprawski**

V-ce prezes, szef szkolenia

Jan Kućmierz

Marcin Czart

od 10. 2005 r.

Skarbnik                      Stanisław Wasyluk

Sekretarz                    Rafał Suski

Magazynier                 Jakub Nowak

Komisja rewizyjna

Marcin Czart

Tomasz Snopkiewicz

Andrzej Chwastek



Strona Główna
English version
Zarząd
Historia
Działalność krajowa
Działalność zagraniczna
Szkice techniczne
Galeria
Kącik techniczny
Kącik naukowy
Kącik literacki
Kącik kursantów
KURS
Mat. szkoleniowe
Linki
Kontakt
nawigacja tylko HTML

## Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego



### Lampo 2004 - I turnus

25.07.2004 Dojechaliśmy pod chatkę. Prowadziłem na zmianę z Kubą - poprowadziłem do końca, ale troszkę mało spałem jakieś 3 godzinki. I w Austrii na autostradzie oddałem mu kierownicę. Na miejscu po jedzeniu wywiązuje się krzątania - przygotowywanie ładunku do transportu lotniczego...



### Kącik Kursantów: Lato 2004

W dniach 24.06 - 4.07.2004 odbył się obóz letni Tatrzański w ramach kursu taternictwa jaskiniowego.

*Tomasz Snopkiewicz*

# www.kktj.pl

Strona internetowa KKTJ istnieje od 20 lutego 2000. Choć już kilka miesięcy wcześniej strona była umieszczona w sieci, to miała charakter testowy i była dostępna tylko poprzez adres IP. Podwaliny naszej stronie internetowej dała akcja szukania sponsorów na wyprawę Lampo 2000 – nie przyniosła ona skutków. Został wtedy zgromadzony materiał, który wykorzystano do zbudowania szkieletu strony. Następnie w miarę rozwoju przybywało materiału, aż uznaliśmy że nadszedł czas publikacji. Pierwszy „literkowy” adres ([www.kktj.prv.pl](http://www.kktj.prv.pl)), a dokładniej rzecz ujmując alias, został założony wspomnianego dnia.

Pierwotnie strona była umieszczona na serwerze w zaprzyjaźnionej firmie. Od 5 lat strona jest posadowiona na sprzęcie Krzysztofa Kleszyńskiego i też dzięki niemu ma adres [www.kktj.pl](http://www.kktj.pl). Dzięki uprzejmości Krzyśka mamy także pocztę oraz listę mailingową, która to lista powoli rozrasta się i obejmuje nie tylko członków klubu, lecz także kilka osób z, ogólnie to nazywając, środowiska krakowskiego.

W poprzednim JAMNIKU donosiłem, że strona ma 20 MB... cóż, dużo się zmieniło – strona obecnie ma wielkość około 600 MB. Zawiera kilka działów, lepiej lub gorzej rozwijanych. Oparta jest przede wszystkim na relacjach z wyjazdów i artykułach jaskiniowych. Dużą oglądalnością cieszy się też galeria fotografii jaskiniowej oraz szkice techniczne.

Od początku jej istnienia zachowano ciągłość - wszystkie dane zostały zachowane (z jednym, małym wyjątkiem).

Nie będę opisywał co znajduje się na klubowej witrynie, każdy może to zobaczyć.

Strona jest tworzona spontanicznie i nie ma żadnych, daleko sięgających strategii rozwoju - mogę tylko napisać, że będzie rozwijana.

Kończąc zapraszam do odwiedzenia <http://www.kktj.pl>

Nasz Klub jest członkiem PTTK



Klub zrzeszony w Polskim Związku Alpinizmu



Mariusz Szelerewicz

## Bale Grotołazów

(przyczynek do badań nad zwyczajami odkrywców jaskiń)

Tą historyjkę wypada mi zacząć od czasów, kiedy powstawała nasza grupa skupiająca zafascynowanych jaskiniami. Otaczający nas świat, uporządkowany w myśl zasad jedynej słusznej ideologii, pozostawiał dla obywatelskiej inwencji niewielkie pole do popisu. Dla nas takim niekontrolowanym obszarem stało się poznawanie jaskiń. Z racji zamieszkiwania w okolicach Jury Krakowsko-Częstochowskiej, naturalnym było, że głównym celem naszych wypraw stały się podkrakowskie dolinki. Ale już samo dotarcie do położonych tam jaskiń, stawiało się poważnym przedsięwzięciem. Najbardziej popularnym środkiem komunikacji była kolej, ze stacjami: Zabierzów, Rudawa, Krzeszowice, które stanowiły punkty wyjścia do jaskiń w kolejnych dolinkach. Takim znaczącym i pamiętnym był na tej trasie pociąg wyjeżdżający z Krakowa o 7.24. W każdą niedzielę (jeszcze nie wymyślono wolnych sobót) na peron głównym stacji Zabierzów wysypywały się stada ludzi pędzących na wycieczki do doliny Bolechowickiej lub Kobylańskiej, by tam spełnić swoje wspinaczkowe potrzeby. Wśród nich przemykali tacy jak my, po to aby w różnych zakamarkach „odkrywać” nieznanne.

Podczas licznych wędrowek w jaskiniach i na skałkach, w pociągu, na trasie wędrowki lub podczas przypadkowych spotkań w czasie poszukiwania tej samej jaskini, zawiązywały się kolejne przyjaźnie. Już w roku 1964 tworzyliśmy kilkunastoosobową grupę intensywnie poznającą podkrakowskie jaskinie. Pewnego dnia ktoś rzucił pomysł, aby uświęcić nasze spotkania w sposób nad wyraz uroczysty. Rozwiązanie narzucało się samo – to spotkanie musiało się odbyć oczywiście w jaskini. Intencją stało się zakończenie sezonu letniego. I tak narodziła się idea bali jaskiniowych.

Pierwszy bal grotołazów odbył się w Jaskini Wierchowskiej, dnia 9 października 1965 roku. W swoich zapiskach zanotowałem: *...bawimy się z patefonem i w ekskluzywnie ubranej sali.*

Na koniec zimy – 12 marca 1966 roku – odbył się kolejny bal. Jako że Jaskinia Wierchowska była w tych latach otwarta dla wszystkich, stąd też na spotkaniu znalazło się wiele przypadkowych osób. Spowodowało to ogólny bałagan. *Impreza szalenie nieudana...*, zapisałem w notatkach.

Przy organizacji 3. Balu (8 października 1966), organizatorzy bogatsi o doświadczenia z poprzedniej imprezy, dołożyli wielu wysiłków dla staranne-



Uczestnicy 3. Balu: (najwyższy rząd) A. Sękara, J. Rojowski, W. Nowosielski, E. Tyrpa; (rząd środkowy) W. Trzebiński, (?), W. Barski, J. Chrobak, J. Sidorowicz, J. Śmiałowski, A. Tyrpa, E. Kasprzycka; (najniższy rząd) „Wódz”, M. Leszczyński, I. Konieczna, B. Lachman, M. Jasińska, (trzy panienki), fot. M. Szelerewicz

go jej przygotowania. Lista uczestników została ograniczona do środowiska grotołazów. Zadbano o dekoracje i powołano Mistrza Ceremonii, powierzając mu prowadzenie spotkania. Funkcję tę pełnił Adam Sękara. Centralnym elementem dekoracji sali stał się „ołtarz” z umieszczonym portretem „wodza”. Bal rozpoczął Mistrz Ceremonii okolicznościową przemową, odczytując tzw. „epistołę”, która zawierała zbiór mądrości przewidzianych na bieżące spotkanie. Nowi uczestnicy (lepniacy – nazwa wzięta z bajek Lema) składali uroczyste przyrzeczenie i byli pasowani na grotołaza (wspanialca), a następnie,



Odczytanie epistoły – 3. Bal, fot. M. Szelerewicz

niemniej uroczyste odbijano (nie koniecznie berłem – jak w piosence Chyły) pierwszą butelkę. Ten rytuał stał się schematem powtarzanym na kolejnych balach.

Czwarty Bal odbył się w jaskini Łabajowej, gdzie spotkano się 22 kwietnia 1967 r. Wówczas po raz pierwszy pojawiły się zaproszenia. Pierwsze z nich były wykonywane na szkle i powielane stykowo na papierze fotograficznym. Od dziesiątego były to już „bardziej ambitne” montaże rysunków i zdjęć, reprodukowane fotograficznie. W sali jaskini Łabajowej, na rozciągniętej pod sufitem linie, zawisły żyrandole z lamp karbidowych. Wielki blok położony na osi spełniał rolę mównicy (zachowany do dziś), a ołtarz z wodzem znalazł doskonałą lokalizację na bloku skalnym u podnóża wschodniej ściany. Mistrzem dalej był Sękara. W tej jaskini odbyły się też dwa kolejne bale 5. jak napisano na zaproszeniu: „jubileuszowy” (4 listopada 1967 r.) i 6. (6 kwietnia 1968 r.).



Bal 7., 10 listopada 1968 ponownie odbył się we Wierzychowiu. W programie imprezy znajdziemy punkt „odbicie pierwszej butelki z żalu nad dolą dziecięcia nieszczęsnego (Boże chroń go od rodziców), pierwszego dziecka jaskiniowego” oraz szczegółowy plan kolejnych punktów imprezy: „godz. 0,50 – odbicie drugiej butelki, 0,52 – odbicie trzeciej butelki, 0,53 – odbicie...”. Regulamin balu nakazywał: „złożenie za rewersem na czasowe przechowanie trunków wszelkich [były one zwracane dopiero po oficjalnym odbiciu], stwierdzenie spożywania takowych tajemnie przemycanych [...] spowoduje wyciępięcie ze sromotą wielką na zewnątrz...”. Regulamin zobowiązywał też, aby każdy z uczestników „dykteryjki przeróżne przygotowuje (...) w celu bawienia pozostałych”

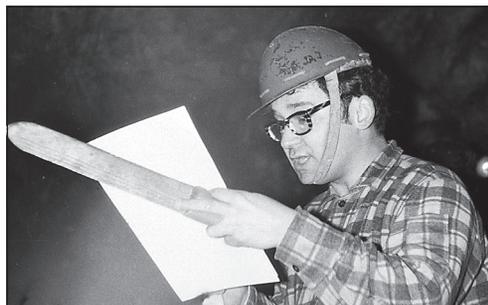
Bal 8 to sprawa tajemna, gdyż wg mojej wiedzy, wiosenna impreza nie miała miejsca. Brak też śladów w postaci okolicznościowego zaproszenia. Odbyły się za to w Wierzychowiu uroczystości pod hasłem „urodziny Jacka”, których skala pozwala je utożsamiać z kolejnym Balem.

Bal 9. 18 październik 1969, tradycyjnie już we Wierzychowiu, zgromadził grotolazów z Częstoch-

wy, Gliwic, Jaworzna, Katowic, Tarnowskich Gór, Zakopanego i oczywiście Krakowa. Była to chyba największe „zbiegowisko” w balowej historii. Zakaz spożywania alkoholu miał jak zwykle obowiązywać do północy. Ale zaradność naszych kolegów nie zna granic. Pojawiły się przypadki omijania tego zakazu przez spożywanie części zapasu przed wejściem na imprezę. Praktykę taką organizatorzy starali się ukrócić wprowadzając w załączonym do zaproszenia regulaminie nowy zapis: „stwierdzenie nadmiernej konsumpcji przed wejściem, utratę do udziału spowoduje”.

Przed imprezą sala została udekorowana malowanymi scenami z życia grotolazów, niestety obrazki te znikły w niewyjaśnionych okolicznościach, na długo przed zakończeniem imprezy. Niezwykłym poświęceniem i krzepą w trakcie przygotowań wykazał się Andrzej Górny, który osobiście zaniósł 50 litrową beczkę piwa do Sali Tronowej. Rolę mistrza ceremonii spełnił ówczesny prezes klubu Jerzy Roszkiewicz. W bogatym programie tej imprezy znalazły się wszystkie „obowiązkowe elementy”, wzbogacone o część artystyczną i wybory Królowej Balu i Najlepszego Grotolaza, który dostawał w nagrodę krawat przechodni.

Był też niewielki aneks do tej imprezy (a może poprawiny?): 15 listopada ponownie spotkano się w jaskini, pod hasłem „9 powtórkowy”, na który przygotowano też pamiątkowe zaproszenie. Uczestniczyli w nim tylko grotolazi krakowscy, a Mistrzem był Henryk Liszka.



Mistrz 9. powtórkowego, fot. M. Szelerewicz

W tym czasie trwały prace nad udostępnieniem Jaskini Wierzychowskiej, najprawdopodobniej z tej przyczyny nie odbył się bal wiosenny. Dopiero na jesieni, 3 października 1970 r., odbył się 10. Bal w Jaskini Łabajowej Prowadzony przez Wieśka Golca. Zabrakło na nim tradycyjnego elementu – portret „wodza” zniknął w tajemniczy sposób. Skandaliczne to wydarzenie zostało ostro napiętnowane przez organizatorów – w miejscu gdzie wisiał portret pojawił się duży napis: „tu wisiał wódz, a ukradł

**zapraszamy Andrzeja Dziobę**  
na  
**10 BAL**  
**GROTOŁAZA**  
DNIA 3 PAŹDZIERNIKA  
1970  
DO JASKINI ŁABAJOWEJ

do tańca będzie przygrywa doskonały aparat który niejedną Bal przeżył.

POŚLĘCZAJ!  
B. RUDZIEKO  
MANUSKRYPTA 87 i 108

Organizatorzy nie zapewniają ciepłych posiłków, które każdy z uczestników ma prawo przynieść i smacznie spożyć – (pałz obok)

POCZĄTEK 20<sup>00</sup>



go buc”. W tej jaskini spotkano się też na 11. Balu (5 czerwca 1971). Mistrzem był Bogdan Wilkoszewski.

A potem była dłuższa przerwa spowodowana nieobecnością jednego z organizatorów – Andrzeja Dzioby, postawionego naocznie w stan „gotowości bojowej”. Po spełnieniu tego zaszczytnego obowiązku, czym prędzej zorganizował Bal. Zrobił to tak szybko, że nie zdążył go nawet „zanumerować” (ale zaproszenia były), w każdym razie 20 października 1973 roku grotolazi spotkali się w kawernach położonych nad Wisłą w Piekarach. Znajduje się tam obszerna, prawie 70 m długości kawerna, spełniająca kiedyś rolę dworskiego magazynu. Wykuto ją na przełomie XIX i XX wieku. Miejsce było dogodne, po drodze zapasy można było „odnowić” w Lutym Turze w centrum Tyńca. Dodatkową atrakcją była promowa przeprawa przez Wisłę, z której do celu już było bardzo blisko. Przeprawa ta miała drobny mankament, działała tylko do godziny 21. Tak więc spóźnialscy, aby dotrzeć na miejsce, musieli wplaw przebywać mętne wody Wisły. I tak kilka kolejnych bali, oznaczonych już cyframi porządkowymi, zagościło w tych podziemiach. Był to 12. (18 maja 1974 r.), na którym zapowiedziano: „wybór Królowej dziewicy” ale, wiadać wątpiono w powodzenie tej akcji, skoro w następnym zdaniu programu znalazło się zastrzeżenie: „jak będzie z czego wybrać...” (Prowadzony

przez Wilkoszewskiego) oraz 13. (19 października 1974 r.), 14. (31 maja 1975 r.) i 15. (25 września 1976 r.).

Potem kolejne 16. (19 listopada 1977 r.) i 17. (14 października 1978 r.) odbyły się w Jaskini Wierchowskiej, a 18. (26 maja 1979 r, prow. Wilkoszewski) i ostatni (jak na razie) 19. (5 czerwca 1982 r.) w kawernach w Piekarach. Na balach w Piekarach pojawił się nowy element „scenografii”. Była to lektyka, która składała się z drewnianego fotela z dużą dziurą w miejscu siedziska, zaopatrzona w drągi, dla wygodnego przenoszenia siedzącego. Wykorzystywano ją do uroczystego wnoszenia mistrza ceremonii. Ostatni Bal odbywał się podczas stanu wojennego. W tym czasie obowiązywał zakaz organizacji zgromadzeń i utrudnienia w zakupie piwa. Udało się jednak pokonać te trudności i uzyskano w komendzie milicji odpowiednie zezwolenie na organizację spotkania i zakup piwa na wzniesienie symbolicznego toastu. Niestety nie zachowały się oryginały tych dokumentów.

Czas takiej formuły imprez najwyraźniej przemijał. Zmianę modelu zapowiadały już wcześniej spotkania odbywające się w „cywilizowanych” warunkach. Pierwsze nazwane Krakowskimi Speleokonfrontacjami (13 listopada 1976 r.) odbyło się w ośrodku wypoczynkowym w okolicach Jaworzna. Zostało zorganizowane wspólnie z AKG łącząc obchody rocznicowe obu klubów (10 lat KKTJ i 5 lat AKG). Pod tą samą nazwą i w tym samym ośrodku rok później (10 grudnia 1977) odbyło się spotkanie zorganizowane przez uczestników wypraw do Maroka i Austrii.

Bale grotolazów organizowane przez ówczesny Krakowski Klub Turystyki Jaskiniowej (później była zmiana nazwy Klubu), miały równie wielu zagorzałych zwolenników jak i zdecydowanych przeciwników. Chociaż były organizowane i prowadzone przez różne osoby, zwykle zachowywano przyjęty schemat. Bez wątpienia pełniły znaczącą funkcję w integracji środowiska grotolazów. Sygnał o kolejnym Balu gromadził całkiem sporą grupę uczestników, która znacznie przekraczała liczbę formalnie zrzeszonych w Klubie (W latach 1970-1976 liczba członków nie przekroczyła 50). Na spotkaniach tych zwykle toczono wszelkiego rodzaju debaty, opowieści i plany na przyszłość.

Przyszłym badaczom obyczajów krakowskich grotolazów chciałbym w tym miejscu wyjaśnić, że z obecności portretu wodza (Bale 3-10), nie należy wyciągać daleko idących wniosków i dopatrywać się podziemnej działalności patriotyczno-narodowościowej konspiracji.



o LUFT o

OTWÓR...

zwoje lin... krople szkliste...  
promień karłowatości...  
i biotnista chodmili...

tam zaciśle tu zapinaczka...  
pot spijająca z twarzy...

CISZA

poszarpawie strąpy...  
wśródzie kamień, trochę wody  
kilka suchych syfonów  
kręci nasko...

STUK MŁOTKA...

SZMER LINY...

ZACISK...

stalaloty, pola ryżowe...

ziemiarka...

para...

powiew świeżego powietrza...

left dościeranie...

Autoo 1969.  
Austria FABER